

DZIENNIK BAŁTYCKI

NIEZALEŻNE PISMO WYBRZEŻA



ROK IV.

Nr 294.

Niedziela, 24 października 1948 r.

WYDANIE A

CENA 10 zł

KOMUNIKAT
meteorologiczny
Obserwatorium Morskiego
P. I. H. M. w Gdyni

Przewidywany przebieg pogody dla południowego Bałtyku i wybrzeża polskiego części wschodnia i zachodnia:
Dnia 24. 10. 1948: Dość porośnie, później chmurno i deszcz; temperatura maksymalna ok. 10 stopni; widzialność dobra, później umiarkowana; umiarkowane, później bardzo silne i porywiste wiatry z kierunków południowo-zachodnich; stan morza 5-7, zatoki 3-5.

Stan obleżenia we Francji

Krwawe represje wobec strajkujących wywołują oburzenie w całym kraju

PARYŻ (API) — Gabinet francuski, na specjalnym posiedzeniu, odbytym wczoraj, upoważnił wojska i policję do strzelania do strajkujących. Rząd jednocześnie zagroził, że wszyscy cudzoziemcy, którzy będą brali udział w demonstracjach, zostaną natychmiast wysiedleni bez względu na to, jak długo mieszkają we Francji i jak liczną mają rodzinę. Prefekci policji zostali upoważnieni do wydania zakazu wszelkich zgromadzeń — nawet prywatnych, oraz do konfiskaty dzienników, o ile „ich zdaniem podburzają one do buntu”. Jednocześnie rząd postanowił powołać pod broń rocznik 1928 oraz rezerwy żandarmerii.

Decyzja rządu wywołała niesłychane oburzenie w całym kraju. Francuska Generalna Konfederacja Pracy wydała oświadczenie, w którym stwierdza, że decyzja rządu wzmocni jeszcze bardziej decyzję górników prowadzenia dalszej walki o chleb. „Rząd — podkreśla CGT — gwałci podstawowe prawa robotników przy pomocy brutalnej, wojskowej przemocy”.

Korespondenci prasowi donoszą, że liczba wojska, które zostanie powołane pod broń dekretem rządu, wynosi około 50.000 ludzi.

W całej Francji panuje przekonanie, że decyzja rządu oznacza właściwie wprowadzenie stanu obleżenia Francji. Przekonanie to jest tak powszechne, że francuski minister informacji Francois Mitterand uważał za konieczne zdementowanie, tej interpretacji. Mitterand przyznał, że prefekci są upoważnieni do cenzurowania gazet. Podał on również, że jest możliwe wszczęcie akcji politycznej przeciwko przywódcom strajkujących.

W ciągu dnia wczorajszego doszło do poważnych starć w różnych częściach Francji. 220 osób zostało rannych, a jeden robotnik, ojciec trojga dzieci — zabity przez wojska kolorowe w Firmlay. W Merlebach, „gwardia republikańska” zastosowała gazy łzawiące w walce z górnikami, którzy zajęli kopalnię. Robotnikom udało się rozbroić kilku członków gwardii w chwili, gdy tamci szykowali się do strzału. W południowych dzielnicach Paryża nie odbywały się wczoraj pogrzeby ze względu na strajk grabarzy.

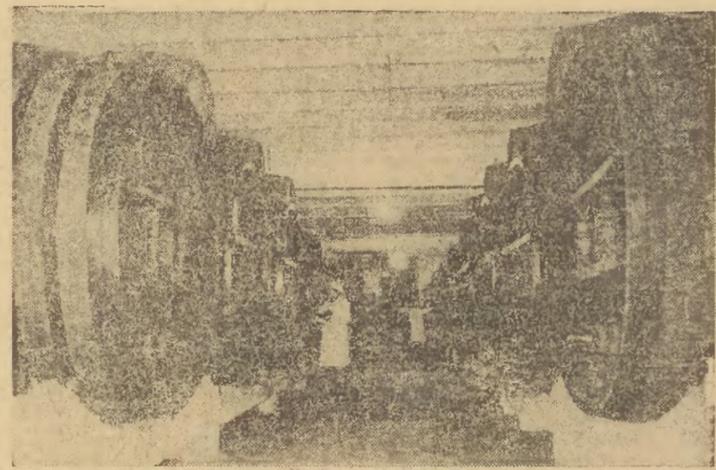
Stanowisko kleru francuskiego

PARYŻ (APD). Zgromadzeni na wieczerze kardynałów i biskupów francuskich dygnitarze kościoła wystąpili z apelem, wzywającym do większej sprawiedliwości społecznej. Wypowiadają się oni przeciwko nad-

miernym zyskom klas uprzywilejowanych, stwierdzając, że we Francji „istnieje olbrzymia ilość tragicznych wypadków skrajnej nędzy” oraz wciąż wzrastająca dysproporcja między płacami i cenami. To właśnie — jak stwierdza apel — zmusiło robotników francuskich do strajku, który jest ich prawem konstytucyjnym.

Stanowisko, zajęte przez kler francuski, jest znacznie w odróżnieniu od stanowiska przywódców francuskiej socjal-demokracji, którzy w swej akcji niejednokrotnie posługują się oszczerstwami.

Znane są wystąpienia socjalistycznego ministra Mocha, zaś inny działacz socjalistyczny i poseł do parlamentu, Eugene Thomas, ośmielił się w jednym z pism partii socjalistycznej „Nord Matin” nazwać strajkujących górników i ich przywódców terrorystami.



Produkcja gronowego wina w Zw. Radzieckim wzrasta z każdym rokiem i, według planu, w 1950 r. winna osiągnąć 18,5 milionów dekalitrów, co w porównaniu z r. 1939 będzie stanowiło wzrost produkcji o 50 procent. W szczególności zwiększają się uprawy winogron w republikach zakaukaskich, na Ukrainie, w środkowej Azji, w Moldawii, na Krymie i w Krasnodarskim kraju. Na wielką skalę organizowana jest wytwórczość wina szampańskiego i innych wysokich gatunków win. Na zdjęciu: piwnica winnego kombinatu Massandra na Krymie

Ewakuacja wojsk radzieckich z Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS, powołując się na radio koreańskie, donosi, że przez miasto Czendin przechodzą transporty kolejowe wojsk radzieckich, ewakuowanych z północnej Korei.



Ludność koreańska serdecznie żegna żołnierzy i oficerów radzieckich, powracających do ojczyzny.

W Korei południowej toczą się w dalszym ciągu zażęte walki między powstańcami a wojskami marionetkowego rządu.

Nowe uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (APD). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 22 października uchwalił projekt dekretu o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi, produktami uboju oraz ich przetworstwami. Projekt dekretu obejmuje całokształt zagadnień, związanych z uregulowaniem obrotu handlowego zwierzętami gospodarskimi (żywnymi i bitymi), mięsem i tłuszczem, produktami mięsnymi oraz przedmiotami usługowymi w zakresie obrotu, a w szczególności targowisk zwierzęcych i mięsnych i rzeźni.

Równocześnie komitet zatwierdził projekt rozporządzenia ministra Przemysłu i Handlu w sprawie zaopatrzenia ludności w mięso, tłuszcz i przetwory mięsne.

NIEOSIĄGALNA ŻARÓWKA

Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego w Gdyni przy ul. Kwiatkowskiego rozpoczęła w tych dniach tzw. rozprowadzanie żarówek dla świata pracy. W teorii brzmi to bardzo pięknie, w praktyce przedstawia się jednak znacznie gorzej.

Jak wiadomo, ludzie pracy mają ten dziwny zwyczaj, że istotnie pracują. I to w ściśle określonych godzinach, do których muszą się stosować. Kupno żarówki nie jest dość poważnym pretekstem do zwolnienia się z pracy. Toteż ludzie pracy mogą pzeważnie przybyć do sklepu dopiero po godz. 16. Na ulicy formuje się wówczas długi ogonek, który z minijącą lub większą docierliwością czeka na oblecane żarówki. Ogonek postawa się powoli naprzód, w sercach czekających różnie nadzieje. Wymierzona żarówka wydaje się już bliska i osiągalna.

O godz. 17.30 następuje jednak koniec złudzeń. Sprzedawcy komunikują zdumionym klientom: „Wydajemy żarówki tylko

Manowce polityki »silnej ręki« Przemówienie Henry Wallace'a

NOWY JORK (APD). Henry Wallace, kandydat na prezydenta z ramienia partii postępowej, oświadczył w piątek wczoraj, że polityka „silnej ręki” wobec Zw. Radzieckiego, stosowana przez kierownictwo koła amerykańskiego, zawiodła na całej linii. „Zwycięstwo sojuszników w wojnie z Hitlerem — powiedział Wallace — było przez trzy lata powojenne systematycznie sabotowane przez ludzi, którzy nienawidzili Franklina Roosevelta i odnosili się wrogo do jego wielkich celów”.

Wallace podkreślił, że rządowe koła amerykańskie zamiast zająć się problemami pokojowymi, przygotowują plany wojenne.

„Chcę znów ubrać w mundury naszych chłopców, którzy tak niedawno wrócili z najbardziej niebezpiecznej wojny w dziejach historii”.

Wallace oświadczył dalej, że wojenna machina Hitlera została złamana przez ludzi, milujących wolność. „A tymczasem obecnie — powiedział dalej — ludzie, którzy są odpowiedzialni za politykę USA, opierają znów przyszłość naszego kraju na sile militarnej. Polityka ta wysłała na zle Hitlerowi i wyjdzie na zle i nam. Jeżeli opierać się będziemy na sile wojskowej, nie będziemy mogli utrzymać demokracji”.

Likwidacja Wydziału Kwaterunkowego w Gdyni Sprawy mieszkaniowe w rękach robotnika

Jak nas informuje Zarząd Miejski, w Gdyni, Wydział Kwaterunkowy został zlikwidowany.

Powodem likwidacji Wydz. Kwaterunkowego jest przede wszystkim zbiorczytowanie pracy Wydziału. Na miejsce Wydz. Kwaterunkowego został utworzony przy Wydziale Administracji specjalny Oddział Gospodarki Lokalowej z zupełnie nowym personelem. Kierownictwo Oddziału obejmie ob. Więckowski, robotnik drogowy, który ostatnio pełnił funkcję kontrolera technicznego w Zarządzie Miejskim.

Powierzenie spraw kwaterunkowych robotnikowi napelni nadzieję i otuchę robotników ubiegających się o mieszkania robotników, którzy czekają na szybkie i sprawiedliwe załatwienie ich spraw. Całkowitą reorganizację i oczyszczenie aparatu kwaterunkowego z szkodliwego nalotu biurokracji i formalizmu należy witać z największą radością. (1)

100 i zb świeci pustkami

W czasie sporządzania nowej ewidencji lokali Zarząd Miejski m. Gdyni zrobił rewelacyjne odkrycie. Stwierdzono bowiem, że w porcie w strefie wolnościowej znajduje się 100 izb, nadających się doskonale na mieszkania. Izby te mieszczą się w budynkach GUM-u i... są zupełnie puste. Nikt w nich nie mieszka, ani nie pracuje.

Po tym odkryciu Zarząd Miejski nałożył na GUM 128.000 zł podatku od luksusu lokalowego. Wydaje się jednak, że władze miejskie nie mogą poprzestać na zażkaszaniu podatku. 100 pustych izb — to mieszkania dla przynajmniej 50 rodzin robotniczych. W dzisiejszej katastrofalnej sytuacji mieszkaniowej tylko w ten sposób można patrzeć na tę sprawę i mamy nadzieję, że Zarząd Miejski będzie tego samego zdania.

Port nie jest wprawdzie najmniejszą dzielnicą mieszkaniową. Ale mieszkańcy na terenie portu ma swoje dobre stony dla robotników portowego. Nowy Oddział Gospodarki Lokalowej jak również Rada Związków Zawodowych powinny niezwłocznie zająć się tą sprawą i nie spocząć, dopóki w 100 pustych izbach nie zamieszają robotnicy portowi. (2)

Sztorm uniemożliwia ruch statków W Gdańsku i Gdyni wichura wyrządziła dużo strat

Na całym wybrzeżu od dwóch dni szaleje sztorm. Silny wicher dał się we znaki na morzu i na lądzie. Na wieżycie obserwatorium PIHM-u wisi czarna kula, sygnał ostrzegający marynarzy i rybaków. Wiatr, który zerwał się 22-go bm. po południu, przeszedł w nocy w silną burzę z ulewным deszczem, porywistym wichrem i błyskawicami, a 23 bm. rano spadł grad.

Sztorm trwał przez całą sobotę osiagając największe nasilenie w godzinach południowych. Wicher dał z kierunku WNW, przechodząc w NW. Przeciętna siła wiatru wynosiła 8 do 9 stopni wg skali Beauforta, dochodząc niekiedy do 10 stopni.

W portach ruch statków był minimalny. Do portu gdyńskiego weszły 23 bm. do godz. 15 tylko dwa statki. Na redzie stało dziewięć. Te, które już opuściły port gdyński, zatrzymały się na redzie, obawiając się wyjść w morze przy tak silnym wicherze. Statki, które nie zdążyły wejść przed sztormem do portu, trudno było wprowadzić wskutek silnej fal.

Jeszcze trudniejsza sytuacja była w porcie gdańskim, gdzie wąskie wejście stało się niebezpieczne w sztormową pogodę. Pilot otrzymał instrukcję nie wprowadzania i niewyprowadzania statków. Kutry rybackie nie wyruszyły wcale na połowy.

W dniu dzisiejszym wiatr prawdopodobnie zmniejszy się. Niestety nadal zagrożona pogoda sztormowa, gdyż nadciąga nowy sztorm z Atlantyku. (m)

Huragan, który przeszedł przedwczoraj nad Wybrzeżem, spowodował w Gdańsku szereg wypadków. Szczególnie pracownia noc miała gdańska straż pożarna. W piątek o godz. 23. wezwano ją do pożaru, który wybuchł w szpitalu dziecięcym przy ul. Kartuskiej. Na skutek nieostrożności personelu zapaliła się drewniana ściana suszarni bielizny. Włochy ulatwiały przenoszenie się ognia. Na szczęście pożar szybko zlokalizowano.

W godzinę potem Straż Pożarna została zaalarmowana przez MZK. Okazało się, że na teren garażu MZK we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów wichura przyniosła cały dach z krokiewiami. Dach len zahamował ruch kołowy. Po półgodzinnej akcji usunięto przeszkodę.

Najważniejszy wypadek zdarzył się na lotnisku we Wrzeszczu. Wskutek silnej wichury nastąpiło krótkie spięcie przewozowej instalacji świetlnej w jednym z hangarów. Pożar zaczął się rozprzestrzeniać z gwałtowną szybkością. Wezwano o godz. 1 w nocy Straż Pożarą przystąpiła w pierwszym rzędzie do odszukania kabla elektrycznego. Dopiero po wyłączeniu prądu można było przystąpić do akcji. Po 2-godzinnej ciężkiej pracy (dach znajdował się na wysokości 18 metrów) pożar ugaszono.

W Gdańsku i Gdyni w wielu domach od gwałtownych podmuchów wyleciały szyby (z).

Wczorajszy sztorm zerwał przed Orłowem, koło przystanku trolleybusowego, dach z cłgaczych się po prawej stronie szosy budynków drewnianych. Dach poprzerywał linie telefoniczne. Ekipa techniczna poczyniła naprawy.

Wszystkie samoloty „Lotu” w dniu wczorajszym normalnie przychodziły na lotnisko. (h)

Fiasco akcji werbunkowej w Anglii

LONDYN (PAP). O niepopularności rozpoczętej przez rząd brytyjski akcji werbunkowej świadczy m. in. przykład okręgu Woking koło Londynu. Jak dowiaduje się korespondent „Times”, w wyniku „tygodnia werbunkowego” w tym okręgu zgłosił się do gmił terytorialnej tylko jeden jedyny rekrut. Wynik ten jest tym bardziej żalony, że „tydzień

werbunkowy” zorganizowany był z wielkim rozmachem. Urządzono ruchome wystawy wojskowe, lokalne władze publikowały liczne apele, koncertowały orkiestry wojskowe i w ogóle zastosowano wszelkie możliwe środki reklamy. Ochołnizca armia terytorialna w okręgu Woking, liczącym 45 tys. mieszkańców, składa się dzisiaj z 15 żołnierzy i oficerów.

Wymiana depesz między Warszawskim ZMP i Moskiewskim Komitetem Komsomołu

MOSKWA (PAP). „Komsomolskaja Prawda” zamieszcza tekst depesz, wymienionych między Zarządem Warszawskim ZMP oraz Moskiewskim Komitetem Komsomołu.

W swojej depeszy Moskiewski Komitet Komsomołu, dziękując za nadesłane z okazji jubileuszu pozdrowienia, stwierdza, że młodzież radziecka cieszy się z postępów budownictwa socjalistycznego w Polsce i życzy młodzieży polskiej dalszych sukcesów w pracy dla dobra wolnego bratniego narodu polskiego.

Rada związków zawodowych w Ilford, reprezentująca 53 tys. robotników, odmówiła wysłania delegata do komitetu werbunkowego w hrabstwie Essex.

Oddział związku mechaników okręgu Birmingham ogłosił protest przeciwko akcji werbunkowej i polityce zagranicznej Bevina.

Projekt urzędzenia w dniu 14 listopada wielkiej demonstracji pokojowych w Londynie i całym kraju cieszy się poparciem szerokich mas związków brytyjskich.

Strajk robotników portowych w Irlandii

LONDYN (PAP). W Belfastie, w północnej Irlandii, rozpoczął się strajk robotników portowych.

2 listopada wybory w USA Apatia wyborców amerykańskich

NOWY JORK (PAP). W amerykańskich kołach dziennikarskich podkreśla się, że mimo bliskiego terminu wyborów, które mają się odbyć 2 listopada, odczuwa się wśród szerokich mas wyborczych brak zainteresowania wynikiem wyborów prezydenckich w Stanach Zje-

dnoczonych. Apatia ta wynika z przeświadczenia, iż nie ma różnicy między kandydatem republikańskim i demokratycznym. Jedynie kandydatura Wallace'a budzi nadzieje i entuzjazm tych Amerykanów, którzy pragną zmian w polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

PPS przewycięża błędy swej polityki gospodarczej

W niespełna miesiąc po obradach rady naczelnej PPS, na której w ogniu dyskusji i krytyki wytyczono linię postępowania partii, zgodnie z założeniami marksizmu - leninizmu, odbyła się krajowa narada działaczy gospodarczych PPS specjalnie poświęcona zagadnieniom gospodarczym.

Obrady miały na celu przewyciężenie błędów polityki gospodarczej partii.

Na dotychczasowym etapie gospodarczego rozwoju państwa, oparte go na trzech głównych sektorach — państwowym, spółdzielczym i prywatnym — PPS miała duży wpływ na sektor gospodarki spółdzielczej. Pod naciskiem pewnych działaczy gospodarczych PPS, „ulegających — jak określiła rezolucja narady — nastrojom prawicowym” część członków partii powstała „teoria wyższości spółdzielczych form gospodarki nad państwowymi, oraz teorią niezależności i oderwanego od państwa ludowego rozwoju spółdzielczości i samorządu”.

Wśród niektórych działaczy gospodarczych PPS ujawniło się również „fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej, bądź też jako formy, rodzącej socjalizm żywo, bez świadomej walki klasowej”.

W czasie narady zostały poddane ostrej krytyce głównie te dwa zagadnienia — błędne pojmowanie roli sektora spółdzielczości w gospodarce państwa oraz uznanie gospodarki trójsektorowej za formę skończoną, a nie przejściową, za formę „złotego środka” między socjalizmem a kapitalizmem. Grupa działaczy gospodarczych, wśród których wymienione są nazwiska Sł. Szwalbego i Osóbki-Morawskiego, został postawiony zarzut „przeciwdziałania rozbudowie państwowego aparatu handlowego oraz przeciwdziałania ściśnieniu związku handlu i aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego”. Narada uznała postępowanie tej grupy za błędne i szkodliwe.

Narada wykazała, że czynnikami hamującymi marsz do socjalizmu, były czynniki prawicowe w partii. Źródłem błędów i fałszywych teorii było m. in. niedocenianie napięcia walki klasowej. Przejawiało się ono szczególnie w stosunku do zagadnień wsi. Koncepcja „złotego środka” dawała szerokie pole dla rozwoju kapitalizmu na wsi, odbierała perspektywę unowocześnienia form produkcji rolnej. Dlatego też rezolucja narady wzywa działaczy gospodarczych do otoczenia opieką gospodarczą inicjatywy chłopów w zakresie tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Obrady ujawniły, że wielu członków partii, pozostających na kierowniczych stanowiskach gospodarczych, zatraciło inicjatywę stosowania nowych form produkcji i wymiany, traktowało pracę jako „urzędowanie”, popadało w biurokrację. Miało to swój ujemny wydziałek w opinii publicznej, która, opierając się na poszczególnych wypadkach zbiurokratyzowania aparatu produkcji lub wymiany, uogólniała to zjawisko uważając, iż wzrost biurokracji istnieje w całym aparacie.

Rezolucja wzywa wreszcie do pogłębienia teorii i praktyki marksizmu-leninizmu i do zapoznania członków partii z doświadczeniami gospodarczymi Związku Radzieckiego.

„Albowiem tylko oczyszczona z elementów prawicowych, po „zrobieniu — jak się wyraził sekretarz gen. partii — przedświątecznych porządków przed wejściem na etap wyższy, na etap jedności obu partii — może PPS dążyć do ustroju socjalistycznego”.

Likwidacja brakoróbstwa — bojowym zadaniem na rok 1949

LÓDZ (PAP). W związku z odbytą ostatnio w Łodzi doniosłą naradą gospodarczą przemysłu bawełnianego przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej PAP Jan Sawicki zwrócił się do przewodniczącego Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego ob. Aleksandra Burskiego z szeregiem pytań, dotyczących przebiegu i osiągnięć koniencji:

— Jakże zagadnienia poruszone i omówione na naradzie, Związki Zawodowe uważają za najdonioślejsze?

— „Najważniejszymi, kapitalnymi zagadnieniami poruszonymi zarówno przez głównych referentów, jak i przez licznych dyskutantów — mówi ob. Burski — były sprawy szkolenia kadr, walka o jakość produkcji, stosunek do człowieka pracy i śmiałe postawienie przez przedstawicieli robotników sprawy nowych form współzawodnicstwa pracy.

Narada zobrazowała ogrom zadań, stojących do wykonania przed przemysłem bawełnianym w najbliższym czasie. Jak wiadomo plan produkcji na r. 1949 przewidyje wytworzenie w fabrykach bawełnianych 370 milionów m. tkanin. Aby plan ten wykonać musimy uruchomić sto jacy jeszcze beczynnie park maszynowy i zainstalować nowe maszyny. Aby je uruchomić potrzebne są nowe wykwalkowane ręce do pracy.

W przemysle bawełnianym w r. przy szłym potrzebować będziemy 28 tys. nowych pracowników. Ludzi tych, którzy do tej pory nie mieli nic wspólnego z pracą w fabrykach włókienniczych trzeba przeszkolić. Jak słusznie zażyczył na naradzie dyr. Wojtkowski i wielu dyskutantów, wszystkie fabryki bawełniane muszą się stać wielką szkołą.

Zagadnienie szkolenia nie ogranicza się jednak tylko do szkolenia nowych pracowników i majstrów. Przed przemysłem bawełnianym zarysowało się drugie wielkie zadanie do wykonania: poprawa jakości produkowanych towarów. Walka z brakoróbstwem jest kluczowym zagadnieniem, z którym również związana jest sprawa szkolenia zarówno starego jak i nowego elementu zatrudnionego w fabrykach.

— W jakim stopniu Narada przyczyni się do zwalczania objawów biurokracji

zmu i do usprawnienia pracy i wzmocnienia produkcji.

— Narada wykazała, że wszyscy kołownicy zarówno życia gospodarczego jak i społecznego — związkowego, muszą dobrze nasłuchiwać o czym mówią ludzie pracy. Każdy kto był na naradzie, wyciągnąć powinien z jej przebiegu jakąś naukę, jaką powinna być jego rola. Narady tego rodzaju — sądzę, że będą się one odbywały częściej — winny przyczynić się do możliwie natchemniastowego usunięcia braków i zaniedbań, do popularyzacji ulepszeń produkcyjnych, do budowy współzawodnicstwa nowych, lepszych niż dotychczas, zagadkach, do wykorzystania doświadczeń przodowników pracy i wielowarstwotowców, którzy chcą się dzielić swoimi wiadomościami ze wszystkimi towarzyszami pracy.

Proces o milionowe nadużycia w Centrali Produktów Naftowych w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAP). Na polecenie Komisji Specjalnej osadzeni zostali w więzieniu w Bydgoszczy b. kierownicy i pracownicy oddziału Centrali Produktów Naftowych w Bydgoszczy, dyrektor Paweł Santarius, jego zastępca Czesław Zamiara, referent składowy Marian Nowak, magazynier Władysław Concerzewicz, dysponent benzyny Jan Tupajko, kierownicy stacji benzynowych w Bydgoszczy Skotnicki i Konecny oraz kierownik składu rozdzielczego CPN w Sepólnie, Jużusz Ruszkowski. Staną oni przed Sądem Doraźnym za dokonanie milionowych nadużyć na szkodę CPN w Bydgoszczy.

Zgrana szajka rozpoczęła przestępczą działalność w październiku 1945 r. Osk. Zamiara wspólnie z Tupajką, Konecznym i Nowakiem sprzedali nielegalnie ponad 10.000 ton benzyny, 20 ton nafty i 6 ton oleju. Wszyscy oskarżeni przywłaszczili sobie nadwyżki, uzyskane z nadwagi, a od

uzyskali ponad 20 tysięcy litrów benzyny, które sprzedali na wolnym rynku, przywłaszczając sobie pieniądze. Inicjatorem i głównym motorem milionowych nadużyć był dyrektor handlowy Czesław Zamiara.

Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków.

Stan wojenny na Peloponezie

ATENY (APD). Rząd grecki postanowił wczoraj wprowadzić stan wojenny na Peloponezie.

W kołach politycznych Aten stwierdza się, że akcja rządu greckiego jest dowodem pogorszenia się sytuacji wojskowej armii rządowej.

Ostatnim wydarzeniem, które zwraca uwagę prasy, jest tajemnicze zniknięcie korespondenta radia brytyjskiego w Atenach, Kennetha Matthews. W kołach ateńskich uważa się, że jest to jeszcze jedna prowokacja, przeprowadzona przez rząd ateński w celu wzbudzenia angielskiej opinii publicznej przeciwko partyzantom.

Nowy Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych RP

WARSZAWA (PAP). Dnia 21 b. m. w Warszawie odbyło się konstytucyjne zebranie nowych władz Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Nowy zarząd Związku ukonstytuował się następująco: prezes pik. Łustacz Leon, I wiceprezes — ob. Fotek Antoni, II wiceprezes — ob. dr. Welykanowicz J. Adwiga, sekretarz generalny — ob. Łyszkiwicz Jan, skarbnik — ob. Zakrzewski Kazimierz, z-ca skarbnika — ob. Wawrzyński, członek zarządu ob. Mroziński Kazimierz.

Prz jest w sprzedaży ROCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY NA 1948 ROK ZAWIERAJĄCY OBSZERNE INFORMACJE Z NASTĘPUJĄCYCH DZIAŁÓW USTRÓJ PAŃSTWA — WŁADZE I URZĘDY — PRZEMYSŁ — HANDEL ROLNICTWO — FINANSE — RZEMIOSŁO — SPÓŁDZIELCZOŚĆ TRANSPORT I KOMUNIKACJA — UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE — OŚWIATA, KULTURA I SZTUKA — INSTYTUCJE SPOŁECZNE — ZWIĄZKI ZAWODOWE i t. p. Objętość 1096 stron cena W oprawie płóciennej zł 2.500 „ kartonowej „ 2.000 DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH SP. WYD. OŚW. „CZYTELNIK” i innych SKŁAD GŁÓWNY ADMINISTRACJI WARSZAWA, UL. DASZYŃSKIEGO 16 PARTER 127-B

ŻYCIORYS ks. kardynała Hłonda

WARSZAWA (PAP). August Hłond urodził się 5 lipca 1881 roku na Śląsku. Ojciec Jego był urzędnikiem kolejowym, matka pochodziła z rodziny włościańskiej.

Jako 12-letni chłopiec udaje się do Turynu, gdzie kształci się w Zakładzie Ks. Salezjanów, a jako 16-letni młodzieniec składa śluby zakonne. W roku 1900 ukończył Gregorianum i z dyplomem doktora filozofii wrócił do Ojczyzny, by zająć się pracą wychowawczą wśród młodzieży. W roku 1905 otrzymał święcenia kapłańskie i pracuje oddając jako profesor i wykładowca w Zakładzie Ks. Salezjanów najpierw w Oświęcimiu, potem w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Podczas pracy w zakładach młodzieżowych, kontynuuje studia nad literaturą i językami słowiańskimi na Wszechnicach Jagiellońskiej i Kazimierzowskiej.

Jako kapłan wyjeżdża aby objąć odpowiedzialną placówkę dyrektora Zakładów Salezjańskich w Wiedniu, a z czasem obejmuje rządy nad prowincją zakonną na obszarach Austrii, Węgier i Niemiec.

W roku 1922 obejmuje ks. August Hłond administrację apostolską na Śląsku, gdzie organizuje diecezję katowicką.

W dniu 3 stycznia 1926 r. dostaje ks. August Hłond mitrę biskupią i od 24 czerwca 1926 r., po śmierci kardynała Dalbora, mianowany zostaje arcybiskupem Gniezna i Poznania, a tym samym Prymasem Polski. W rok później Papież Pius XI mianuje Go kardynałem.

W roku 1937 na Kongresie w Poznaniu kardynał reprezentował Papieża.

Z początkiem wojny wyjeżdża kardynał Hłond do Rzymu, a w przeddzień wybuchu wojny francusko - włoskiej do Lourdes, gdzie po trzytygodniowym pobycie zostaje aresztowany przez Niemców. Po aresztowaniu, Niemcy wywożą Go do Wiedenbrück w Westfalii.

Do kraju wraca ks. kardynał Hłond dnia 2 lipca 1945 r. Po paru miesiącach opuszcza Kardynał diecezję poznańską, aby objąć warszawską, zachowując jednak arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Do Warszawy przybył 30 maja 1946 roku.

ZWIEDZAJCIE WYSTAWĘ ZIEM ODZYSKANYCH PRACA W ŚWIETLICHACH ZWIĄZKOWYCH „ROBOTNIK” zamieszcza wywiad z sekretarzem KCZZ, min. Stefanem Matyszewskim, na temat uchwał wrocławskie

Zródło sukcesów muzyki radzieckiej

W Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej należy zwrócić uwagę na wielkie przeobrażenia, jakie zachodzą w świecie kulturalnym Z. S. R. R. Od czasu Rewolucji Październikowej wyrosły tam nowe pokolenia, wychowane w duchu leninizmu i one to wytyczają drogi politycznego życia i kulturalnego rozwoju Związku Radzieckiego. Po trzydziestu zaledwie latach od momentu likwidacji caratu, zmieniło się radykalnie oblicze tego kraju, wzrósł dobrobyt państwa i zakwitło życie duchowe. Setki tysięcy świetlic pokryły olbrzymie przestrzenie terenu, wędrownie grupy artystów budzą entuzjazm dla rodzimej sztuki, teatr i żywe słowo rodzą umiłowanie nowych hasł. Zaprzeczanie estetyczne staje się chlebem codziennym wszystkich obywateli, a nad tym czuwa państwo, któremu zależy na oświeceniu ludu i rozwoju jego duchowych wartości. I dlatego nie dziwi nas, że w ostatnim sezonie przez sale koncertowe Operowe Związku Radzieckiego przeszło ponad 80 milionów widzów. Pomaga w tym bardzo żywy ruch amatorski, który obejmuje prawie wszystkie osiedla, zakłady pracy, fabryki i urzędy.

Muzycę patronuje Związek Radzieckich Kompozytorów, obejmujący ponad 1000 członków. Wielu z nich należy do czołowych twórców o światowej sławie, jak np. Aram Chaczaturian, Dymitr Szostakowicz, Sergiej Prokofiew i inni. Niektórzy, tworząc wielkie dzieła, poszli śladami nowoczesnych kompozytorów zachodu, nie trzaskając się, czy twórczość ich jest utrzymana w duchu potrzeb socjalistycznego społeczeństwa. I dlatego z uwagą czytaliśmy uchwały Centralnego Komitetu WKP (b), ogłoszone w moskiewskiej „Prawdzie” w lutym b. r. Ilustrują one dosadnie całą treść współczesności życia muzycznego w Związku Radzieckim i jasno wytyczają drogi, jakimi kompozytorzy tamtejsi kreować powinni. Uchwaly te owiane są troską o przyszłość radzieckiej kultury muzycznej i społeczny postęp.

OK WKP (b) domaga się, aby muzyka radziecka była przepełniona melodią, opartą na motywach ludowych, aby unikano niepotrzebnych dysonansów i fałszywej oryginalności. Formalistyczny kierunek powinien być zaniechany, jako antynarodowy, odzwierciedlający marazm burżuazyjnej kultury. Rozmach i monumentalizm form, wyplonionej treścią emocjonalnych pierwiastków o ludowym charakterze, muzyka „narodowa w swej formie, a socjalistyczna

w treści”, jak powiedział Stal’in, odtwarzająca współczesne życie radzieckie, dążenia narodu, jego prace, radości i smutki, nasycona wyrazem historycznych osiągnięć i celów, przejrzysta i ideologicznie programowa, — taka jest muzyka radziecka dzisiejszych dni. Dłż temu wyraz Sergiusz Prokofiew, pisząc przed kilku miesiącami: „Siła i żywotność muzyki polega na tym, że ich utwory były zawsze zrozumiałe i bliskie narodowi. Kompozytorzy ci nie zamykali się w swoim twórczym laboratorjum, byli związani z narodem, kamilni się jego wpływni, dlań niego tworzyli. Takimi są postępowe, demokratyczne tradycje światowej klasyki muzycznej”.

Wielka Rewolucja Październikowa dała narodowi radzieckiemu nowe wartości życia i twórczej pracy. Z jego dorobku płynęła nauka i doświadczenie dla wielu innych postępów demokracji świata. Miesiąc październik powiolen w nas wzbudzić pewną refleksję. Wzruszając się na Związku Radzieckim powinniśmy tak unowocześnić kulturę muzyczną, aby ona dotarła do wszystkich miast i wsi, budząc wiarę w wartości i celowości nowego ustroju społecznego. Roman Heiszig

go zjazdu kierowników świetlic. Rozmowa stwierdza m. in.:

„Jednym z najważniejszych wniosków, jak wyciągamy ze Zjazdu wrocławskiego, jest intensywne wzmocnienie wychowania ideologicznego i rozszerzenie zakresu prac oświatowych świetlic związkowych. Ruch związkowy skupi swą całą energię na pracy uświadamiającej w myśl produkcyjnej teorii klasy robotniczej — marksizmu - leninizmu”.

Z ZAGADNIEN KOBIECYCH W artykule o pracy Państw. Zakł. Przem. Włókienniczego Nr 1 w Łodzi w „ŻYCIU WARSZAWY” czytamy:

„Nowe pomysły, wynalazki i ulepszenia rodzą się wśród oszałamiającego warkotu 60.000 wrzeczon i krośien, szpul i szpilek, wirujących z awrotną szybkością. Robotnik, zespulony ze swoją maszyną, stara się usnąć jej ewentualne niedomagania”.

W zakładach tych na ok. 15 tys. robotników pracuje ok. 70 proc. kobiet. Natomiast wśród wymienionych w artykule czterech autorów pomysłów ulepszeń zastosowanych w produkcji, nie ma ani jednej kobiety. Jak sobie zresztą przypominamy, i inne, częste informacje prasowe na temat wynalazczości robotników, w olbrzymiej większości dotyczyły mężczyzn.

Trudno byłoby fakty te tłumaczyć zbiegiem okoliczności. Zagadnienie — przyczynny ogromnej przewagi mężczyzn w wynalazczości — mogłoby być wdziecznym tematem dla pism kobiecych.

HAMLETOWSKI PROBLEM

Artykuł o trudnościach, stwarzanych przez biurokrację podczas zaopatrywania w ziemiaki górników jednej z naszych kopalń, „DZIENNIK LUDOWY” kończy słowami:

„Ciekawe czy pan naczelnik ma ołów w głowie?”

Jeśli ma — to dlaczego tak postępuje, a jeśli nie ma — dlaczego jest onem naczelnikiem?”

Wallace zakończył swą podróż przedwyborczą

NOWY JORK (PAP). Wallace zakończył swą podróż przedwyborczą przemówieniem w Wilkes Barre w stanie Pensylwania. Kandydat na prezydenta z ramienia partii postępowej potępił w swoim przemówieniu plan Marshalla, stwierdzając, że plan ten ma przede wszystkim na celu odbudowę Niemiec kosztem robotników innych krajów europejskich oraz robotników amerykańskich. Plan Marshalla — powiedział Wallace — już spowodował częściowe bezrobocie wśród górników amerykańskich, którzy pracują obecnie jedynie 3 — 4 dni w tygodniu. Plan Marshalla — oświadczył mówca — przynosi korzyści jedynie wielkim monopolom i bankierom, dlatego też należy bankierów i wielkich kapitalistów usunąć z wpływu na rządy w Ameryce.

Wallace wyraził przekonanie, że partia postępowca stanie się pierwszą partią amerykańską i ekleruje Stany Zjednoczone na drogę polityki pokojowej.

Radar na usługach portów

Zainstalowanie aparatury radarowej w porcie Douglas na wyspie Man, leżącej między Irlandią a Anglią w lutym br. oraz ostatnio w porcie w Liverpool postawiło zagadnienie eksploatacji jednego z ostatnich wynalazków na porządku dziennym.

Pierwsze powodzenia, osiągnięte podczas wojny, dały asumpt do zastosowania radaru w służbie pokoju.

Rola radaru została rozszerzona. Ma on bowiem już nie tylko spełniać zadanie informatora o ruchach poszczególnych ciał, leżących w zasięgu jego działania, ale ma również spełniać trudne i odpowiedzialne zadanie ułatwiania pilotowania statków, które z różnych powodów nie mogą być pilotowane w dotychczasowy sposób. Radar przejął więc częściowo funkcję pilotów portowych.

Instalacja radarowa nie jest skomplikowana, gdyż założona może być w każdym prawie rejonie portowym. Na razie nie ustalono optymalnego usytuowania stacji radarowej, jednak próby w portach Douglas i Liverpool dają bo-

gaty i ciekawy materiał, który wykorzystywany jest przez szereg innych portów.

Zaprowadzenie radaru w portach Douglas i Liverpoolu ma swe uzasadnienie. Okolice wyspy Man, jak również całe Morze Irlandzkie, nawiedzane są nieustannie przez bardzo silne mgły, zalegające w roku do 660 godzin (w rekordowo pomyślnym miesiącu — marcu 1942 mgła zalegała przez 187 godzin — czyli licząc bez przerwy, przez 8 dni i nocy).

Niewielki stosunkowo port Douglas przepuszcza rocznie około 1,5 miliona pasażerów. Port w Liverpool odwiedza rocznie przez około 4,500 statków zagranicznych, nie licząc kolosalnego ruchu kabotażowego. Zastosowanie radaru w tych okolicznościach okazało się dla tych portów wielkim dobrodziejstwem. Koszt instalacji radarowej w Liverpoolu nie przekroczył 40,000 funtów angielskich, czyli około 65 milionów złotych, zostały zaś wyeliminowane w wysokim stopniu możliwości awarii statków.

Zasięg stacji radarowej w Liverpool wynosi około 23 km. Podejście do portu w Liverpool, położonego u ujścia rzeczki Mersey, nie jest dogodne i wymaga uciążliwego trzymania się, zwłaszcza w dni pochmurne i mgliste, wytyczonego bojami szlaku wojskowego, zejście z którego groziłoby osadzeniem statku na mieliźnie lub rafach.

W Kapitanacie Portu znajduje się ekran, na którym odbija się cały port. Ponieważ były trudności techniczne ze skonstruowaniem jednego wielkiego ekranu, port w Liverpool podzielony został na cztery strefy, zadbające się z

sobą i mające wierne odbicia na czterech ekranach w Kapitanacie Portu.

Na ekranach odbija się wyraźnie linia brzegowa portu, boje, wytyczające tor portowy, mola, baseny. Patrząc na ekran przed oczami ma się wrażenie — iskrząca się mapa. Statek, poruszający się na ekranie jako wydłużony, świetlny punkt, śledzony jest uważnie przez Kapitanat Portu. Oficer dyżurny portu, który łączy się radiotelefonem ze statkiem, obejmuje komendę nad statkiem na odległość i kierując nim na podstawie obrazu radarowego, wprowadza do portu.

System radarowy nie wyklucza całkowicie, lecz ogranicza pracę pilotów. Czynniki niezbędne są wszystkie tablice orientacyjne, które mieszczą się we wszystkich kapitanatach portów całego świata. Na tablicach tych notuje się położenie wszystkich statków w porcie oraz kolejne fazy ich poruszania się wewnątrz obrębu portowego. Radar spełnia te wszystkie czynności samodzielnie, jest bowiem „echem” realnych statków, odbitych od ich powierzchni i utrwalonym na ekranie.

Instalacja radarowa niewątpliwie przydałaby się w portach polskich. Przede wszystkim potrzebna byłaby w tych portach, w których pilotaż jest najbardziej kłopotliwy i trudny. Odnosi się to przede wszystkim do portu w Szczecinie — który posiada nie tylko dość trudne wejście z rezy Świnoujście do portu centralnego, ale obejmuje bogato rozczłonkowany system basenów i kanałów portowych, w których orientacja nie należy do rzeczy łatwych. Podobnie trudny pilotaż posiada port gdański, a zwłaszcza jego silne i dość niebezpieczne zbieganie na Kanale Portowym w okolicach strefy Wolnoczowej i Westernlatte jak również przy zakręcie Pięciu Gwizdków.

Wprowadzenie radaru do tych portów usprawniłoby znacznie pilotaż oraz pozwoliłoby kapitanatom portów utrzymywanie stałej, bezpośredniej ewidencji pracy portów. Ponieważ koszt instalacji wynosi przybliżenie tyle, ile budowa połowy holownika, modernizacja techniczna portów polskich wysunęłaby je na czoło portów europejskich niewielkim stosunkowo kosztem. Zysk z instalacji byłby oczywisty.

Zbigniew Czajkowski

„Warmia“ przeprowadza próby techniczne

W tych dniach rozpoczną się próby dołkowe nowego polskiego motorowca „Warmia”, budowanego w angielskiej stoczni Goole Shipbuilding and Repairing Company, Ltd. Rozpoczęcie prób na morzu przewidziane jest w dniu 1 listopada br.

Po przeprowadzeniu prób statek będzie przejęty przez GAL. W ten sposób polska flota handlowa zwiększy się wkrótce o dalszą nowoczesną jednostkę. Statek posiada nośność 1,125 TDW. (n)

Komisja Doradcza Usprawnień Przeladunków Morskich

Z polecenia Min. Żegluga utworzona została przy Dyrekcji Handlowej Gdańskiego Urzędu Morskiego — Komisja Doradcza Usprawnienia Przeladunków Morskich. Zadaniem tej Komisji będzie przeprowadzanie badań organizacyjnych i technicznych prac przeladunkowych oraz zmian i postępow zachodzących w tej dziedzinie.

Terenem obserwacyjnym będą zarówno porty polskie, jak i zagraniczne. Możliwe jest, że członkowie Komisji będą musieli wyjeżdżać do portów europejskich, oraz prawdopodobnie do portów Stanów Zjednoczonych A. P. Doświadczenia i osiągnięcia portów zagranicznych oraz ich nowe zdobycze w zakresie techniki przeladunku morskiego wykorzystywane będą w miarę możliwości

przy organizowaniu pracy przeladunkowej w portach polskich.

W skład Komisji Doradczej Usprawnienia Przeladunków Morskich wchodzi: przedstawiciel GUM-u mgr. Jacobi, kierownik samodzielnego referatu Usprawnienia Przeladunków Morskich, przedstawiciel GAL-u — dyr. Bykowski, firmy „Hartwig” — dyr. Kogutowski, „Bałtici” — dyr. Rusin oraz przedstaw. Robotniczego Przedsiębiorstwa Przeladunkowego „Portorob” — ob. Podhorski.

Niedawno odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Komisji. W najbliższym czasie zwołane zostanie zebranie na stępne, na które zaproszeni będą, oprócz stałych członków Komisji, komendant WOP-u oraz dyrektor Dyrekcji Cel W. Garmasz. (h)

Obroty portów Gdańska i Gdyni w II dekadzie października

Jak podaje Główny Urząd Morski — obroty portów Gdańska i Gdyni w II dekadzie października br. osiągnęły cyfrę 362,000 ton. W porównaniu do I dekady obroty zmniejszyły się o przeszło 3,000 t. Wywóz przez obydwa porty w II dekadzie bież. mies. wyniósł 272,000 ton, przywóz 90 tysięcy ton. Na zmniejszenie się obrotów w II dekadzie bm. wpływ miał zmniejszony w porównaniu do I dekady bm. wywóz o przeszło 12,000 ton.

Przywóz w II dekadzie bm. w stosunku do dekady I bm. podniósł się o 9,000 ton.

Ogólnie obrót Gdyni w II dekadzie bm. wyniósł 175,000 ton, a więc zwiększył się w stosunku do I dekady bm. Na wywóz przypadało 134,000 ton, a na przywóz 42,000 ton. Obrót Gdańska obniżył się w stosunku do ubiegłej dekady z 197 tysięcy ton na 185 tys. ton, z czego na wywóz przypada 138,000 ton, a na przywóz 48,000 ton.

W II dekadzie bm. także zmniejszyły się obroty węgla i rudy. Przez obydwa porty przewieziono 64,000 ton rudy i wywieziono 262,000 ton węgla. Wszystkie cyfry obrotów w obydwu dekadach podane są w zaokrągleniu do 1000 t. (h)

Nowe publikacje

Redakcja otrzymała następujące nowe publikacje:

1. Rocznik Akademii Handlowej w Poznaniu, Rok 1947-48. Nakładem Akademii Handlowej, Poznań, 1948
2. Prof. W. Meisner. Ichtiologia słostwana. Morski Instytut Rybacki, Gdynia, 1948.
3. Hungarian Ministry of Home Affairs. Report on the MAORT sabotage. Budapest, 1948.
4. Rocznik Państwowego Liceum Budownictwa Okręgowego w Gdańsku. Państw. Lic. Bud. Okr. Gdańsk-Wrzeszcz, 1948.
5. Polska Gospodarka Państwowa. „Życie Gospodarcze”. Warszawa, 1948

Ruch statków

Nazwa	Makler	Łańcan.	Skąd — Dokąd
-------	--------	---------	--------------

Od godz. 15.00 dn. 22.10 do godz. 15.00 dn. 23.10

GDYNIA — na wejściu:			
Wisła pol. szw.	GAL	r. 1.656	Szwecja
Osztyn pol. Ribersborg szw. Gtbojedow sow.	GAL	—	Szwecja
	Hichel Navig.	—	—

— na wyjściu:			
Balti Holme Bay bryt.	R. I. B.	—	W. Brytani
May fin.	Baltica	—	Finlandia
Astrid dun.	Polbal	w 2779	Denia
Venerd szw.	Baltica	—	—
Aske fin.	Navig.	—	—

GDAŃSK — na wejściu:			
Median szw.	Agmer	—	Malmö
Lona szw.	Baltica	—	—
Revervik hol.	Navig.	—	Rotterdam
Kungsoe fin.	Navig.	—	Heisinki
Lunge szw.	Polshp.	z tr.	Lulea
Ålensborg dun.	Hichel	—	Aarhus
Inkeri Nurminen fin.	Navig.	—	Finlandia
Utklippa II szw.	Polshp.	—	Szwecja

— na wyjściu:			
Jan szw.	Baltica	w 577	Landkrona
Göteborg szw.	Syrmek.	w 1.540	Szwecja
Yapla fin.	Baltica	—	Finlandia
Katowice pol.	GAL	w 2.450	Belgia
Motte Skou dun.	Polbal	k. 1.551	Dania
Ugur szw.	Polshp.	w 3.543	Sunéval
Narvik pol.	GAL	b. 300	Łulea

LEGENDA: r. — ruda, tr. — tranzyt, tarc. — tarcica, st. — stenderly, w. — węgla, k. — koks, b. — bunkier.

W poniedziałek przybywają repatrianci

W poniedziałek o godz. 12 spodziewane jest przybycie do portu gdańskiego statku z repatriantami z W. Brytanii. Będzie to „Empire Test”, który wyruszył z Liverpool, wioząc 654 osoby, tj. 548 repatriantów b. żołnierzy i 106 osób cywilnych — żony i dzieci.

Ten sam statek przywiezie następną grupę repatriantów w listopadzie. (m)

Kto lubi śpiewać, znajdzie wesołą piosenkę „DALEJ ŚMIESZKI NA ORZESZKI” w Nr 43 „ŚWERSZCZYKA” który ukaże się 24 października

Potrzeby aprowizacyjne województwa gdańskiego

Celem zorientowania się w potrzebach aprowizacyjnych poszczególnych województw centralne władze spółdzielcze zorganizowały w większych miastach Polski specjalne konferencje. Po Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu i Szczecinie kolej przyszła na Gdańsk. Narada gospodarcza, zwołana na 22 bm. w Gdańsku poświęcona była sprawie zaopatrzenia ludności w następujące artykuły: mąka i przetwory mączne, tłuszcz zwierzęcy, węgla i węgiel. Ponadto omówiono zadania aparatu spółdzielczego wobec zniesienia reglamentacji.

CHLEBA NIE ZABRAKNIĘ

Jak wynika ze sprawozdania dyr. P. Z. Ż., Wybrzeże zaostrzone test w mąkę zupełnie wystarczająco. Nie ma żadnych obaw, nawet po zniesieniu reglamentacji, że zbraknie nam mąki, czy chleba (miesięczne zapotrzebowanie województwa — 6 tysięcy ton mąki). Sieć mączniaków rozplanowana jest dobrze. Natomiast poważną trudność stanowi żywność mała ich pojemność. Według oświadczeń przedstawicieli Gdańskiej Spółdzielni Spożywców, Spółdz. „Zgoda” i Powszechnej Spółdz. Spożywców, wypiek chleba spoczywa głównie w rękach inicjatywy prywatnej, a tylko nieznaczny procent wykonywany jest przez piekarnie, będące własnością spółdzielni. W obecnej chwili spółdzielczość nie jest zupełnie przygotowana do przejścia na siebie obowiązków zaopatrzenia ludności miast Wybrzeża w pieczywo. Sytuację tę w Gdańsku poprawi nieznacznie remont pieców w dużej piekarni „Motława”.

Z MIĘSEM WCIAŁ SA TRUDNOŚCI

Województwo gdańskie nie jest samowystarczalne, jeśli chodzi o mięso, tłuszcz i nabiał. Mięso sprowadzamy obecnie w głównej mierze z innych województw. Jako przyzwyczajone do mięsa ostatnio odczuć niedobór mięsa uczestnicy konferencji wysuwali w pierwszym rzędzie nieodpowiednie zorganizowanie akcji skupu żywca w terenie. Monopol na wykupienie żywca w innych województwach ma Centrala Mięsa. Zorganizowanie skupu za pośrednictwem spółdzielni poprawiłoby sytuację aprowizacyjną na tym odcinku.

Przedstawiciel komisji cennikowej zwrócił uwagę, że brak mięsa na rynkach większych miast Polski tłumaczy się m. in. także tym, że obecnie spożywamy więcej mięsa — aniżeli przed wojną.

ODPADKI MIĘSNE I TŁUSZCZOWE DLA CEŁOŚCI KONSUMCYJNYCH

Jak z relacji Centrali Mlecz. - Jajczarskiej wynika, sprawa zaopatrzenia ludności w masło i jajka przedstawia się na ogół u nas słabo. Przywóz tych artykułów z województw centralnych — lepiej zaopatrzonych, mógłby sprawę poprawić.

Zebrań w Morskiej Centrali Handlowej w Gdyni

W dniu 21 bm. odbyło się zebranie wszystkich pracowników Morskiej Centrali Handlowej w Gdyni, zwołane z inicjatywy koła pracowniczego Stronnictwa Demokratycznego i poświęcone sprawie pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej. Referat wygłosił ob. Edward Kiliński. Zebranie zakończono uchwałą założenia koła Tow. Przyj. Pol. - Radzieckiej. (n)

Na poprawę sytuacji tłuszczowej, wpłynąć może walka z nielegalnym wyrobem mydła, który pochłania duże ilości cennego tłuszczu. Zebrani poruszyli także konieczność zużywania odpadków mięsnych i tłuszczowych (szpik kostny) dla celów konsumcyjnych, a nie, jak to dzieje się obecnie, dla produkcji przemysłowej. Zapotrzebowanie na tłuszcz zwierzęcy mogłoby ulec zmniejszeniu przy obniżeniu cen oleju. W chwili obecnej cena oleju (ponad 400 zł) przewyższa cenę słoniny (320 zł). Reasumując, przedstawiciel Zarządu „Spolem” zwrócił uwagę na konieczność importowania tłuszczu, nabiału i mięsa z województw lepiej zaopatrzonych.

POŁOWA LUDNOŚCI ZAOPATRZONA W ZIEMNIANKI

Zaopatrzenie ludności w ziemniaki przedstawia się na ogół pomyślnie. Rozprowadzono już 5,000 ton, czyli połowę przewidzianego kontyngentu. Jeśli poda dopisze, w ciągu najbliższych 14 dni wszyscy mieszkańcy Wybrzeża otrzymają za pośrednictwem spółdzielni dostateczną ilość ziemniaków. Mimo, że pod względem zaopatrzenia w jarzyny województwo nasze przedstawia się deficytowo, dzięki sprowadzeniu ich z innych części Polski nie odczuwamy ich braku.

Huragany spowodowały duże straty w owocach. Celem dostarczenia ludności owoców w zimie, Centrala Ogrodnicza zakupiła większą partię jabłek, umieszczając je w przechowalniach.

Zaopatrzenie ludności w węgiel nie napotyka na większe trudności.

Ze spraw organizacyjnych omówiono szeroko kwestię połączenia i zuniifikowania spółdzielni spożywców. Zwrócono uwagę na konieczność zwiększenia sieci placówek spółdzielczych. Obecnie na terenie całej Polski jest około 43 tysięcy sklepów prywatnych, i niespełna 8 tys. spółdzielczych.

Tok obrad wykazał, że władze miejscowych spółdzielni nie są zorientowane w zagadnieniach zbytu na terenie swych miast. I tak np. w czasie konferencji ani Gdańska Spółdzielnia Spożywców, ani „Zgoda” nie mogły ustalić, jaki procent ludności obsługiwany jest przez spółdzielczość, a jaki przez prywatną inicjatywę. (z)

ŻEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

TOWARY PRZYCHODZĄ DO SZCZECINA

Dnia 22 b. m. weszły do portu w Szczecinie dwa polskie statki. „Ślask” przywiózł 200 t. lnu, a „Okswie” 41 t. proszku. Obydwa statki przybyły z portów Gdynia - Gdańsk.

Również dn. 22 b. m. s-s „Lilly I”, kursujący na linii regularnej Sztokholm - Szczecin, wszedł do portu w Szczecinie, przywoząc większy ładunek makulatury.

MIN. NEJEDŁY W SZCZECINIE

W dn. 22 b. m. zwiedził port w Szczecinie, a szczególnie dokładnie strefę cze-

chosłowa, czechosłowacki minister oświaty, Nejedlý.

DWA OLBRYZY

Poniemieckie holowniki, remontowane obecnie w Stoczni Gdańskiej, zostały ostatnio przemianowane. I tak dawniejszy „Richard Damme” nazwany został „Mamut”, a „Johann West” otrzymał nazwę „Słoń”.

Prace przy remoncie tych holowników trwają.

POŁOWY SŁABE

Ostatnio połowy bałtyckie są dość słabe, zwłaszcza w rejonie MUR — Gdynia. Przeciętny połów dzien-

Po s-s „Emily”, „Smok” odniesie s-s „Leda”

„Smok”, statek ratowniczy wydzielony Hol. - Rat. GAL-u nie odpoczywa zbyt długo. Zaledwie został podniesiony s-s „Emily”, a już ekipa ratowniczą czekają nowe zadania.

Ostatnio Wydz. Rat. - Hol. GAL-u, otrzymał zlecenie od armatora norweskiego na podniesienie zatopionego w pobliżu Szczecina statku „Leda”.

Jest to norweski statek towarowo - pasażerski, który w czasie działań wojennych w 1945 roku został zatopiony

Niemieckie porty protestują

Senatorzy Hamburga i Bremy zgłosili protest przeciwko zarządzeniom władz okupacyjnych, przewidującym uprzywilejowanie portów Amsterdamu, Rotterdamu i Antwerpii na niekorzyść Bremy i Hamburga. Ze względu na mały ruch przeladunkowy w portach niemieckich wzrasta tam bezrobocie. Władze portowe w Hamburgu zwróciły z pracy w bieżącym roku ok. 5,000 robotników.

Do żądania rewizji układu, zawartego przez władze angielskie z rządami Belgii i Holandii w sprawie korzystania z usług portów tych państw przy wyładunku towarów importowanych do Bizonii oraz przy wysyłce niemieckich artykułów eksportowych, przylączył się również Emden. Ze względu na polianę portu Emden i przekazywanie transportów węgla z Zagłębia Ruhry przez Rotterdam, finanse tego miasta odniosły dotkliwie straty. (a)

Obecnie nasz statek ratowniczy przy gotowości się do nowych zadań, przeprowadza czyszczenie kotła, a w poniedziałek, 25 b. m. przystąpi do podnoszenia doku, co potrwa prawdopodobnie ok. 10 dni. W pierwszej połowie listopada rozpocznie roboty przy „Ledzie”. (m)

Wodowanie pierwszego rudowęglowca

Według informacji, uzyskanych ze Zjedn. Stoczni Polskich, wodowanie pierwszego rudowęglowca przewidziane jest na 30. 10. br. o godz. 12.30.

Ponieważ wodowanie odbędzie się w ramach uroczystości wewnętrznej, żadne zaproszenia rosyłane nie będą.

Celem umożliwienia obejrzenia przebiegu wodowania Kancelaria Główna Stoczni Gdańskiej zainteresowanym wydadawać będzie przepustki w ograniczonych ilościach. (b)

Jak się ma ubrać SREBRNOLOSA PANI?

»MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE« Nr 30

ny kutra wynosił od 300 do 500 kg. Lepsze rezultaty ma wybrzeże Pomorza Zachodniego. Kuter „Ewa II”, łowiący w rejonie Kołobrzega, przywozi średnio po 1,5 t. U ujścia Prońcy i Ślupki poławiane są pojedyncze sztuki troci. Połowy sandacza na Zalewach są jeszcze nieznaczne. Ostatnie dwa dni kutry próbowały. Z powodu sztormów nie mogły wyjść do morze.

BUNKROWNICA DLA SZCZECINA

Na Stoczni Gdańskiej znajduje się w remoncie bunkrownica, stanowiąca własność Centrali Zbytu Prod. Przem. Węglowego. Prace przy niej są już w fazie końcowej.

Po zakończeniu remontu bunkrownica odejdzie do Szczecina, gdyż przeznaczona jest do obsługi tamtejszego portu.

ORNIZKA CEN PRZĘDZY I SIECI

Dzięki staraniom MCH o obniżkę cen najważniejszych artykułów służących do zaopatrzenia rybołówstwa morskiego, została ob-

nizona cena przędzy i sieci, w niektórych wypadkach nawet o kilkadziesiąt proc. Nowy cennik zostanie wprowadzony na całym wybrzeżu najpóźniej do 1 listopada.

Z 380 karczem - 380 Domów Społecznych Wykorzystajmy wyjątkowe możliwości!

Do prac świetlicowych przywiązujemy obecnie wielką wagę. W ofensywie kulturalnej, jaką zapowiedziały władze państwowe i którą rozpoczynamy na dużą skalę, świetlica jest czynnikiem doniosłym — jest najdogodniejszym terenem wpływów na masę pracującą. Poprzez świetlice kieruje się do mas żywe słowo, książka, tu rodzą się głębsze zainteresowania, wyrabia się światopogląd, tu następuje nieraz pierwsze w życiu zetknięcie ze sztuką w formie choćby dobrej reprodukcji obrazu czy audycji muzycznej. Tutaj wrzeszczy — i to jest niezmiernie ważne — jest szkoła wzajemnego współzycia, szkoła uspołecznienia. O ile w mieście świetlica jest bardzo ważnym, choć jednym z wielu czynników oddziaływania kulturalnego, obok teatru i kina, sal koncertowych, odczytów i zebrań, o tyle na wsi jest jedyną placówką, zdolną do podciągania wznwyż mas. Teatru objazdowego jak nie mieliśmy tak nie mamy, zresztą działalność takiego teatru ogranicza się zazwyczaj do miasteczek powiatowych, kina objazdowe jest również wydarzeniem rzadkim na zapadłej wsi. Świetlica jest więc jedyną realną możliwością, o jakiej na razie wieś polska (ogólnie biorąc) może marzyć.

Dlaczego nie ma dotąd świetlic we wszystkich wsiach? Zagadnienie nie jest proste — składa się tu szereg przyczyn, z których błądaj najważniejszą jest brak odpowiednich lokali. Świetlica nie może mieścić się w zwykłej wiejskiej chacie, bo tam jest ciasno, zresztą po wsiach nie odczuwa się nadmiaru izb mieszkalnych. Brak wykwalifikowanego personelu do prowadzenia świetlic jest również poważną przyczyną, usuną ją jednak konsekwentnie choć powoli. Decydującym więc czynnikiem jest brak lokali.

Województwo gdańskie znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnej sytuacji. Dotyczy to ściśle mówiąc 6 powiatów odzyskanych, w których większość wsi posiada domki karczemne. W samym powiecie gdańskim jest takich karczem ponad 90, w powiecie lęborskim ponad 40, w obłoczkim 43, ogółem w 6 powiatach odzyskanych jest 380 poniemieckich szynków, które są przeważnie nadal szynkami. Karczma taka (a budowano je przeważnie szablono) to obszerny dom składający się nawet z kilku-nastu pokoi i posiadający prawie zawsze salę teatralną. Sala potrzebna była szynkarzowi do urządzania zabaw. Dłż s ta sala i tych kilkanaście pokoi stwarzają kolosalne możliwości.

Można tu już mówić nie o świetlicy, a o całym Domu Społecznym, w którym znajdują się wszystkie organizacje, w którym mieścić się będzie ośrodek kulturalnego życia wsi — świetlica, biblioteka, w którym odbywać się będą odczyty, kursy, przedstawienia zespołów teatru ochotniczego, występy kapel ludowych, chórów. Stwarza to realne możliwości wymiany kulturalnej między miastem i wsią, możliwość zbliżenia mas robotniczych i chłopskich.

Przejęcie karczem poniemieckich na Domy Społeczne połączone będzie oczywiście z poważnymi trudnościami ze względu na konieczność wyrównania wkładów, poczynionych przez dzierżawców tych karczem. Nie mniej jednak zadanie jest zupełnie realne i ze względu na swa doniosłość powinno być przeprowadzone. Możliwości, jakich nie posiada Polska centralna nie powinny pozostać bez wykorzystania.

Od ręki

Zupełny bezsens

Jedną z niezamożnych studentek Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie zabiegała ostatnio o uzyskanie stypendium pieniężnego na dalsze studia. Ponieważ stypendia takie są przyznawane tylko naprawdę bardzo biednym studentom — dla uzyskania ich konieczne jest urzędowe „świadectwo ubóstwa”, wydawane przez miejscowy Wydział Opieki Społecznej.

Kiedy studentka zgłosiła się do tego urzędu, powiedziano jej, że świadectwo ubóstwa może otrzymać, ale... za opłatą 150 złotych.

Biedna jak „mysz kościelna” dziewczyna takiej sumy nie posiadała — i tylko wyjątkowej uprzejmości urzędnika Wydziału O. S. należy zawdzięczać, że mimo to świadectwo jej wydano, biorąc od niej jedynie „słowo honoru”, że opłatę uścił w najbliższej przyszłości.

Powyzszy przykład zmusza do poważnego zastanowienia się nad tym, czy pobieranie opłat za świadectwa ubóstwa nie jest zwykłym biurokratycznym bezsenssem. (c)

stać niewykorzystane. 90 Domów Społecznych uczyniłoby powiat gdański wzorowym powiatem w Polsce. Na ten cel fundusze na pewno się znajdują i karczmy poniemieckie będą stopniowo przejmowane przez samorząd. Zamiast piątych i awantur wieś polska zyska realną podstawę podniesienia kultury.

Pozostaje jeszcze kwestia remontów i wyposażenia Domów Społecznych. Tu chyba nie ma żadnych wątpliwości, że środowisko które otrzymuje ośrodek kulturalny, które tym samym przestaje być zabitym deskami

odludziem, musi przyłożyć się do jego wyposażenia. Remonty wykonac mogą gminy sposobem gospodarczym, wieś na pewno da robotę. Niech by tylko zaczął działać Dom Społeczny — będzie się stawał dla swego środowiska coraz bliższy, coraz droższy. Nie będzie wtedy opornych gmin, czy gromad, które nie dbałyby o wyposażenie swego Dcnu Społecznego. Szlachetne współzawodnicstwo dokona reszty.

Najtrudniejszy jest zwykle początek. (zg)



„Judaszowskie pocałunki” „narinnu

Zawody bokserskie pomiędzy inicjatywą prywatną a Urzędem Skarbowym w Wejherowie doszły do skutku z inicjatywą Zrzeszenia Kupców. Kupcy liczyli na to, że ze względu na swą wagę pożąda przeciwników przez k. o. Nie udało się. Skarbowcy, chociaż młodzi — nabrali już sporo rutyny.

Kupcy byli tak pewni wygranej, że przed meczem wręczyli Skarbowcom nowiutką srebrną podatkową, sądząc, że ci nie będą jej mogli wykorzystać.

Obie strony dopinguwano okrzykami „daj mu domiar” lub „daj za domiar”.

Kupcy okazali w pierwszych rundach więcej bojowości. Pod koniec walki, zgodnie z prawami naturalnego porządku rzeczy, stali.

Po dwóch walkach przeciwnicy ucałowali się serdecznie. Niektórzy sądzili, że były to „judaszowskie pocałunki”.

W reprezentacji „inicjatywy prywatnej” wystąpiło 4 kupców branży tekstylnej, 2 zelaznicy i 1 handlu mieszanego. Inne branże wolały nie ryzykować otwar tej walki.

Wbrew oczekiwaniom ani skarbowcy nie wymierzili dodatkowych can od białej wstępy, ani kupcy nie usiłowali ukryć dochodu. (jj)

„Gołębie” serce

Kilka dni temu na dworcu gdańskim ukazała się oryginalna para, która zwróciła na siebie ogólną uwagę.

Byli to dwaj załani „w pestkę” obywatele. Jeden dźwigał jakąś ciężką paczkę, drugi balansował niedbale kłatką z gołębiami.

Obywatel z paczką był najwidoczniej nieco trzeźwiejszy od obywatela z gołębiami, gdyż upominał go co chwile:

— Józek, jak przagnę zdrowia, nie machaj tak tym drobiem, bo jeszcze krzywdę ptaszkom zrobisz i żona ci mordę skuje na ciemny małoni!

— Twój drób? Twoja morda? — za-perzył się właściciel gołębi. — Ja się lepiej znam na ptactwie! Gdybyś ty tak krugom w klasie siedział i rękaw-noga ruszyć nie mógł, to też byłoby ci przyjemnie trochę się pohulać. No nie?

Tu spojrzal na zamknięte w klatce gołębie i rozczulił się.

— O moje biedactwa! Gołabki! — zaszczołch. — W klatce siedzicie i nic nie wiecie, że moja stara was oskubie i upiecze... Polataćcie choć sobie przedtem!

I, zanim trzeźwiejszy kolega zdolał go powstrzymać, „przyjaciel zwierząt” otworzył kłatkę.

Na to tylko czekały gołębie. Po chwili kłatka była pusta, a trzepotała gromadka bujała swobodnie w przestworzach.

Epilogu zajścia nie znamy, ale przypuszczamy, że prorocstwo trzeźwiejszego kolegi co do żony i twarzy właściciela gołębi i „gołębiego serca” sprawdziły się. (k)

I lekarze i ubezpieczeni nie są bez winy

19 bm. odbyła się w Ubezpieczalni Społ. w Gdańsku konferencja przedstawicieli zw. zawodowych, rad zakładowych i Ubezpieczalni, na której omawiano usprawnienie obsługi ubezpieczonych. Wyczerpujący materiał informacyjny i krytyczny podał w referacie dyrektor Ubezpieczalni.

Reforma ubezpieczeń społecznych w Polsce powojennej została przeprowadzona tylko fragmentarycznie. Na razie wprowadzono do ubezpieczalni samorząd, zasadę pobierania składek ubezpieczonych tylko od pracodawców, zniesiono dopłatę od leczenia i leków oraz rozciągnięto obowiązek ubezpieczenia na wszystkich pracowników bez względu na wysokość ich zarobków. W 1946 r. została przeprowadzona tzw. mała reforma ubezpieczeń społecznych, obejmująca kilka najważniejszych dziedzin. Poza tym wprowadzono ubezpieczenia rodzinne. Dalsza gruntowna reforma jest w przygotowaniu.

Trudności, jakie napotyka w swojej pracy Ubezpieczalnia w Gdańsku, spowodowane są przede wszystkim brakami pieniężnymi i pewnym niezrozumieniem ze strony ubezpieczonych.

Niepokojący jest wzrost dnj zasiłkowych. Ubezpieczeni bardzo często zgadzają od lekarzy zwolnień z pracy w wypadkach zupełnie błahych. Podważa to z jednej strony finansy Ubezpieczalni, z drugiej zaś godzi w całość gospodarki narodowej. Sprawa a wy maga szybkiej interwencji związków zawodowych.

Trudności w dziale lecznictwa powstają w wielu wypadkach z niewłaściwego postępowania lekarzy, którzy często nie przestrzegają godzin pracy i nie zalewają wszystkich chorych lub badają ich bardzo pobieżnie, niejednokrotnie są opryskliwi, przyjmując zaś pacjentów po godzinach trzędowych pobierają od ubezpieczonego opłaty. W wie-

lu takich wypadkach Ubezpieczalnia skutecznie interweniowała, nie mogła jednak ze względu na zasadniczych uwzględnić żądań lekarzy, narzekających na niskie płace oraz przeciążenie pacjentami i robotą kancelaryjną. Szczególnie trudna jest sprawa plac, gdyż i tak Ubezpieczalnia Społeczna 50-krotnie zwiększyła wydatki na leczenie w porównaniu z kosztami przedwojennymi. Mówiąc o leczeniu, trzeba pamiętać, że ubezpieczeni również nie są bez winy. Wypadki niepotrzebne zwracają się do lekarzy o pomoc oraz wyzywania ich do domu w błahych sprawach, są, niestety, bardzo częste. Tu potrzebne jest odpowiednie uświadomienie. Należy wytłumaczyć ubezpieczonym, że nad użycia przy korzystaniu z pomocy lekarskiej godzą we wszystkich ubezpieczonych.

Największe wydatki ponosi Ubezpieczalnia na leczenie szpitalne i sanatoryjne. Obecnie na ten cel przeznaczają się w Gdańsku 40 proc. dochodów. Na jednego ubezpieczonego wydaje się teraz 160 razy więcej, aniżeli przed wojną.

W dziale lecznictwa sanatoryjnego obserwuje się charakterystyczne zjawisko malego zainteresowania ze strony pracowników fizycznych, którzy mają 60 proc. niżej i jak dotąd nie wykorzystują wszystkich możliwości.

Ubezpieczenia rentowe wymagają skomplikowanych manipulacji i dlatego zdarzają się skargi, że uzyskanie renty napotyka na wielkie trudności. Dla usunięcia ich, w najbliższym czasie, zostaną zorganizowane przy zakładach pracy kursy dla mężów zaufania, którzy będą pośrednikami i doradcami ubezpieczonych.

Akcja szkoleniowa w zakresie ubezpieczeń społecznych ma ogromne znaczenie dla usprawnienia obsługi ubezpieczonych i powinna znaleźć silne oparcie w związkach zawodowych. (w)

Tłumy robotników na akademii z okazji »Miesiąca Przyjaźni«

W piątek, w kadłubowni stoczni gdańskiej odbyła się wielka akademie dla robotników portowych, zorganizowana staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

Wielka hala kadłubowni z trudem pomieściła tłumy robotników stoczniowych i portowych. Organizatorzy imprezy wybrali bardzo dogodną godzinę (ok. 16-tej), o tej porze bowiem robotnicy kończą pracę.

Oprócz robotników, pracowników umysłowych i przedstawicieli dyrekcji

stoczni na akademie przybyli jako goście plk. Armii Radzieckiej, Pudownik oraz sekretarz Konsulatu Radzieckiego i przedstawiciele TPPR.

Na wstępie dr Macheta wygłosił interesujące przemówienie o konieczności pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej.

W programie artystycznym wystąpił artysty teatru „Wybrzeże” — Ankwilczówna, Grot i Górczewicz. Deklamowali oni „Armię Czerwoną” Szenwala — „Pochód” Słobodnika oraz fragment nieznanego utworu.

„Zespół Żywego Słowa” Spółdzielni Wyd. - Oświatowej „Czytelnik” przygotował piękne i popularne utwory polskich i radzieckich poetów. Publiczność usłyszała „Polskę” Gorodzieckiego, „Grenade” Świętłowa, bajki — Kryłowa — „Wieśniak nieszczęśliwy” i Machałkowa „Kot i mysz”, „Piotra Plaksina” Juliana Tuwima, „Balladę o gwóźdźkach” Tichonowa oraz fragment z Majakowskiego.

Publiczność z aplauzem przyjęła występ młodej śpiewaczki z Wyższej Szkoły Muzycznej — Eli Buskówny - Turkowskiej, której akompaniowała p. Zielińska. Buskówna śpiewała arję z „Halki”, pieśń Olabiewa „Słowiak” i „Bzy” Rachmaninowa. Na zakończenie orkiestra Mar. Woj. wykonała piękną wirtuoskę popularnych piosenek radzieckich.

Całość trwała około 2 godzin, ale bynajmniej nie znużyła widzowi. Robotnicy zdradzali wielką ochotę przedłużenia programu, który najwidoczniej przy padł im bardzo do gustu. Akademie w stoczni można zaliczyć do najbardziej udanych imprez tego rodzaju. (t)

Wieczór „dobrej książki” w Sopocie

W poniedziałek 25 bm. o godz. 18 odbędzie się w Sopocie piąty w bieżącym sezonie, wieczór dobrej książki, na którym mgr Włodzimierz Wnuk omówi książkę Wiktora Niekrasowa pt.: „W okopach Stalingradu”.

Z uwagi na to, że książka ta, wydana przez Klub Dobrej Książki, należy do najpiękniejszych dzieł literatury radzieckiej dając wspaniały obraz historycznej bitwy stalingradzkiej, wieczór zapowiada się szczególnie interesująco.

Wpłacili w redakcji na odbudowę Warszawy

— Pracownicy Przem. Gastr. - Hotel. Sopot — z okazji pożegnania kapłana s-s „Beniowski” — 1.450 zł;

— Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Gdyni — 1.936 zł;

— Pracownicy Powsz. Zakł. Ubezpiez. Wzaj. w Gdańsku — 9.110 zł.

Seminarium dla dziennikarzy

Następne seminarium dla uczestników kursu dziennikarskiego odbędzie się w lokalu Związku w Sopocie we czwartek, 28 bm., o godz. 17.

Koncert we Wrzeszczu

Rozgłośnia gdańska organizuje w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko Radzieckiej koncert rozrywkowy w Teatrze Wielkim we Wrzeszczu w dniu 24 bm. o godz. 15.45. Wykonawcy: Halina Kowalewska, Aniela Świdarska, Sylwia Zakrzewska, Władysław Hermanowicz, Bronisław Romaniszyn, Basia Malczewska, Olgierd Pawłowski. Zespół muzyczny i chór mieszany pod kierownictwem Franciszka Ksawerego Bujalskiego. Słowo wiążące Józefa Balceraka.

Koncert transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Z wydarzeń tygodnia

W Malborku odbył się **WOJEWÓDZKI ZJAZD LEKARZY WETERYNARIJ**, na którym ogłoszono referaty n. t. aktualnych zagadnień w związku ze zwalczaniem zaraźliwych chorób zwierzęcych, dalej o higienie weterynaryjnej, o lecznictwie zwierząt i organizacji i służby weterynaryjnej.

Pod Lęborkiem, w odległości 2 i pół km. od miasta, znajduje się nadzwyczaj dobrze utrzymany

CEMENTARZ BOHATERÓW ARMIJ RADZIECKIEJ z 243 mogiłami, ozdobionymi kwiatami i z czterema obeliskami z szarego kamienia, na których umieszczono płyty z wrytymi nazwiskami bohaterów. Ze składek mieszkańców Lęborka zebrano na uporządkowanie i upiększenie cmentarza pokazań kwotę, pół miliona zł.

CO TO JEST KUZ! Odpowiedź na ten zagadkowy skrót znajduje się w Lęborku, gdzie utworzono

ostatnio **Komisję Usprawnienia Zaopatrzenia**, która wspólnie z Biurem Cen ma nie dopuścić do chaosu, niedokładności lub trudności aprowizacyjnych. Komisja ta jest odpowiedzialna za sprawność organizacji zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby oraz uzupełnienie zapasów w składach.

W związku z zerwaniem przez Jugosławie umowy z Polską w sprawie wymiany młodzieży szkolnej

OPUŚCILI ELBLĄG MŁODZI JUGOSŁOWIANIE odbywający tu naukę w Średniej Szkole Przemysłowej. Chłopcy ci z zalem opuścili szkołę i ewych polskich kolegów, z którymi żyli się w czasie rocznego pobytu w Elblągu.

Ostatnią zdobyczą Elbląga w zakresie szkolnictwa jest **CENTRALNA SZKOŁA ADMINISTRACJI ROLNICZEJ** (w okręcie CSAR). Której otwarcie nastąpi w początkach listopada br., Liczba stu-

chaczy w tym roku wynosić będzie około 600. Będą oni umieszczani w burcie na terenie posesji szkolnej.

Na plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Kościerzynie podniesiono szczególnie doskonały stan dróg w powiecie. Pod tym względem powiat kościerski stoi

NA PIERWSZY MIEJSZU W WOJEWÓDZTWIE

Teatr Miejski w Słupsku otworzył sezon jesienno-zimowy wystawieniem współczesnej sztuki A. Świrszczyńskiej „Strzały na Długiej”, granej obecnie na wielu scenach polskich. Zespół teatru słupskiego składa się z amatorów, zrzeszonych

w **TOWARZYSTWIE MIŁOSNIKÓW SCENY W SŁUPSKU** Liczy 40 osób, wśród których znajdują się nieprzeciętne talenty aktorskie. Dowodem tego: wystawienie z pełnym powodzeniem w ubiegłym sezonie „Wesela” Wyspiańskiego, komedii „Perfumy mojej żony” i wodewila Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia”. Największą bo łączką Towarzystwa jest zniszczony już bardzo budynek teatralny, który wymaga kompletnego remontu. Na ten cel

miasto otrzymało kredyt inwestycyjny w wysokości 5 mil. zł. Będzie stworzony **Komitet Odbudowy Teatru Miejskiego** w Słupsku, który czuwać będzie nad tym, ażeby miasto otrzymało piękny, nowoczesny, należycie wyposażony gmach teatralny.

Na ulicy Kolejowej w Darłowie kilku nieletnich Niemców przewieziono **DRUT NAD JEZDNIĄ**

z umocowanym kamieniem, który był na takiej wysokości, że rozbił szybę w szoferce jadącego samochodu ciężarowego PZŻ z Darłowa. Samochód poza rozbitciem szybko nie uległ innym uszkodzeniom. Sprawcami zajęły się władze bezpieczeństwa.

Niecodzienny wypadek zdarzył się przy wyjeździe pociągu pasażerskiego ze stacji Ustka do stacji Ustka-Koszary. Na ostrym wirażu pomocnik maszynisty Kazimierz Czerniewski wychylił się z parowozu, ażeby spojrzeć na koniec pociągu, w tej chwili poślizgnął się na stopniach i spadł tak nieszczęśliwie, że

ROZBIŁ SÓME GŁOWE. Nieprzypadkowo przewieziono po doraznym opatrunku do szpitala miejskiego w Słupsku. (wu)

ra węgiel i piłąca na miejscu. Na razie według rozporządzenia dyrekcji Centrali każdemu odbiorcy przysługuje prawo nabycia 150 kg węgla. Ponieważ jednak zdarzają się klienci, którzy chętnie nabyliby większą ilość, być może, że rozporządzenie to będzie zmienione.

„Ruchomy sklepik” obsługuje rzedę wszystkim przedmieścia. Codziennie objeżdża on Grabówek, Chylonię, Obłuwę, Wzgórze Focha. I słuszenie. W środowisku bowiem we wszystkich domach jest przeważnie centralne ogrzewanie i lokatorzy zakupują hurtowo węgiel i koks. Dzięki pomysłowi Centrali mieszkańcy dzielnic podmiejskich oszczędzają na przewożeniu węgla z odległych nie raz składów. Cena węgla jest umiarkowana 25 kg. kosztuje 100 zł.

Pomimo tych udogodnień „ruchomy sklepik” nie cieszy się, jak dotąd, zbyt dużym powodzeniem. W ciągu pierwszych 9 dni sprzedano zaledwie około 30 ton.

Kupimy chętnie, ale trochę później, mówią ludzie, teraz musimy zaopatrzyć się w kartofle na zimę.

Pomimo niewielkich sukcesów Centrali ma zamiar kontynuować uliczną sprzedaż. Na razie zimno nie dało się jeszcze we znaki. Ale jak przyjdą pierwsze mrozy, znajdzie się więcej amatorów na węgiel. (t)

Wypadki i kradzieże

— **NIEUDANY DEBIUT.** W ostatnich dniach zniknęło z magazynów WS HM w Sopocie 125 lytek nierdzewnych, 80 widelców, 80 noży itd. Kradzieży do puścił się 14-letni Jan Kurpiel z Sopotu, zamieszkały przy ul. Pułaskiego 22. „Obiecujący” chłopiec oddany został do domu poprawczego. (tz)

— **Z NIEMYJASNIONYCH PRZYCZYNYN** w mieszkaniu Hieronima Jenickiego (Gdynia, Abrahama 79 m, 8) wybuchł w piątek wieczorem pożar. Ogień ugaszono, ale w czasie pożaru został silnie porażony Hilary Truski. Ofiarę ognia przewieziono do Szpitala Miejskiego. (t)

— **SKRADZIONO ROWER** męski marki Victoria na szkodę Bębna Józefa, zam. w Małym Kacku, Piotrkowska 14. (t)

— **ZA OPIŁSTWEM** i wywoływanym awantur milicja gdańska zatrzymała w piątek Leona Olszewskiego (Orlowo, Kałiska 39), Zbigniewa Zuzemka (Gdynia, Ślaska 59), Leonarda Szepankę (Sopot, Rokosowskiego 28 m, 9), Nilsa Eriksen i Erika Justakssona z m-s „Landsau”, Jana Kołodziejewskiego (Gdynia, Al. Zjednoczenia 1), Konrada Coza (Biała Rzekka, pow. morski) i Leona Derlinka (Rozewie). (t)

— **ZA WŁÓCZEGOSTWEM** milicja gdańska zatrzymała Jadwigę Omał (bez stałego miejsca zamieszkania) i Janinę Wichert (Gdynia, Portowa 3). (t)

DZIS TEATR WIELKI — WRZESZCZ — GODZ. 20 **DZIS**
 WIECZÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH MELODII I HUMORU
M. KARWOWSKA ■ **J. POPLAWSKI** ■ **A. WYSOCKI**

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIKSKA”
 GDAŃSK — STĄGIEWNA 21/22
 11762 pokażda wyłączną sprzedaż
elektrycznych lampek kleszonkowych firmy „DAIMON” oraz baterii i żarówek
 dla Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i kupców detalicznych

Koncesjonowany Warsztat Ślusarsko - Mechaniczny Budowy i Naprawy Wag
A. GUZMAN
 GDYNIA, Grabówek, Komandorska 36 zatrudni natychmiast
2 MONTERÓW specjalistów na wagi
 Zgłoszenia przyjmują biuro techn. 11739

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego
zawładana
 że został otwarty w Gdyni przy ul. Starowiejskiej 3 telefon 44-29
SKLEP
 bogato wyposażony w asortyment narzędzi, artykułów technicznych gwoździ, śrub i inne 11780
 Sklep otwarty od 8.30 do 17.30 bez przerwy

W opakowaniu impregnowanym
CHŁOPEK PACZKOWANY ZE SŁONIEM
 do prania i dezynfekcji Paczarnia chłorku »PRANA« mgr **TADEUSZ IWINSKI**
 GDANSK, Szeroka 121/122, tel. 76-71
 Dla hurtowni specjalna cena Wysyłka za zaliczeniem pocztowym

Zakupimy natychmiast:
 REWOLWERÓWKĘ, FREZARKĘ poziomą uniwersalną, KOMPRESOR powietrzny przenośny do nitowania z kompletem węży i młotków, MŁOT MECHANICZNY, PRASĘ CIERNĄ LUB MIMOSRODOWĄ.
 Pisemne oferty nadsyłać: Nadmorska Spółdzielnia Robót Technicznych, Gdynia, Ujejskiego 34a. 11681

Kosmetyka — Dietetyka
 PORADY — ZABIEGI — NAUKA — PRAKTYKA
MADA WALTEROWA
 Gdynia, — Świętojańska 63, — tel. (2)10-58
 ZDOLNA PRAKTYKANTKĘ PRZYJMIE 11786-k

TRWAŁA POMADKA DO UST LEDA
 1144-k

KWAS węglowy — WEGIEL drzewny busowy — ELEKTRODY do spawania elektrycznego — SPAWARKI elektryczne oraz wszelkie przybory i materiały do spawania i cięcia metali
 poleca
„SPAWOTECHNIKA”
 TEL. 12-57 BYDGOSZCZ, PODOLSKA 31 TEL. 12-57 11794-k

Kto spadnie i kto zdobędzie mistrzostwo Ligi?

Żadnego roku rozgrywki ligowe nie były otoczone taką „tajemniczością” na 6 tygodni przed ich zakończeniem, jak w tym sezonie.
 Kandydatów na mistrza mamy aż trzech. W rachubę wchodzi — Cracovia, Wisła i Ruch. Ślężacy zajmujący w tej chwili trzecią pozycję w tabeli, mają jednak największe szanse, bowiem pozostały im mecze stosunkowo ze słabymi przeciwnikami, a do tego większość na własnym boisku. Element ten jest poważnym handicapem w walce o tytuł mistrza.
 Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja jest ze spadkiem z Ligi. Obok zdecydowanego outsidera Widzewa, w sferze zagrożonej spadkiem znajdują się: Tarnovia, Garbarnia, Polonia (Bytom) Rymer i ŁKS. Wszystkie te zespoły mają mniej więcej równe szanse i dlatego o ostatecznej degradacji z ekstraklasy piłkarskiej zdecydować może ostateczna niedziela przegrywek — 28 listopada b. r.
 Niedziela 24 bm. przyniesie dalsze 7 spotkań. W Łodzi ŁKS zmierzy się z Cracovią. Większe szanse dajemy zespołowi krakowskiemu. W Poznaniu Warta gości Wisłę. Rok temu mecz pomiędzy tymi drużynami przyniósł zwycięstwo Warcie i tytuł mistrza Polski. Tym razem może być odwrotnie. W Bytomiu miejscowa Polonia grać będzie z AKS-em. Przegrana gospodarzy równoznaczna jest ze spadkiem. Mecz więc będzie bardzo gorący. W Krakowie Garbarnia walczy z Rymerem. Po formie Garbarni zademonstrowanej w spotkaniu z „Lechią”, typujemy na zwycięzcę drużynę krakowską. W Chorzowie Ruch gości Polonię warszawską. Nie ma nadziei, by „czarne koszuły” wywoziły choćby jeden punkt. W stolicy Legia walczy z ZKK. Faworytem są gospodarze. Ostatnie spotkanie odbędzie się w Tarnowie, gdzie gospodarze za przeciwnika mieć będą Widzew. Wygrana Tarnovii nie budzi wątpliwości.

Zarząd Miejski m. Gdyni
 zakupi:
 1 łódź wiosłowa (szalupę)
 2 motory przyczepne do łodzi
 Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Miejskiego m. Gdyni Ref. zakupów I piętro pokój nr 42 11705-k

TEATRY
 TEATR „WYBRZEŻE” GDYNIA
 Dziś o godz. 20.00 — „Strzał na Długiej” — Swirszczyńskiej. Zniżki wstępne.
 TEATR „WYBRZEŻE” — Sopot
 Premiera komedii Baluckiego „Klub Kawalerów” przesunięta na wtorek, 26 bm.
 TEATR „WYBRZEŻE” — Wrzeszcz, Grunwaldzka 16
 „Taniec księżniczki” Morstina.
 TEATR ŁĄTEK, Wrzeszcz, Rokossovskiego 15
 W niedzielę i święta o godz. 12.00 i 16.00 „Krasnoludki idą w świat”.
 TEATR DLA DZIECI „MUSZKA”
 dnia 24.10 o godz. 15.00 w sali Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni daje „Złota Rybka” Puszkina — widowisko w 4 odsłonach. Tekst polski Balbiny Horskiej.

REPERTUAR KIN
 GDYNIA — „Warszawa” — Aleksander Newski doz. dla młodz.
 GDYNIA — „Atlant” — Techorz doz. dla młodzieży.
 GDYNIA — „Goplana” — Czerwony krawat dla młodz. doz.
 GDYNIA — „Fala” — Postrach móż dla młodz. doz.
 GDYNIA — „Promień” — Tajemnica wywiadu niedoz. dla młodzieży
 Sopot — „Balt” — Okoliczności łagodne doz. dla młodz.
 Sopot — „Polonia” — Iwan Groźny od lat 16
 GDAŃSK — „Światłolud” — Decyzja profesora Milasa — od lat 10
 WRZESZCZ — „Capitol” — Krąkownik Wareg od lat 12
 WRZESZCZ — „Bajka” — Nauczycielka wiejska od lat 12
 OLIWA — Polonia — Konik Garbuszek — I, 8
 ŚLĄPSK — „Polonia” — Byskawica od lat 14
 LĘBORK — „Fregata” — Rodzina Artamonowych od lat 14
 WEJHEROWO — „Swit” — Marsyllanka od lat 14
 KOSZALIN — „Polonia” — Piotr I, II seria — I, 14
 ICZEW — „Wisła” — Admiral Nachimow od lat 16
 BIAŁOGARD — Bałtyk — Piotr I, I seria — I, 14
 STAROGARD — „Polonia” — Timur i jego drużyna — od lat 10
 KOSCIERZYNA — „Bałtyk” — Świat się śmieje od lat 10
 KARTUZY — „Keszub” — Moja miła od lat 12
 PUCK — „Mewa” — Rodzina Proment od lat 14
 NOWY STAW — „Tęcza” — Postrach móż od lat 12
 USTKA — „Delfin” — Stalowe serca od lat 12
 SZCZECINEK — Wolność — Dziewczyna z biletu — I, 14

KONCERTY
 Andrzej Gruszczyński — odcieniły, daje koncert, ostatni przed wyjazdem na występy gościnne do Ameryki. Dochód przeznaczony na akcję kulturalno-oświatową, tj. na biblioteka dla Zjednoczenia Rybaków Merskich. Koncert odbędzie się w dniu 24 bm. o godz. 11.30 w kinie „Warszawa” w Gdyni.

WYSTAWY
 Wystawa dorobku harcerstwa, z okazji 20-lecia harcerstwa w Gdyni, otwarta codziennie od godz. 9.00 do 22.00 w pawilonie wystawowym przy Al. Zjednoczenia. Codziennie w godzinach popołudniowych produkcja harcerzy i harcerek.

POGOTOWIE UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ — Gdynia tel. Nr 22-25
POGOTOWIE LEKARSKIE PKR w Gdańsku-Wrzeszczu, Telefony 41-000 i 42-444

DYŻURY APTEK
 od dnia 23.10 br. do dnia 26.10 br.
 GDYNIA i Orlowo: Apteka dr Jurkowskiego — Skwer Kościuszki Nr 22
 Apteka Bałtycka — ul. Śląska Nr 42
 Sopot: Apteka Nowa — ul. Stalina Nr 779
 WRZESZCZ: Apteka Bałtycka — Aleja Roosevelta Nr 12.

Dr med. M. WRONSKI
 LEKARZ-SPECJALISTA CHOROBY KOBIECYCH I POŁOŻNICTWA
 GDAŃSK-OLIWA, UL. LESNA 9 — parter
 Godz. przyjęć 9-11 i 15-17 w sobotę po poł. nie przyjmuje się. 11733

LOSY do III ciągnięcia 54 klasy Państw. Loterii Klasowej sprzedaje oraz realizuje wygrana Kolektura 226 „WŁASNY DOMEN”, Gdynia, Kwiatkowskiego 32 11727

PRACOWNIA DREWNIACZKÓW
 I WYRÓB PANTOFELI RANNYCH — CENY BARDZO NISKIE — WRZESZCZ, CHODOWICKIEGO 11-2. Przystanek tramwajowy na żądanie przy Komendzie miasta. 11749

Zamienię 2 pokoje
 kuchnia, łazienka, Wrzeszcz na 2-3 kuchnia Gdynia, względnie wydzierżawione. Remont zrobić. Oferty kierować: Gdynia, 3-go Maja 19 Komis. 11673

BURSZTYN I ZŁO SREBRNY
 kupuje Gdańska Wytwórnia Wyróbów Bursztynowych Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Rokossovskiego 49 — Przystanek tramwajowy koło Akademii Lekarskiej i pomnika Czolgistów.

Strzykawkki „Record”
 Produkcja i naprawa tychże
 WYTWÓRNIA E. PIASZCZYŃSKI I S-ka
 11714-k Warszawa, ul. Lubelska 15

Robotników do robót ziemnych
 poszukuje
 POMORSKIE BIURO ELEKTROTECHNICZNE
 WRZESZCZ, LIBERMANA 45b 11766

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ
 KUTER „Łososiowy” nowozbudowany, kompletnie wyposażony, z powodu choroby serca tuż przed sezonem sprzedam. Ustka, skrytka pocztowa 13. 11406

KARBID, acetylen, tlen, palniki, spawania — cieciska, wysyłamy koleją — Nowy adres: Gdynia, Śląska 15, tel. 15-61. 11641

SPRZEDAM strugarkę poprzeczną skok 450X500 napęd jednostkowy, stan b. dobry, Warsztat mechaniczny — Gdynia, ul. Czerw. Kosynierów 259. 11729

HEBLARKE — grubościówki, frezarki, tokarki, wiertarki do drzewa i 2 stoły stolarskie, sprzedam. Wład. Gdynia, Pomorska 5 m. 1. tel. 3361. 11744

ŚWIECIB na groby. Ceny hurtowe. „Chemia” — Gdynia, Świętojańska 132. 11750

SAMOCHOÓD Opel Super z dokumentami sprzedam drogą licytacji w dniu 30.10. 48 r. godz. 10.00. C. S. M. J. — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 135. 11755-k

SPRZEDAM łóżka, fotele, kanapy, inne meble. Ogładano można od poniedziałku 9-12 — Sopot, Wyblekiego 14 m. 5. 11776-k

SPRZEDAM króliki „Angory” białe — Ostrowska Wrzeszcz, Grunwaldzka 237. 11764

WŁÓKIENNICZO-ODZIEŻOWE towary jesionolmowa poleca: Hurtownia H. Sarnowski i S-ka Wrzeszcz, Barlickiego 8 (Dworcowa). 11685

BARAK składany wym. 10,80 X 20,00 m sprzedam. Wiadomość tel. 17-10 — Gdynia. 11677

STOŁOWY nowoczesny do sprzedania okazynie: Gdańsk, Plac Wolności 5a m. 3. 11765

SPRZEDAM meble stołowego i biurko gdańskie. Sopot, Władysława IV Nr 19 — parter. 11769

KUPNO
 KUPUJEMY radiodiodziarki Jan Ziębiński — Gdynia, Świętojańska 37. 11732

Kupuje ALOE CAPENSIS
 Warszawa, Prokuratorzka 7 „LEK” 0767k

LOKALE
 POKÓJ umeblowany oficerowi Marynarki Handlowej wynajmę. Oferty: Dziennik Bałtycki „Urzuła”. 11739
 ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na pierwszym piętrze — gaz, woda miejska w Łodzi na podobną w Gdyni. Oferty do Dziennika Bałtyckiego pod 44. 11743
 OKAZJA. Lokal przemysłowy, magazyny, garaże nowo wybudowane do wydzierżawienia od zarzą Gdańsk, Elbiańska 100-103 tel. 319-78. 11741
 ZAMIENIĘ 3 pokoje, kuchnia, ogród w Nowym Porcie na 1-2 pokoje, kuchnia — Sopot, Oliwa, Orłowo, Gdynia. Wiadomość: Sopot, Rokossovskiego 46, Owocarnia. 11751

ZAMIENIĘ komfortowe mieszkanie trzy-pokojowe, kuchnia, łazienka, centrum Wrzeszcza na dwupokojowe kuchnia, łazienka w Sopocie, lub Częstochowie. Oferty do Dziennika Bałtyckiego, — Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 47 B pod „333”. 11721

POSZUKUJE lokalu ze światłem i wodą na pracownię w Sopocie. Zwrócić remont. Zgłoszenia pisemne do „Hotelu Nadmorskiego” Pokój 56 — Sopot. 11757

CUDZOZEMIEC poszukuje na terenie Sopotu na dłuższy okres czasu dwóch pokoi (pracownia z sypialnią) z komfortem, ogrzewaniem centralnym i używalnością łaźienki. Oferty: Dziennik Bałtycki pod 4954. 11724

UNIEWAZNIENIA i ZGUBY
 ZGUBIONO legitymację Nr 894457 wydaną przez Ministerstwo Komunikacji na nazwisko Woźnicka Alina. Zwrot za wynagrodzeniem: Gdynia, ul. Pułaskiego 2, Obserwatorium Morskie. 11735

WOLNE POSADY
 ZATRUDNIMY natychmiast malarzy i pomocników. Zakład Malarski. Sopot, Obr. Westerplatte 11. 11623

MURARZE robotnicy potrzebni do robót akordowych — Toruńska 10b — Gdańsk — Firma „Sila”. 11725

GOSPODZIA samodzielna, dobre warunki — potrzebna, Sopot, Rokossovskiego 46 — II piętro prawa. 11690

RUTYNOWANEGO buchaltera przyjmie przedsiębiorstwo instalacyjno - budowlane. Zgłoszenia do Dziennika Bałtyckiego pod Nr 4972. 11746

KRAWIEC zdolny, sztukowca na stałe potrzebny. Wrzeszcz, Wajdeloty 2 m. 6. 11759

POMOC domowa potrzebna — wynagrodzenie dobre. Sopot, Wyblekiego 31 — parter. 11774-k

PRACOWNICA domowa potrzebna — referencje wymagane. Sopot, Stalina 805 — Kostrzewa. 11784

POTRZEBNY od zaraz buchalter bilansista S.P.B. Sopot, Wyblekiego 30. 11786-k

POSAD POSZUKUJE
 HANDLOWIEC dyplomowany, od kilku lat zatrudniony w bardzo poważnym przedsiębiorstwie państwowym, pragnie zmienić pracę. Oferty kierować „Prasa” — Wrzeszcz, Barlickiego 15 pod „458”. 11634-k

TECHNIK dentystyczny z powodu kilkuletniej przerwy w zawodzie, poszukuje posady na skromnych warunkach celem doczucia się. Oferty: Sopot, Czytelnik Rokossovskiego pod „Technik”. 11767

HANDLOWE
 WSPÓLNIAK przyjmie do interesu handlowego branży technicznej - samochodowej w Szczecinie. Reprezentacyjny lokal na głównej ulicy miasta. Wiadomość tylko osobiście — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 6. 11456-k

PIEKARNIA w Sopocie dobrze zaprowadzona do oddstąpienia od zarzą. Oferty do Dziennika Bałtyckiego dla „Piekarnia Sopot”. 11745

UDZIAŁ w gabinecie kosmetycznym odstąpię — Sopot, Rokossovskiego 56/58 — „Skarlett”. 11657-k

RÓŻNE
 AKUSZERKA RYNG - ŚMIAŁOWSKA Wrzeszcz Grunwaldzka 220 III piętro. 10115

NAWIĄZĘ korespondencję z osobą o średnim wykształceniu, lubiącą życie i wymianę myśli na ciekawych tematy. Zgłoszenia do Dziennika Bałtyckiego dla „Malib”. 11539-k

PANIE zapoznane z księgowością, posiadające mieszkanie z telefonem w centrum miast: Gdańsku, Gdyni, Wrzeszczu potrzebne. Telefon 522-37, 11708-k

PROGRAM RADIOWY
 NA NIEDZIELĘ, 24 PAŹDZIERNIKA 1948 R. na fall 1079 m.
 7.00 Sygnał czasu 7.05 Wiadomości gospodarcze dla wsi. 7.20 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Program. 8.30 D. c. muzyki. 8.55 Wiadomości Społeczne Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Koncert dla wczesnowiecznych w Szklarskiej Porębie. 11.00 Wczesniaki radiowa. 11.15 Pieśni polskie. 11.30 Słuchawki pl. „Ultramikrofon” Wandy Skórskiej i Henryka Zielińskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Poranek symboliczny. 13.00 „Chłopi polscy chłopów z dzieckiem”. 14.00 „Dobroć czy złupota”. pog. dr. Jana Zabłinskiego. 14.10 „Czarodziejskie słowo” aud. słowno-muzyczna. dla dzieci. 14.30 „Młode ludowe”. 15.00 „Anna” słuchawisko

wg nowel Piotra Œwirki. 16.00 Muzyka. 16.45 „Nowe książki” 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.00 „Nawiedzony” fragment książki Lwa Tołstoja pt. „Dzieciństwo”. 18.15 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 19.00. Teatr Eteck” III aud. rozrywkowy piodra Antoniego Marlanowicza i Jeremiego Przybory. 19.30 Przegląd polityczny. 19.40 Muzyka słowiańska. 20.00 Dźwięk wieczorny. 20.40 „Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych”. 20.45 Wiadomości sportowe. 21.00 Węgrzy przemawiają do Polski. 21.30 „Na muzycznej fall”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 „Do tańca”. 22.45 Muzyka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program. 24.00 Hymn. Koniec audycji.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:	za tekstem	w tekście	nekrologi
do 70 mm	25.-	70.-	80.-
do 120 mm	45.-	80.-	40.-
do 200 mm	85.-	100.-	150.-
do 300 mm	70.-	125.-	190.-
ponad 300 mm	80.-	150.-	125.-

Zrezerwowane miejsca za 1 w tekście 50% Ogłoszenie wymiarowe wśród drobnych: do 50 mm i sp. 50% drożej, większe i 2 espalt. 100% drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne (bilansy) i kombinowane 100% drożej.

OGŁOSZENIA DROBNE: 30 — zł za słowo, poszukiwanie pracy 15 — zł za słowo, minimum 10 słów, maximum 40. Tiasty druk 100% drożej. Za niedziela i święta 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez PKO konto Nr XI-4004 Biuro Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: w Gdyni: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik”, 10 Lutego 27. Księgarnia „Czytelnik”, 10 Lutego 9. W Sopocie: Sklep „Czytelnik”, ul. Rokossovskiego 21 w Oliwie: E. Rokosowa, Armii Polskiej 1, we Wrzeszczu: Księgarnia „Czytelnik”, Grunwaldzka 8, E. Rodkiewicz, Wajdeloty 9/2, J. Wójtowicz, Jaśkowa Dolina 47b)

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK”
 Redaktor naczelny: TADEUSZ ULANOWSKI
 Redaktor przyjmujący codziennie od godziny 10 do 11, sekretarz od godz. 10 do 12. W niefarziale i święta interesantów się nie przyjmuje. Rokopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. Adres Redakcji i Administracji: Gdynia, ul. Mściwoja 9, Telefony: Redakcja 22-60; Administracja 33-60
 Biuro ogłoszeń i prenumeraty: Gdynia, 10 Lutego 27 — tel. 22-07. Kolportaż 43-49
 Cena prenumeraty: W odroczce 1a miesięczna 120 zł, pocztą pod opaską i u listonoszy 135 zł miesięcznie. Opłaty za prenumeratę prosimy wpłacać na konto PKO — Gdynia XI-4004 — Złokosa w druk. „Czytelnik” Nr 8 w Gdyni, Odb. w druk. państw. „Dobry Dźwięk” w Gdańsku

„SMIAŁO I SZCZERZE!”

Okno - śmietnik

Najpiękniejszą cechą miasta, widocz na podczas wszystkich pór roku, jest jego czystość. Niestety, widocznie nie wszyscy mieszkańcy Gdyni są tego zdania.

Przy centralnej ulicy Gdyni, jaka jest Świętojańska (w domu Nr 52, front III piętro) widzimy parapet - śmietnik. Początkowo sądziłam, że ktoś o tklwym sercu dokarmił głodujące ptaszki. Zastanawiałam się tylko, w jaki sposób ptaszki dają sobie radę z całymi ciwałkami lub nawet pokwkami chleba. Później jednak doszłam do wniosku, że to nie o ptaszki chodzi. Przecież dziecko nawet wie, że żaden ptak nie zjada pudełek od ciastek, papierosów i zapalek, starych papierów, puszek, skorupki od jajek itp. śmieci, wykładanych na parapet wymienionego okna.

Dobrotliwy wiatr oczyszcza parapet, zdmuchując wszystko na chodnik przed domem Nr 52, gdzie tworzy się piękny „kwietnik” ze śmieci. Sądzę, że takie „upiększenie” miasta zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Obserwatorka.

Mamy nadzieję, że list ten odniesie pożądany skutek i że lokatorzy omawianego mieszkania znajdą inne miejsce dla swoich śmieci. (Red.)

O szacunek dla zasłużonych

Dziwny zwyczaj zauważyłem na terenie Gdyni, gdzie nie docenia się ludzi zasłużonych, odznaczonych krzyżami i medalami. W biurach czy urzędach nie są należycie traktowani. Zapomina się o tym, że właśnie ci ludzie przez swoją pracę konspiracyjną w walce z Niemcami w trudie i znoju, w walce o wolność Górnego Śląska, przez obozy Oświęcimia, Mauthausen, zdobyli te chlubne odznaczenia, które noszą na piersiach. Niejednemu opuścił żonę, matkę, dzieci i poszedł ofiarnie na bój.

Dziś ci ludzie, o ile zdobyli jakiegokolwiek stanowiska czy w ogóle prace, powinni być awansowani, a nie strasznie redukacja. Dlatego wołam: „Więcej szacunku dla ludzi zasłużonych!” W. S.

Nie wszyscy ludzie zasłużeni noszą na piersiach odznaczenia, nie wszyscy

też je otrzymali. A pracowników biurowych czy urzędów winna cechować jednakowa grzeczność dla wszystkich klientów, których — w myśl swoich obowiązków — zadawiać musza kolejno. (Red.)

Rury naprawiono

W odpowiedzi na notatkę w „Dzienniku Bałtyckim” Nr 263 p. t. „Nowoczesna arka Noego” Zarząd Miejski w Gdańsku wyjaśnia, co następuje:

Na skutek raportu administratora ulicy Chłodnej 9, Administracja Nieruchomości zaleciła pogotowiu wodocanal. doprowadzenie uszkodzonych rur do należytego porządku, co też zostało w dniu 23. 9. 1948 r. uczynione. Notatka, jakoby cała piwnica była zalana wodą, nie odpowiada rzeczywistości.

Zarząd Miejski w Gdańsku
Wydział Administracyjny

Dzieci pozbawione dożywiania

W dzielnicy Grabówek — z przyczyn zupełnie nieustalonych — „Opieka nad matką i dzieckiem” odmówiła wydania kart żywnościowych dla dzieci, oświadczając, że karty otrzymują tylko dzieci najbardziej potrzebujące. Podział był jednak przeprowadzony przypadkowo i kartki otrzymało mało osób, którym w takim wypadku nie powinny one przysługiwać.

Uważam, że sprawa ta wymaga szybkiego rozpatrzenia. „Zamożność” moja odbije się wkrótce na zdrowiu i wyglądzie dziecka, a 800 zł, które zarabiam dorywczo w tygodniu, w żadnym wypadku nie wystarczą na utrzymanie mojej i dziecka. Apeluję w imieniu wszystkich pokrzywdzonych matek i dzieci o szybkie i sprawiedliwe załatwienie tej przykrej sprawy.

Matka

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Obserwator (H. L. Gdynia). W sprawach wszelkich trudności mieszkaniowych powinny interweniować wyłącznie osoby zainteresowane, nie zaś osoby trzecie.

Samopomoc Chłopska w Starym Polu. Zarząd „Samopomocy” winien nam na deszcz umotywowane wyjaśnienie, które chętnie zamieścimy.

J. Adamowicz, Gdańsk. W sprawie poszukiwania rodziny w Ameryce należy zwrócić się do konsulatu polskiego: General Polish Consulate, New York N. Y., USA.

B. Żurawski, Gdynia. Należy zwrócić się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Sopocie, podając wiek, kwalifikacje, wykształcenie (szkolenie, kursy itp.). „Uczelnia Liceum w Sopocie”. W dziale „Śmiało i szczerze” nie zamieszczamy poszukiwań posad.

Wł. Pietrzyk, Wrzeszcz. Wyciąga Pan zbyt pochopne wnioski, gdyż kwestionowany przez Pana list podpisany był nie przez jednego, a przez kilku uczniów. Poza tym zwracamy uwagę, że wszelkie osobiste pogroźki są w najwyższym stopniu niewłaściwe, tym bardziej, że wysuwa je Pan nie tylko w imieniu własnym ale i innych kolegów, którzy jednak listu Pana nie podpisali.

UWAGA LEBORK!
OGŁOSZENIA
do „Dziennika Bałtyckiego”
przyjmuje 11609-k
SKLEP
„CZYTELNIKA”
LEBORK, ul. Młynarska 15

Ciekawostki naukowe

Dobra książka poucza, że...

...**„LUDZI, pracujących umysłowo można podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej należą ci, którzy najwydajniej pracują w godzinach rannych, a do drugiej — w godzinach wieczornych. Pierwsza kategoria udaje się na spoczynek dość wcześnie i sen ich jest z miejsca twardy, głęboki, stając się nad ranem coraz bardziej cięższym. Ludzie drugiej kategorii idą spać późno, zasypiając powoli, powierzchniowo. Dopiero nad ranem sen ich jest dostatecznie głęboki i odżywczy. Przerwanie snu o świcie ludzom pierwszym nie przynosi zbyt wielu szkody, gdyż już są wypoczęci, natomiast dla drugiej grupy jest to niedopuszczalne, gdyż wtedy właśnie mózg ich wymaga największego spokoju. Sen tych ludzi może się przeciągnąć ponad normę ustalonych godzin, jednak nie należy tego utożsamiać z lenistwem. Wiodocznie taka jest potrzeba procesu odnawiania materii mózgowej.**

...**„PIERWSZE ŁÓDZIE** na wodach pojawiły się przed 20 - 30 tysiącami lat. Były to plecionki, pokryte skórą lub zapuszczone smołą. Łodzie z wydrążonych pni pojawiły się dopiero wówczas, gdy narzędzia zostały bardziej udoskonalone. W cieśninie Perlinga jeszcze dzisiaj ludność posługując się łodziami ze skór fokiowych, nadeptych powietrzem.

...**„PRZEZ 15 STULECI** wykształcone umysły ludzkie starały się każde zjawisko przyrodnicze uzgodnić z pojęciami biblijnymi, a jeśli coś z tych nowych odkryć nie pokrywało się z zasadami wiary, odrzucało je, jako wiedzę nieważliwie błędną. Mikołaj Kopernik — przewidyując krytykę swej teorii o obrocie ciał niebieskich tak napisał w przedmowie do swojego dzieła:

...**„Jeżeli przypadkiem znajdą się, lekkomyślni, którzy nieobeznani z żadną częścią matematyki, zechcą wszelako o każdej sąd swój wypowiadając, powołując się na pewne miejsca Pisma świętego. Żle do tego celu naciągają i osmleli są dzieło moje ganić i potępiać, oświadczam, że o takich wcale nie dbam, tak dalece, że nawet ich sądem, jako płochem, gardzę...”**

...**„NAJSTARSZY** podręcznikiem aptekarskim jest papyrus, znajdujący się w muzeum w Kalrze, a pochodzący z 16-go stulecia przed Chr. Dokument ten wylicza 400 przepisów - recept na różne dolegliwości. Już wtedy znano olej rycynowy, oliwę, ocet, terpentynę, miz-

te pieprzową, anyżek, koper, szafran, magnezję, sodę itp.

...**W ROKU 1912** wynaleziono mikroskop elektronowy, czyli ultramikroskop, który pozwala dostrzec ciała o wielkości jednej milionowej części milimetra. W granicach tych wielkości obracają się bakcyle chorób grypy, wścieklizny, przyszczycy u bydła itp.

...**„POWIEDZENIE „Biały kruk”** nie jest tylko zwrotem rektorycznym. Zabawienie skóry u człowieka, sierści u zwierząt i piór u ptaków zależy od pigmentu, czyli barwika, jaki wytwarza skóra. Skoro nastąpi zahamowanie wytwarzania pigmentu, powstaje tzw. albinizm, bielactwo. Stworzenia takie bieleją, a oczy ich posiadają różowe tęczówki i czerwone źrenice. Przewleczają bowiem naczylnia krwionośna, wywołując wrazenie barwy czerwonej.

...**„KOMETY,** według Johannaesa Langa, są to małe ciała niebieskie, które krążą w przestrzeni po drogach spiralnych i dostając się w smugę promieniowania słonecznego, rozświetlają, a na skutek bombardowania przez elektrony, rozbarwiają się. Wówczas następują procesy chemiczne. U komety rozwija się ogon z materii, zamienionej w stan gazowy i jest odwrócony stale w odśrodkowym kierunku. Im bardziej kometa przybliży się do słońca, tym ogon staje się wspanialszy. Jego długość ma miliony kilometrów. Jeśli procesy chemiczne mają silne natężenie, wówczas komety po prostu, rozprzeczają się.

...**„ASTRONOMIA** współczesna twierdzi że Wszechświat jest bezgraniczny, niepojęcie mroźna i ciemna pustynia. Unoszą się w nim zjeżdżając głoby ogniiste, o wymiarach, przekraczających granice wyobrażeń ludzkich. W skali porównawczej ma to wyglądać, jak główki szpilek, rozmieszczone w odległości 60 km jedna od drugiej, pomiędzy nimi zaś przepastna próżnia przestrzeni o temperaturze 273 stopni C poniżej zera.

...**„DZIECKIEM** Rewolucji Francuskiej jest metr, jako 40-milionowa część równika globu ziemskiego. Aby prawór tej miary nie uległ wahaniom pod wpływem temperatury, zrobiono aliaz z platyny i irydium, odłano 40 egzemplarzy takiego prametra i rozesłano drogą losowania do różnych krajów. Francuski praojciec jest przechowywany w skarbcu państwowym w Sevres pod Paryżem.

R. H.

LISTY DO DZIAŁU „SMIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” GDYNIA, MŚCIWOJA 9

W numerze 43, który ukazał się 23 b.m. 125-B
»PRZYJACIELA«
znajdziecie nowy ciekawy konkurs z nagrodami
1. Co Ci się najbardziej podoba w „PRZYJACIELU”?
2. Co jeszcze chciałbyś widzieć w „PRZYJACIELU”?

SPORT

O tytuł mistrza Wybrzeża walczy dziś Gedania z Gwardią

Walka o tytuł najlepszego zespołu pięciarskiego na Wybrzeżu rozegra się dziś o godz. 12 w hali MZKGG przy ul. Partyzantów we Wrzeszczu.

Aktorzy tego spotkania — zespoły Gwardii i Gedania — przygotowywały się pilnie, chcąc zadokumentować swoje umiejętności w rozgrywce o palmę pierwszeństwa w Okręgu Gdańskim.

Specjalnie interesującą zapowiada się ewentualny pojedynek pomiędzy zdobywcą medalu olimpijskiego Antkiewiczem a mistrzem Polski juniorów — Kudackiem. Walka pomiędzy wspomnianymi zawodnikami była najciekawszym momentem roz-

grywanych niedawno spotkań pomiędzy dzisiejszymi przeciwnikami.

Obok tego pojedynku ring we Wrzeszczu będzie świadkiem kilku interesujących walk. Prawdopodobnie zobaczymy spotkanie Chychły z Iwańskim, Rajskiego z Kwiatkowskim i Kleina z Gignalem.

Zapowiedź wspomnianych spotkań wystarcza w zupełności, aby dzisiejszy mecz ściał rekordową ilość sympatyków pięciarstwa na Wybrzeżu.

Zawycięzca dzisiejszego meczu zdobywa tytuł mistrza Wybrzeża. Także drugi zespół walczyć będzie o wejście do Ligi Boks., które to rozgrywki rozpoczyna się w końcu przyszłego miesiąca na terenie całego kraju.

Mecz bokserski kupców ze skarbowcami zakończył się remisem

Na wejherowskim ringu spotkali się miejscowi kupcy ze skarbowcami. Mecz wzbudził zrozumiałe zainteresowanie, gromadząc komplet widzów w sali Pruskiego w Wejherowie.

Spotkanie po interesującym przebiegu zakończyło się wynikiem remisowym ku zadowoleniu walczących i publiczności. Początkowo prowadzili kupcy wysoko, ale przegrali bezapelacyjnie ostatnie walki. 4 walki zakończyły się remisowo, 2 wygrali kupcy, a dwie skarbowcy. Walczyły następujące pary: Jackowski - Klementowski, Pohl - Ciężyński, Lubecki - Pietruszewski, Czoška - Śliwiński, Wachniak - Kostobut, Traczowski - Mularczyk, Goć - Malewski, Filar - Kolarus.

Przed zawodami kapitanowie drużyn Zielński (skarbowcy) i Grzenkowicz (kupcy) wygłosili przemówienia i wymienili prezenty. Kupcy otrzymali „10 przy-

kazań kupieckich”, a skarbowcy nową szrubę podatkową.

Zawody prowadził w ringu Richert. Na punkty sędziował Duda - Dubiński ze strony kupców i Kowalski ze strony skarbowców. Konferansjerkę prowadził E. Ogórek.

Czysty dochód uzyskany z zawodów w wysokości 50.000 zł przeznaczono na odbudowę Warszawy. (11)

Bokserzy Płomienia walczą z Unią

Dziś o godz. 18 w sali b. Domu Marynarza przy ul. Sportowej w Nowym Porcie rozegrany zostanie interesujący mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Wybrzeża pomiędzy drużynami miejscowego Płomienia i Unii (Tczew).

Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Jerzy Szelięca, 85
MOJ MAŁY PIJE...

Poczuła twarde, natrętny ból w skroniach. Jakiś nagły, nieopanowany odruch kazał odpowiedzieć:

— Nie dziwnego, że go pan nie zastał. Od pewnego czasu żyjemy w separacji.

Tego się nie spodziewał. Nie sądził, że rozdźwięk między nimi stał się już tak duży. W jednej chwili zmienił taktykę. Spojrzał jej w twarz i zobaczył, że ma zmęczone, skłopotane oczy i jakąś gorycz, przyczyną na wargach.

— No tak... — bąknął. — O tym nic jeszcze nie wiedzieliśmy...

Pochyliła się lekko do przodu. Wyczekując podniosła brwi.

— Bo ja jestem z milicji — dokończył sucho.

Poczuła, że brak jej powietrza. Ogromny lęk spadł na piersi bolesnym ciężarem. Czyżby ojciec kłamał?

— Chciałem zadać mężowi kilka pytań — ciągnął spokojnie — ale że go nie zastałem, jestem zmuszony zwrócić się z nimi do pani...

— Proszę...

Dziwiła się, słysząc, że głos ma tak bezbarwny i opanowany.

— Czy mąż znał dyrektora Nadolnego?

Zamyśliła się. Nie wiedziała jeszcze o co mu chodzi.

— Nie mogę panu odpowiedzieć — wyznała szczerze — może i znał...

— A panią Marię Stern?

Potrząsnęła głową.

— Nie wiem. Mąż ma bardzo dużo przyjaciół i znajomych...

Jankowski nie spuszczał z niej wzroku.

— Od kilku dni go pani nie widziała, prawda?

— Tak. A raczej... Przedwczoraj przyszedł do domu. Ale tylko na chwilę. Po paru minutach wyszedł...

Zorientowała się już, że pytania, które jej zadaje nie są bynajmniej podyktowane względami natury towarzyskiej.

— Czy nie mogłaby mi pani powiedzieć, gdzie mąż znajduje się w tej chwili?

Uśmiechnęła się nieznacznie.

— Niestety! I tego nie wiem...

Jankowski był jakby zawiadziony. Patrzył na Joannę z rozczarowaniem.

— To szkoda... — mruknął.

Zebrała całą odwagę i zapytała szybko:

— A dlaczego pan mnie o to pyta?

Nie odpowiedział od razu. Widocznie zastanawiał się w myślach nad jakimś problemem.

— Czy mąż jest o coś podejrany? — wyrzuciła nagle, myśląc o sfiogowanej kradzieży i o niedoborze w kasie Towarzystwa.

Oficer milicji powiął już decyzję. Dla podkreślenia wagi swych słów, wstał.

— Tak! — odparł sucho — podejrzewamy go o udział w zabójstwie! Pochyliła się silnie do przodu, jak by przynięcioną wielkim ciężarem. Jankowski przy-

mrużył oczy i obserwował ją uważnie, ciekaw wrazenia jakie zrobiła na niej zła wiadomość.

— Pani pozwoli, że panią pożegnaj — powiedział po chwili.

Nieznacznie uniosła głowę. Oczy spoglądały bezradnie, mogło się здаwać, że do mózgu nie dotarła jeszcze treść słów Jankowskiego.

— Czy nie mógłby pan... — zaczęła nieśmiało.

— Więcej nie pani nie mogę powiedzieć — przerwał szybko, odgadzając pytanie — wie pani chyba z jakich powodów...

Wiedziała. Wyciągnęła do niego rękę.

Skłonił się sztywno, wyszedł z pokoju.

Następnego dnia chudy klucznik zszedł rankiem do aresztu komisariatu MO w Sopocie i zachrotał kluczem w zamku jednej z cel.

Wnuczek poderwał się z pryczy. Trzymane w rękę karty wpakował momentalnie pod siennik.

— Znow go diabli niosą! — mruknął ze złością.

Jego towarzysz, niski, zasuszonego robotnik podejrany o kradzież wełny w porcie uśmiechnął się kwaśno i zaczął porządkować koce.

Drzwi otwały się, twarz klucznika zajrzała do celi.

— Znowu graliście w karty?

— Nie panie szefie — zaproponowali jednocześnie. Pokiwał głową, badawczo spojrzawszy na Wnuczek.

— To wy jesteście Wnuczek?

— Acha! — potaknął niepewnie. Klucznik uśmiechnął się zagadkowo.

— Zabierajcie wobec tego graty! Do domu pójdziecie!

Nie zrozumiał w pierwszej chwili.

— Do domu? — przeciągnął kelnier.

— Na wolność! — krzyknął niecierpliwie. — Może nie chcecie? Prokurator was zwolnił... — dodał tonem wyjaśnienia.

Kelnier obrócił się szybko, poczył gorączkowo zbierać swój dobytek. Wszystko leciało mu z rąk.

— Panie Stachu — zaczął go robotnik — zostaw pan fajki...

Podsunał mu duże tekturowe pudełko.

— Są tutaj — mruknął — papierosy i trochę żywności. Weź pan sobie, przyda się!

Klucznik nie miał widocznie czasu, bo niecierpliwie potrząsnął kluczami i przyszedł:

— No, Wnuczek! Zbierajcie się szybciej. Bo zamknę znowu! — pogroził żartobliwie.

Ściągnął polity koca i zrobił z niego spore, niezgrabne zawiniątko. Robolnik stał przy drzwiach i tęsknym wzrokiem spoglądał na ciemny korytarz.

— Wszystkiego najlepszego... — powiedział cicho. Uścisnął sobie ręce.

— Uszy do góry, stary! — pocieszył go milicjant. — I ty kiedyś wyjdiesz...

(Ciąg dalszy jutro)

SINE WŁOSY
odzyskują naturalny kolor — przez zastosowanie płynu p. n.
ODSIWIACZ HENNINA
10751-k
Sprzedaż w drogeriach i perfumiarach
Wyrób: Labpr. „Uniovit” Warszawa, Marszałkowska 72
Zatwierd. przez Min. Zdrowia

Rejser

MUZYKOWANY DODATEK
DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO

ROK III.

Niedziela, 24 października 1948 roku.

Nr 44

WŁODZISŁAW BRZOST

Spotkanie w fantazji



Aleksander Puszkina

„Dla wyobraźni kraj to święty,
Pylades tutaj podjął trud
Sziachetny spór z Atrydą wiodł.
Tu przesyłał mieczem własne łono,
Mitrydat kiedy zdjął go szal,
Tutaj nad morzem posród skał
Mickiewicz śpiewał pieśń rozmówną
I o swej drodzej Litwie kłił,
której wspomnieniem zawsze żył”.

Tak pisał Aleksander Puszkina w „Eugeniuszu Onieginie”. Czy słowa te nie są wspomnieniem jakiegoś spotkania dwóch słowiańskich poetów na skalistym brzegu czarnomorskim? Można by tak przypuszczać, tym bardziej, że o kilka wierszy dalej Puszkina stwierdza: „Jam wdychał wtedy kurz Odessy” i opisuje swe bujne życie w pięknym porcie. Czy jednak tak było naprawdę? Sceptycy nie wystarczy przeczyć tak słaby dowód. Trzeba powołać świadków. Powiedział kiedyś stary Fredo, że „nie brak ich na tym świecie”. Toteż i w tej sprawie stawili się od razu dwaj i to nie byle jacy.

Jednym z nich jest dr Karol Kaczkowski, przysły generał, sztab-lekarsz wojsk rewolucyj listopadowej, drugim literat Franciszek Kowalski, trochę Boy, a trochę Jurandot swej epoki, który z zapalem nie tyle wiernie ile zamieszczę tłumaczył tom za tomem Moliere, nie wahając się samego Harpagona przebrać w polskiego Skubicza i pisywał piosenki, śpiewane chętnie przez całą Polskę, jak np. popularna śpiewka żołnierska „Tam na błoniu bliższy kwiecie”.

Doktor Kaczkowski, który opiekował się zdrowiem poety jeszcze za filomackich, wileńskich jego czasów, przyjechał z Krzemieńca latem 1825 r. do kąpieli w czarnomorskiej „Gdyni” i spotkał ba-

wiącego tam wówczas zmizerowanego wygnaniem Mickiewicza. Wziął go zaraz znów w swą lekarską opiekę i spotkanie z nim opisał w swych „Wspomnieniach”. Znajdujemy tam również następujący fragment:

„W tym że czasie bawił w Odessie słynny Puszkina. Zetknęły się ze sobą te dwa słowiańskie orły. Czarny, szerokimi i silnymi skrzydłami bił po górach Kaukazu i Uralu, całą pierś śpiewał, daleko zapuszczał bystre oko, swobodnie oddychał powietrzem i lśnił się pogodą i weselem. Nasz zaś, biały, z nastroszonymi siedział pióry, bo mu je burza rozwiała. Z przytłoczonych jego piersi łęskne wyrwały się pienia, a łzawe oko wciąż patrzyło ku Litwie, której już podobno nie miał ujrzyć więcej. Widać było, że to wygnaniec-niewolnik.

Lirycznie nastrojony lekarz często, według własnych zapewnień, spotykał Puszkina w odeskim towarzystwie. Z natury też rzekomo naszkicował w swym pamiętniku portret rosyjskiego poety, który był „średniego wzrostu, ruchawy i wesoly, rysy miał murzyna, a włosy hebanowe, kręcące się”. Dla uprawdopodobnienia zaś swych opowieści przytoczył Kaczkowski następującą anegdotkę, opowiadaną podobno wówczas w Odessie, a świadcząca o przytomności autora „Sonetów Krymskich”.

„Szedł Puszkina ulicą, naraz ujrzał szybko idących z naprzeciwka Mickiewicza z Malewskim, zywą zajętych rozmową. Równając się z nimi i chcąc ich zatrzymać woła:

— Stój, dwójka, as idiot!
Na co Mickiewicz, nie zatrzymując się wcale, bo mu było pilno, miał odpowiedzieć:

— Kozernaja dwójka asa bijot i poszedł dalej.

Tę samą anegdotkę przytacza Kowalski w swych „Pamiętnikach” drukowanych w roku 1857 na łamach Biblioteki Warszawskiej. Pan Franciszek również tego lata wybrał się z gronem swych wołyńskich przyjaciół do Odessy i stanął przy ul. Dytrybusowskiej w Hotelu du Nord. Tam to rzekomo przeżył przygodę, której dużo miejsca poświęca w swym pamiętniku. Kiedy wieczorem w dniu przybycia wietrzył z przyjaciółmi w hotelowej traktierni zauważył przy sąsiednim stoliku dwóch biesiadników, którzy zajęli go mocno swoją „fizjognomią i powierzchownością”.

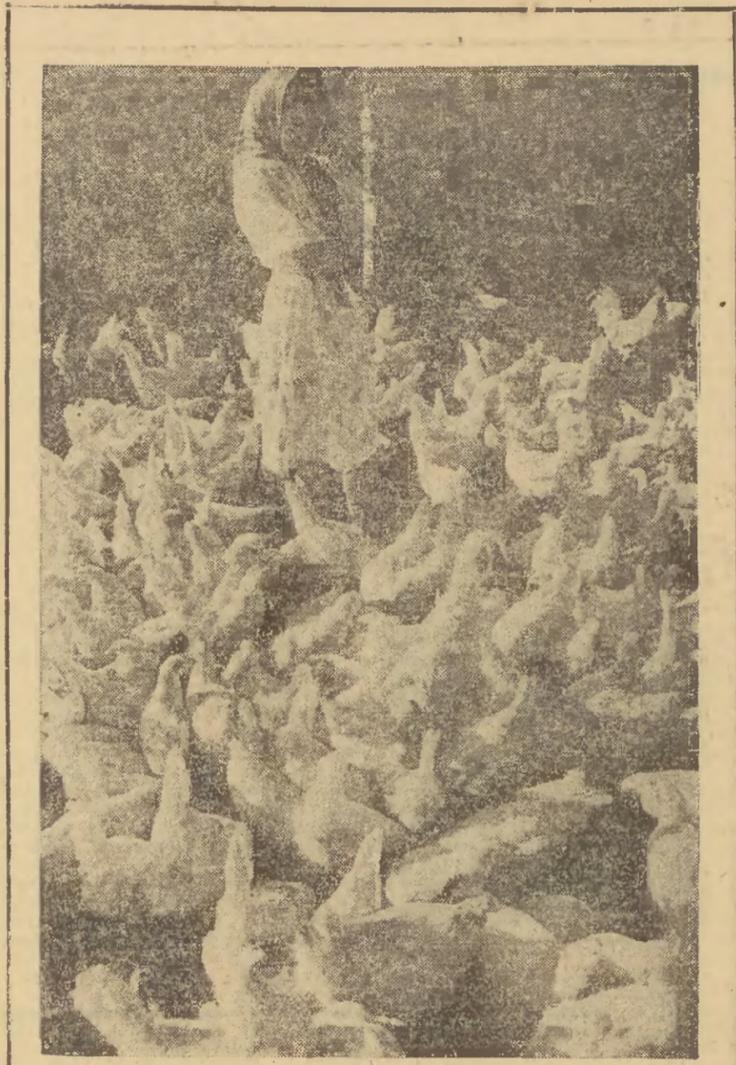
„Mówili z sobą po francusku. Oba młodzi, zdaje się jednych lat: jeden szczupły, był ubrany modnie i wykwinicie, w czarnym fraku, miał czarną chustkę i kamizelkę, twarz nęco pociągłą i niezwyklej białości, lekkim pociągniętą rumieńcem, oczy ciemno błękitne, usta rumiane, zęby białe jak perły, czoło wysokie, włosy na głowie bujne czarne; zgrabne faworyty, ręce białe, delikatne, a wyraz twarzy melancholijny, ujmujący: słowem piękny chłopiec.

Drugi otylszy nieco, mocno zbudowa-

wany, znać herkulesowej siły, bo przy nim stała potężna laska, którą musiał jak piórkiem wywijać. Był ubrany po prostu, w zielonym surducie, zapiętym u góry tak, że nie można było widzieć chustki na szyi, bo szyję miał krótką, twarz jeżeli się nie myłę okrągłą i rumianą, a nie zarosłą; oczy niebieskie, czoło wypukłe, włosy na głowie krótkie, ciemno blond; ręce szerokie, mocne, a u palców długie, nigdy nie obcinane, ale czyste paznokcie, którymi, jakęśmy uważali, orzech sobie z lupiny wydłubywał.

Wyraz jego twarzy surowy, w którym można było dostrzec przemagającą ironię, tworzył zupełne przeciwieństwo z obliczem swego towarzysza, który więcej mówił, ten zaś więcej słuchał, głowa potakiwał albo się usmiechał. W jednym zdalo nam się widzieć światowego modnie wystrojonego i do salonów stworzonego eleganta; w drugim zadumanego i o świat niedbającego filozofa”.

Wołyńcy, przyglądając się co pewien czas interesującym sąsiadom, dyskutowali żywo o różnych sprawach, wreszcie rozmowa zesłała na literaturę. Zaczęli od razu jeden przez drugiego wychwalać Mickiewicza. Peany na cześć



Ferma ptasia w Związku Radzieckim

wziął nalany kielich i spełnił z podziękowaniem”.

Oczywiście, okazało się później, że byli to Mickiewicz i Puszkina. Od Gołtarda Sobańskiego dowiedział się nasz

żyje przyjacieli: razem chodzą, razem jeżdżą, razem są w traktierni na bulwarze i w teatrze.

Nic dziwnego, że u Zaleskich też spotkał Kowalski po raz wtóry obu poetów. Obok nich byli tam wtedy doktor Kaczkowski, de Witt, Sobański, pianista Czerny, wygnani filomaci, magik Bosco i jakiś grecki książę emigrant, który przybył na przyjęcie z własnym Muzykiem. Mickiewicz, uproszony przez jednego z Wołyńców, wygłosił podobno wtedy przy akompaniamencie fortepianu balladę o tragicznych losach nieszczęśliwego Murzyna. Pod wpływem tej ballady wzruszony książę miał obdarzyć swego niewolnika wolnością.

Tyle mówią świadkowie. Wydaje się na pozór, że największy sceptyk mógłby poprzestać na tym. Ma przecież czarno na białym, że obaj poeci bawili razem w Odessie, spotykali się i wiedli przyjacielskie rozmowy. Kiedy jednak nie zadowalając się pamiętnikami obu, zdawałoby się wiarygodnych świadków, zajrzy jeszcze do innych źródeł, zdziwi się na pewno mocno.

Cóż bowiem się okazuje? Puszkina bawił wprawdzie jako urzędnik w Odessie, został jednak już w 1824 r. zwolniony ze służby i zesłany do swego majątku Michałowskoje. Dopiero w 1826 r. ulaskawiony przez cara Mikołaja zamieszkał w Moskwie. Nie mógł więc spotkać się z Mickiewiczem w Odessie latem 1825 r. Spotkanie nastąpiło w Moskwie w domu Polewch. Wtedy to Mickiewicz w liście z marca 1827 r. pisał do Odyńca, oczarowany umysłowością swego nowego znajomego, „Puszkina dowcipny i porwany w rozmowie... czytał wiele i dobrze, ...o poezji ma czyste i wzniosłe pojęcie”.

Jak tu pogodzić z sobą daty? Czy Puszkina miał zdolność rozdawania jaźni, czy też pan generał sztab-lekarsz Kaczkowski i p. Kowalski... Wstyd pomysłić! Wszystko wyssane z palca! Teraz dopiero spostrzegamy różnicę w rysopisach poetów. Nie trudno się domyślić, że cała drobizgowość tych opisów miała jedynie usunąć ostatnie wątpliwości, że autorowie ich podczas swego pobytu w Odessie otarli się o dwóch geniuszów.

Próżność ludzka była już przyczyną wielu niezwykłych zdarzeń. Ona również spowodowała odeskie spotkanie Mickiewicza i Puszkina... spotkanie, które odbyło się jedynie w fantazji obu pamiętnikarzy.

Dwugłos

Ich dusze wyższe nad ziemne przeszkody
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.

Mickiewicz.

Był tu śród nas,

Pośród obcego mu plemienia. W duszy
Nie żywił dla nas nienawiści. Myśmy
Też go kochali. Cichy, dobrotliwy,
Był uczestnikiem biesiad naszych, Z nim
Dzieliliśmy się i marzeniem czystym,
I pieśnią. (Był natchniony laską niebios,
Z wysoka więc na świat spoglądał). Często
Mówił o przyszłych czasach, gdy narody
Zapomną waśni — i w rodzinę wielką
Połączą się. Słuchaliśmy poety
Z zapartym tchem.

Puszkina.

WŁADYSŁAW LAM

Rysunki Zygmunta Karolaka

W lokalu Związku Plastyków w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 54 została ostatnio otwarta zbiorowa wystawa rysunków Zygmunta Karolaka. Są to prace tego artysty wykonane w czasie wojny, w obozie w Gross Born. Jest ich kilkadziesiąt. Tematem ich są krajobrazy, martwe natury oraz szkice pastelowe i notatki figuralne, — sceny z życia obozowego.

Na Wybrzeżu Karolak wystawiał już uprzednio kilka prac, obecnie zaś wystąpił z poważną kolekcją, która umożliwiła zdanie sobie sprawy z rodzaju jego talentu i osiągniętego poziomu. Rysunek Karolaka jest błyskotliwy. Przypomina efektowny rysunek ilustracyjny. Kreska i plama rzucone są na kartkę z dużym rozmachem i niezalancją, nie zawsze jednak określają formę. W wielu wypadkach gwałtowne kontrasty światłocienności iżeżby bryły, podczas kiedy tylko w niektórych różnicę walorowe układają się w płaszczynie kartki.

Również w wielu rysunkach zauważyliśmy niejednoznaczny charakter powierzchni, który wynika z przedmiotowych lub perspektywicznych przejawów. W niektórych pracach zjawia się znów zbyt jednorodna umowność kreski. Także barwa przedmiotów zanika w kontrastach światła i cienia. Ale są też prace całkowicie kompozycyjnie zrównoważone. Do takich należą w pierwszym rzędzie piękny rysunek nr 13 oraz delikatny nr 43 i wreszcie z krajobrazów nr 30.

W pracach tych, oraz do nich zbliżo-

nych, elementy kompozycyjne wiążą się w jednolitą całość, a forma jest czytelna i sugestywna. Świadczą one o wnikliwym spojrzeniu autora, a także o tym, że największy



wyrazu uzyskuje w tych pracach, które buduje z umiarem i bez błyskotliwych efektów.

autora „Grażyny” i „Dziadów” zakończyły się odpowiednim toastem.

„Piłsiśmy — opowiada Kowalski — nie razem, ale kolejną każdy. Kiedy kielich obszedł kolej, Miączyński siedzący na naszym krafcu, a sąsiadujący z tymi nieznajomymi, odezwał się do nich z największą grzecznością: — Nie mamy zaszczytu znać panów, bośmy tylko co przybyli do Odessy; ale niech nam wolno będzie prosić szanownych panów o spełnienie, jeżeli im się podoba, toastu na cześć naszego Mickiewicza. W ręce pańskie!

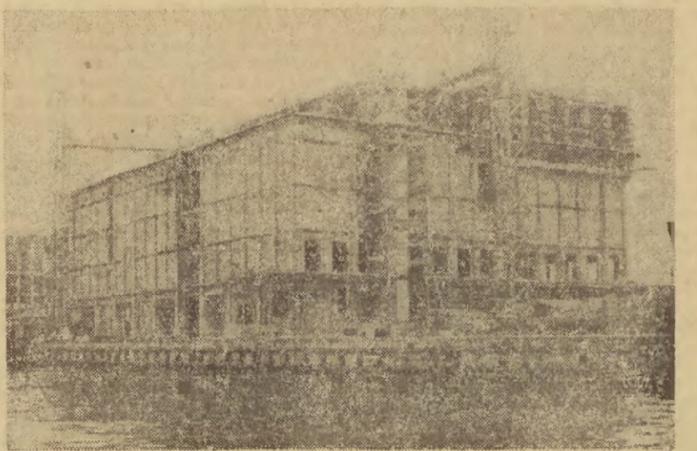
— Z ochotą wypełnię pańskie rozkazy — powstawszy odpowiedział z miłą uprzejmością nieznajomy w czarnym fraku, który przyjął toast — ale pozwólcie mi panowie tym kielichem podziękować sobie w imieniu Mickiewicza.

I spełnił toast z podziękowaniem.

— A teraz — nalewając powtórnie kielich zawołał Miączyński — za zdrowie Puszkina, rosyjskiego Mickiewicza! W ręce pańskie!

Nieznajomy w czarnym fraku spełnił kielich za zdrowie Puszkina w ręce swego sąsiada, który przyjął toast i puścił go w obieg; a kiedy kolej obeszła, rzekł do nas po francusku: — Żałuję w tej chwili, że nie mówię po polsku; ale proszę panów pozwolić mi, abym w imieniu Puszkina podziękował. — To mówiąc

gadaliwy tłumacz, że Puszkina to oryginalny człowiek. Zawsze i wszędzie chadza w jednym surducie, mówi tylko po francusku, a w towarzystwie jest niesłychanie dowcipny i ujmujący. Bywa u Zaleskich, a z „Adamem” w wielkiej



W porcie rybackim w Gdyni kończy się budowę nowoczesnej Chłodni Rybnej.

FRANCISZEK FENIKOWSKI

CENA KRWI

Około północy obudziło Bogumiła Prabuckiego nocne pukanie w okiennicę. Niechętnie podniósł powieki, ciężkie jeszcze głębokim, pierwszym snem. W pokoju panował mrok, tylko przez serduszkę, wyciągniętą w okiennicach sącziły się dwie smugi księżycowego srebra. Sprzed domu dochodziło wołanie:

— Panie doktor!



— Trzeba wstać — pomyślał niechętnie lekarz. — Żeby też choć raz pozwili mi się wyspać! Uparli się, psia krew, chorować w nocy! — Zerwał się z łóżka, otarł dłonie z twarzy resztkami i otworzył okno zapytał:

— A co tam?
— Od chorego z Wilajek.
— Zaraz wyjdę!

Szybko narzucił ubranie, zabrał walizkę z podręczną apteczką i wyszedł przed dom. Czekał tam na niego krępy chłop, którego nieogolona twarz skrzyła się w księżycu świejącym zarostem. Na drodze, opodal stał lichy wózek, zaprzęgnięty w apatyczną, wychudzoną klacz.

Bogumił siadł na wóz i zapytał o pacjenta. Ze skąpych, niechętnych odpowiedzi woźnicy dowiedział się w końcu, że chory jest „dziewcak”, mieszkający wraz z matką kątem u niego, bo ojciec nie wrócił z wojny, a zagroda zabrana przez innych. Lekarz, zniechęcony małomównością Mazurka, nie stawił dalszych pytań. Rozsiadł się wygodnie na worku, wypchanym słomą i spojrzął poza siebie.

Piaszczysta droga, jak biała, wyciągająca się z ciemności, odpychała coraz dalej dwie zagrody, przyczącane na skraj lasu nad jeziorem. Lustro wodne, błyśnięcie w ramach trzciny i tataraku, odbijało czerwony księżyc, a dwa domy szarzące nad brzegiem zdawały się parą trwożnych zwierząt, które nocą wyszły z czarnego boru do wodoju.

Prabucki patrzył nienasyconie na ten pełen groźnego piękna pejzaż swej rodzinnej ziemi, jakby stworzony na tło posępnej ballady.

Wrócił tu dopiero przed kilku tygodniami po sześciu latach doli, twardej jak pięć prusacka. Byli żołnierze niemieckiej armii, dezertjer i więźniowie obozów koncentracyjnych Rzeszy, poznał smak gorczy, którego nie zdołał zerzeć mu z ust niedługi zresztą powojenny odpoczynek we Francji i Wło-

zech, Uparty, jak każdy tutejszy człowiek, wyrosły, jak sosna, z mazurskich pól, powrócił do swego domu, choć mu proponowano objęcie ośrodka zdrowia w pobliskim miasteczku. Wołał pracować tu, na placówce, w której obronie padli jego najbliżsi.

W ostatnich czasach wiele się zmieniło w tej okolicy. Zniknął ze wsi kamień plebiscytowy z czarnym krzyżem, zniknęli opasły Gemeindevorsteher Pp. Czychicki wraz z patriotycznie nastrojonym pastorem Preussem. Z domu Prabuckich uciekli rządzący się w nim po wypędzeniu matki Bogumiła sąsiedzi Skowronowie. W ich własnej chacie, stojącej tuż obok rodzinnej zagrody lekarza, gospodarzyli już jacyś repatrianci zza Bugi.

— Skowronowie! — lekarz patrzył na oddalający się ciemny zarys dwóch domów beztrosko powtarzał to nazwisko z nienawiścią, która nawarstwiała mu się od dawna w sercu. Pamiętał dobre dzień, kiedy jako czteroletni chłopiec szedł tą samą piaszczystą i kwiastą drogą za trumną swego ojca, zabitego pod czas plebiscytu przez Otto Skowrona z powodu goszczenia „polskich agitatorów”. Pamiętał, jak bezkarnie odgrażał się potem morderca chodząc o wieczer koło ich domu ze strzelbą, że wszystkich „Polaków” tak powystrela. Pamiętał ciosy kamieni i wywisk, jakimi obrzucały go w drodze do szkoły dzieci sąsiada.

Nie mógł nigdy zapomnieć, jak kiedy przyjechał z uniwersytetu na pierwsze wakacje do matki, najmłodsza z rodziny Skowronów, trzyletnia Erna, podniosła na niego kamyki i sepiantę dzieciennie powtarzała:

— Verfluchter Pollacke!
Te nabrzmiałe nienawiści słowa w ustach małego dziecka wywarły na nim niezatarte wrażenie. Młody student postanowił zaraz po uzyskaniu lekarskiego dyplomu osiedzić tu w Prusach i poświęcić wszystkie swe siły ratowaniu polskiej krwi i człowieczeństwa Mazurów. Wrzesień 1939 r. nie pozwolił Bogumiłowi wprowadzić w życie tych planów. Popędzono go na front, a potem, po próbie ucieczki, zamknięto w obozie. Matkę, na nowy donos Skowronów, jako wdowę po plebiscytowym działaczu, wypędzono z domu i aresztowano. Zmarła w olsztyńskim więzieniu. Cień Skowronów, który padł na dziecinstwo Bogumiła, znowu przekreślił jego młodzieńcze zamierzenia.

S. P. SZCZUPACZOW
tłumaczył: Seweryn Polak

Madonny polne

Nieszczęście, krzywda były tu bezdenne,
Droga posępna, zdeptana przez ból
W kraju, gdzie polskie madonny kamienne
Z niemowlętami w ręku strzegły pól.

Patrzyły w przestwór sielskich pól rodzinnych,
Gdzie się za sochą szczuple skiby rwa,
Jedyne w Polsce matki, którym nigdy
Nieszczęście oczu nie mąciło łzą.

szere wakacje do matki, najmłodsza z rodziny Skowronów, trzyletnia Erna, podniosła na niego kamyki i sepiantę dzieciennie powtarzała:

— Verfluchter Pollacke!
Te nabrzmiałe nienawiści słowa w ustach małego dziecka wywarły na nim niezatarte wrażenie. Młody student postanowił zaraz po uzyskaniu lekarskiego dyplomu osiedzić tu w Prusach i poświęcić wszystkie swe siły ratowaniu polskiej krwi i człowieczeństwa Mazurów. Wrzesień 1939 r. nie pozwolił Bogumiłowi wprowadzić w życie tych planów. Popędzono go na front, a potem, po próbie ucieczki, zamknięto w obozie. Matkę, na nowy donos Skowronów, jako wdowę po plebiscytowym działaczu, wypędzono z domu i aresztowano. Zmarła w olsztyńskim więzieniu. Cień Skowronów, który padł na dziecinstwo Bogumiła, znowu przekreślił jego młodzieńcze zamierzenia.

szere wakacje do matki, najmłodsza z rodziny Skowronów, trzyletnia Erna, podniosła na niego kamyki i sepiantę dzieciennie powtarzała:

— Verfluchter Pollacke!
Te nabrzmiałe nienawiści słowa w ustach małego dziecka wywarły na nim niezatarte wrażenie. Młody student postanowił zaraz po uzyskaniu lekarskiego dyplomu osiedzić tu w Prusach i poświęcić wszystkie swe siły ratowaniu polskiej krwi i człowieczeństwa Mazurów. Wrzesień 1939 r. nie pozwolił Bogumiłowi wprowadzić w życie tych planów. Popędzono go na front, a potem, po próbie ucieczki, zamknięto w obozie. Matkę, na nowy donos Skowronów, jako wdowę po plebiscytowym działaczu, wypędzono z domu i aresztowano. Zmarła w olsztyńskim więzieniu. Cień Skowronów, który padł na dziecinstwo Bogumiła, znowu przekreślił jego młodzieńcze zamierzenia.

Lekarz skamieniał w chęci zemsty. Dopytywał się zaraz po przyjeździe o sąsiadów, lecz nikt nie umiał mu powiedzieć, co się z nimi stało. Czuł jednak podświadomie, że prędzej czy później spotka się z nimi i wtedy każe zapłacić Ottonowi cenę krwi swego ojca. — Jaka jest właściwa cena krwi? — zastanawiał się. — Czy tylko krwią można za krew zapłacić? — Pogrążył się w myślach, z których wyrwał go dopiero turkot kół wozu na nierównym bruku drogi w Wilajkach.

Wjeżdżał do wsi, zniszczonej podmuchem wojny. Kasztany, stojące w pękach świec swego kwiecia i krzewy dzikiego bzu starały się zasłonić rany, zadane domom przez armatnie pociski. Psy zjadły oszczeniły przybyszów. Minęli kilka zniszczonych obęsł, wreszcie zajechali na jakies podwórko. Mazur zatrzymał konia i pokazał drogę do chałupy murowanej, ale krytej siomą.

Lekarz schylając we drzwiach głowę wszedł do sieni. Przez uchylone drzwi od izby dolatywał płacz kobiety. Prabucki przekroczył próg. Siwa kobieta, klęcząca przy łóżku, podniosła głowę:

— Ach Herr... pan doktor! Ratujcie! Już przestaje dychać — powiedziała zalamującym się głosem ze łzami w przekrwionych oczach. Lekarz podszedł do chorej. Była to kilkunastoletnia, wychudzona dziewczyna. Leżała bezprzytomna. Błąd jej twarz otaczały rozsypane na poduszce, jasne, pozlepiane potem

gumił. Muszę zrobić zastrzyk. Nie mam minuty do stracenia!

— Siwa kobieta wyciągnęła dłoń z lampą i oświetliła żółtym światłem pociągając twarz lekarza. Teraz dopiero przyjrzała jej się bacznie. Nagły skurcz przypomniał sobie, że oblicze Zmarszczył czoło i wyślubił dwie bruzdy koło ust, z których wydarły się zła wione sowa:

— Jessus! To ty, Gottlieb?

Prabucki odwrócił ku niej oczy, zdziwiony. „Gottlieb” — pamiętał — tak wołano go w szkole, tak nazywały go dzieciaki, rzucające kamieniami, tak pisano imię jego w denuncjacjach. Przypomniał sobie teraz, do kogo należał głos starej Mazurki. Słyszał go często od wczesnego dzieciństwa. Dobięgał go wtedy swarliwy i głośny zza plotu sąsiedniego obęsła. Głos Skowronowej.

— A więc chora dziewczyna to Erna! — przebiegło mu przez myśl. — Mała dziewczynka w słońcu, trzymająca się jedną ręką plotu, a drugą rzucającą na niego kamyki i słowa: „Verfluchter Pollacke”, córka mordercy jego ojca. Czy ją ratować? — Zawahał się tylko na chwilę. Twarz jego zakrzepła decyzją.

Wziął do ręki strzykawkę. Skowronowa przeraziła się. Zatargano ją strasznie podjęzienie.

— Gottlieb! Nie mścisz się! — zajęczała z rozpaczą.

Bogumił zmierzył ją pogardliwym spojrzeniem.

— Proszę mi nie przeszkadzać! — rzucił zimno.

— Panie doktor! — zawodziła stara. — Pon jej nie zabijaj?

— Jestem lekarzem! — odparł twardo — i nie Niemcem!

Pochylił się nad Erną. Lampa w ręku matki drżała. Chybotały cienie nad łóżkiem chorej. Lekarz odgiął jej rękaw i zagłębił w ciało igłę Ostrożnie pobrał krew i wraz z 0.00001 adrenaliny doserowo wstrzyknął ją chorej. Nie myślał już o zemście. Patrzył, jak tłupek strzykawkii wsącza życie w serce młodej Skowronówny, szepnął z ironią:

— Cena krwi! Moja cena krwi!

gumił. Muszę zrobić zastrzyk. Nie mam minuty do stracenia!

— Siwa kobieta wyciągnęła dłoń z lampą i oświetliła żółtym światłem pociągając twarz lekarza. Teraz dopiero przyjrzała jej się bacznie. Nagły skurcz przypomniał sobie, że oblicze Zmarszczył czoło i wyślubił dwie bruzdy koło ust, z których wydarły się zła wione sowa:

— Jessus! To ty, Gottlieb?

Prabucki odwrócił ku niej oczy, zdziwiony. „Gottlieb” — pamiętał — tak wołano go w szkole, tak nazywały go dzieciaki, rzucające kamieniami, tak pisano imię jego w denuncjacjach. Przypomniał sobie teraz, do kogo należał głos starej Mazurki. Słyszał go często od wczesnego dzieciństwa. Dobięgał go wtedy swarliwy i głośny zza plotu sąsiedniego obęsła. Głos Skowronowej.

— A więc chora dziewczyna to Erna! — przebiegło mu przez myśl. — Mała dziewczynka w słońcu, trzymająca się jedną ręką plotu, a drugą rzucającą na niego kamyki i słowa: „Verfluchter Pollacke”, córka mordercy jego ojca. Czy ją ratować? — Zawahał się tylko na chwilę. Twarz jego zakrzepła decyzją.

Wziął do ręki strzykawkę. Skowronowa przeraziła się. Zatargano ją strasznie podjęzienie.

— Gottlieb! Nie mścisz się! — zajęczała z rozpaczą.

Bogumił zmierzył ją pogardliwym spojrzeniem.

— Proszę mi nie przeszkadzać! — rzucił zimno.

— Panie doktor! — zawodziła stara. — Pon jej nie zabijaj?

— Jestem lekarzem! — odparł twardo — i nie Niemcem!

Pochylił się nad Erną. Lampa w ręku matki drżała. Chybotały cienie nad łóżkiem chorej. Lekarz odgiął jej rękaw i zagłębił w ciało igłę Ostrożnie pobrał krew i wraz z 0.00001 adrenaliny doserowo wstrzyknął ją chorej. Nie myślał już o zemście. Patrzył, jak tłupek strzykawkii wsącza życie w serce młodej Skowronówny, szepnął z ironią:

— Cena krwi! Moja cena krwi!

Zdaniem naszych czytelników

Wyjaśnienie

W ostatnich „Rozmowach kulturalnych” pod tytułem „Nie naturalizm lecz realizm” p. Pivowarczyk podaje następującą definicję socjalistycznego realizmu:

„Kierunek ten żąda od malarzy odzwierciedlenia realistycznej prawdy otaczającego ich życia, a jednocześnie udośćnienia ich dzieł najszerszym rzeszom konsumentów.”

Olśniewająca ta nie jest ścisła. Malarstwo socrealistyczne powinno być pod względem formy realizm, a pod względem tematu socjalistyczne, t. zn. powinno wyrażać idee wzięte z życia socjalistycznego. A to nie jest to samo, co udośćnianie realistycznych dzieł najszerzszym masom. Gdyby ogółowi udośćniono dzieła nawet takich realistów jak Rembrandt, Delacroix, Courbet i t. p. to jeszcze nie wypełniłoby roli jaką spełnia socrealizm. Istnieje bowiem dokładne i doświadczone rozgraniczenie pomiędzy tymi dwoma kierunkami.

Również dla zrozumienia artykułu p. Pivowarczyka należało by określić co oznacza nazwa „formalizm”. Otóż jest to kierunek artystyczny, w którym dominującą rolę odgrywają czyste formalne, malarzskie zagadnienia, eksperymenty, doprowadzające do deformacji realistycznej prawdy. Klasykami przedstawicielami formalizmu są tacy malarze, jak Braque, Picasso itp.

Odróżnić zatem należy w poruszonej dyskusji cztery a nie trzy zasadnicze kierunki: mianowicie: naturalizm, realizm, socrealizm i formalizm.

Władysław Lam.

ebok bohaterskich zmagani utrwalono na tamśmach niepozorną i szarą walkę etapów, wdziedliśmy przecież i nieporadne załogi na porozowanym lotnisku z tekturowymi samolotami i robotników walczących dla frontu, w zakładach przemysłowych i timurawo drużynę, która na swój dziecinny sposób zwalcza wojenne zło.

Przewidywał się przed nami różne obrazy. Uparty wysiłek odkrywcy, poświęcającego całe młode życie na pracę nad wynalazkiem, niebezpieczna służba mimerów, wyprawy polarne nieugiętych badaczy podbiegunowych, wielkiego uczonego przy zwalczaniu śmiertelności epidemii, wszystko znalazło miejsce na taśmach filmu radzieckiego. Jakże pozytywne okazało się przeniesienie na ekran powieści Verne'a — tak bardzo filmowych, a przeciętnych zupełnie przez producentów zachodnich, chociaż ten pisarz fan tasta jest swym Zachodu.

Film radziecki chwytą każdy temat z własnej i obcej literatury, jeżeli ów temat jest ludzki i z pozytywnym człowiekowi służy. I w tym tkwi wartość filmu. Jeżeli ktoś dopatruje się w radzieckich obrazach propagandy — to owszem, to jest propaganda, ale także szczerza i piękna — propaguje najwyższe wartości jakie człowiek może osiągnąć.

Zwzwyższy na siłę oddziaływania kina, zrozumiałszy powszechny pęd do przybytków srebrnej muzy, zgłodził się, że trzeba wielkiej miary wdzidów dać silne, zdrowe przeżycie, byśmy opuszczali salę z głęhokim wzruszeniem, które upodabnia nas do jasných, dzielnych bohaterów dobrego filmu.

EDWARD FISZER

przytulku dla aktorów. Wszędzie to samo. Niedozwolony romans os'wiałych starszków z niewinną młodzieżą. Założę się, że następny obraz francuski opowie dzieje załotów pradziadka do prawnuczki”.

Tak osadził prostoduszny student. Wykwinny smakosz oburzyłyby się na pewno na podobny osąd, nazwałby może barbarzyństwem, przeciwstawił temu czar francuskiej umysłowości, specyficzne paryskie „esprit” itd. itd. A jednak życzliwie popatrzylem na dwóch odważnych krytyków. Mieliby rację. Czy nie byli szczerzy, nie snobowali się na znawców? I było w ich słowach wale zdrowe go rozsądku. Ilni nazwałiby zbieżność tych wątków erotycznych „znużeniem starej rasy”, „żalem za utraconą wiosną miłości...”

Ci daję powiedzieć dosadnie, po prostu. Należeli do owej olbrzymiej większości wdzidów, myślących wdzidów, którzy najchętniej przeżywają na filmach urok jasnej przyrody życiowej, bez wycienianych powikłań.

Drogo do tej szerokiej publiczności znalazł od dawna film radziecki. Nie ubiegając się o wspaniałe efekty, nie świecąc zawodniczym blaskiem gwiazd, doznając środków artystyczne w niezbędnych ilościach, film ten towarzyszy człowiekowi we wszelkich sytuacjach, w jego pracy i wale, smutku i radości. Jeżeli z zapartym tchem śledziliśmy dziełanie sztabu w powieści o wielkim przelomie patos monumentalnych obrazów z historii, to dlatego że w każdym szczególe wdzidło się tam sumienność i dokumentarna rzetelność przy odzwierciedlaniu prawdy życia.

Zasięg zainteresowań filmu radzieckiego jest bardzo szeroki. W cyklu wojennym

Zapraszamy wszystkich interesujących się sprawami kultury do zabierania głosu na łamach niniejszego działu. „Rozmowy” wyrażają poglądy osobiste autorów i dążą do wszechstronnego naświetlenia problemów kulturalnych na Wybrzeżu.

TYDZIEŃ KULTURALNY

Wybrzeża

Wzrasta zainteresowanie literaturą na gdańskiej prowincji. Miasta powiatowe wiewództwa gdańskiego przystąpiły z początkiem października do urządzania wieczorów literacko - muzycznych z udziałem pisarzy z Klubu Literackiego w Sopocie. Szczególnie udany był wieczór zorganizowany w Teczewie. Do około 700 słuchaczy mówił Włodzisław Chrobrego o epopei Gołubiewa poświęconej temu wielkiemu piastowskiemu władcy. W części muzycznej współdziałali prof. Szychacki z Gdańska (słrzypce) i prof. Netkowska (fortepian). Reakcja publiczności, wśród której wiele było młodzieży, entuzjastyczna. Wieczór przygotowała referentka powiatowa kultury i sztuki M. Symflerówna.

Inny udany wieczór odbył się z udziałem tego samego prelegenta w Starogardzie. Mgr Wnuk omówił tym razem popularną książkę Cronina „Klucze królestwa”. Słucha czy ponad 400 osób. Część muzyczna należała by na przyszłość ściślej zgrać z charakterem i poziomem prelekcji.

Jeszcze w ciągu października odbędzie się wieczory literacko - muzyczne w Wejherowie, Lęborku, Słupsku również z udziałem pisarzy z sopockiego Klubu Literackiego. Prowincja gdańska wyraźnie ożywa się pod względem literackim.

Wyróżnienie historyka Gdańska, dr M. Pelczara. W związku z niedawnym zjazdem historyków polskich w Wrocławiu nastąpiło przyznawanie nagród za najlepsze ostatnie wydawnictwa historyczne poświęcone Ziemiom Odzyskanym. Nagroda w wysokości 20.000 zł przypadła m. in. w udziale wytrawnemu znawcy historii Gdańska, dyrektorowi tamtejszej Biblioteki Gdańskiej, dr Marianowi Pelczarowi, autorowi książki „Polski Gdańsk”.

Nowy zarząd Związku Literatów. Ostatnie walne zebranie Oddziału Gdańskiego Związku Literatów wybrało zastępcę zarządu z dr M. Jarosławskim uznaniem za jego aktywną pracę organizacyjną. Do głównych zmian, jakie zaszły w składzie zarządu, należy kooptacja nowych jego członków w osobie Edwarda Fiszera i dr Antoniny Przewłockiej. Za zarząd należą poza tym: E. Kobylńska, K. Barnaś, E. Misiolka, Wl. Wnuk. Prezesem pozostał nadal dr Mieczysław Jarosławski, Sądowi koleżeńskiemu przewodniczy prof. E. Jędrkiewicz, komisię rewizyjną dr G. Olechowski. W dniach od 22 do 25 listopada br. odbędzie się ogólnopolskie walne zebranie ZZLP w Szczecinie, które wybierze nowy Zarząd Główny.

Literaci Wybrzeża w miesiącu przyjaźni polsko - radzieckiej. Wieczory Klubu Literackiego w Sopocie stoją w październiku i w pierwszej połowie listopada br. pod znakiem literatury rosyjskiej. I tak 18, 10, mówią Kazimierz Barnaś przy współudziale artystów Teatru „Wybrzeże” M. Bogurskiej i R. Barycza (recytacja) w sposób b. gruntojny o Czechowie, autorze „Wiśniowego Sadu”, jako dramaturga. Oto dalsze pozycje zapowiedziane w Domu Literatów w Sopocie z powtórzeniami w „Czytelniku” w Gdyni i w Bractwie Literackim w Gdańsku: 25, 10. Wl. Wnuk omówi książkę Niekrasowa „W okopach Stalingradu”, 1, 11. E. Kochanowska - Wiśniowska — „W latach wojny” Grossmana, 15, 11. E. Fiszer — „Poeci” Kapijewa.

Osobno zanotować należy dalsze prelekcje literackie W. Chylickiej, E. Kochanowskiej, E. Misiolki, Wl. Wnuka poświęcone literaturze sowieckiej a wygłaszane w T. P. P.-R. w Gdańsku i Gdyni, u samorządowców gdynskich, wreszcie na wieczorach wyjazdowych na prowincji.

W trosce o rozwój baletu na Wybrzeżu, uchwała Wojewódzka Rada Sztuki i Kultury subwencję w wysokości 50.000 zł dla Szkoły Tańca Artystycznego J. Jarzynówny w Gdańsku - Wszeszcu. Niezależnie od tego przyznała Rada Sztuki 2 stałe stypendia miesięczne dla najbardziej utalentowanych uczniów Szkoły.

Ostatni 40 numer „Istrowanego „Tygodnika Wybrzeża” ma w znacznym stopniu charakter gdański, zarówno w doborze tematyki jak i piór literackich. Z sensacją archeologiczną, jaką stały się wykopaliska w najstarszej części Gdańska, zapoznaje dr Marian Des Loges w interesującym artykule pt. „Gdański Biskupin”. Edwin Jędrkiewicz drukuje I akt swego dramatu pt. „Igrzy”, osnutego wokół tragicznej postaci burmistrza gdańskiego z 15 w. Lecczowa, zglądzonego postępnie przez krzyżackiego komtura za kontakty z Polską. O astronomie gdańskim Heveliuszu pisze Janusz Skoszkiewicz. Tygodnik drukuje ponadto „Trzy spotkania z Polską”, opowiadanie Jerzego Szeli, nagrodzone na konkursie marynistycznym Gdańskiej Rady Sztuki oraz żywy iłstrowany reportaż Michała Kochańczyka z Nowego Yorku.

„Tygodnik Wybrzeża” przybiera stopniowo charakter interesującego pisma literacko-społecznego i szeroką skalą swej tematyki jak i zagęciem piór marynistycznych z całej Polski i całego Wybrzeża naważuje wyrażnie do dodatkich cech dawnego „Witru od morza”. W ostatnim numerze czytamy jeszcze A. Porojcia artykuł o „najstarszej pieśni o Bałtyku” z czasów Bolesława Krzywoustego, wiersze Buczkówny i Bocheńskiego, artykuł o Morzu Czarnym, wspomnianą z r. 1917 sowieckiego generała służby przybrzeżnej, prozę marynistyczną Garbowa, wreszcie w „dyskusjach literackich” uwagi o polskiej literaturze morskiej J. B. Rychnińskiego.

Ciekawa innowacją w dziedzinie kolportażu „Tygodnika Wybrzeża” są „skrzynki uczniowskie” w autobusach MZK GG: kupujący wrzuca 20 zł i sam „wydaje” sobie numer pisma.

Rozmowy kulturalne

W dzisiejszych „Rozmowach kulturalnych” drukujemy artykuł Edwarda Fiszera o wojennych filmach.

Wieczory z X Muza

Lubię chodzić do kina. Nie żałuję czasu na długie oczekiwania w kolejkach, ciągnących się od kasy daleko w ulice. Przede mną i poza mną stoja tak samo cierpliwie szeregi ludzi, którzy przyszli z bzur i warsztatów, aby w ciągu dwóch godzin seansu przenieść się w inny świat, przeżyć niecodzienną przygodę wraz z bohaterami filmu. Niewątpliwie dzisiejsza muza jest dzisiaj najszerzej uznaną sztuką, nigdzie poza boiskami sportowymi nie widzi się tak wielkich tłumów. Nikt tych ludzi nie zwoluje, nikt nie zachęca, a przecież gromadzą się codziennie spragnieni nowych obrazów.

Zastanawiam się często, co powoduje owe liczne zbiegowiska przed drzwiami kin. Nie pomaga zła recenzja, nie pomaga szepkana opinia o miernej wartości czy innego obrazu. Czy tytuł przyciąga? Niekoniecznie. Wiele razy zaczęli mnie przygodni sąsiedzi z kinowych krzesel, pytając, jak właściwie nazywa się ten film, na który patrzymy. Tak samo nie wiedzą kto gra, czy znana gwiazda, czy nowa twarz. Najczęściej ocena brzmi „brzydko” lub przystojny aktor”, „miła lub wiedznowata aktorka”. W tych momentach utrwała się we mnie podjęzienie, że chodzimy na filmy tylko dla beztróskiego spędzenia popołudnia, dla przeżycia dłuższego przyjemnego wieczoru. Kiedy słyszę głosy w rodzaju: „co za bogata wystawa”,

lub naiwne zachwyty nad urodą bohatera i bohaterki, kiedy w ciemności biela się przy oczach chusteczki, ocierające łzy wzruszenia z powodu melodramatycznego przebiegu akcji, wtedy z jednej strony podziwiam producentów — graczy na uczuciach tłumu, z drugiej — zdumiewa mnie, jak łatwo wzrusza się człowiek, jak mało trzeba, aby nasycić wyobraźnię widza.

Dodajmy do tego sąd o widzianych rzeczach. Ież to świetnych obrazów przeminęło niepostrzeżenie, ileż miernot wyniosły na wierzch fale zachwyty. Szczególnie produkcja anglo-saska świeciła e bardzo zasłużone triumfy, żerując na niezdrowej sensacji i nieprawdopodobnych sytuacjach. Wystarczy temat fantastyczny, nieraz makabryczny, wystarczy przepychy dekoracji i bogactwo strojów, aby zamaskować treść blaha, wręcz głupią, niezadko uszkodliwą. Sama firma działa. Wokół afisza wycwarta się jakby hollywoodzka legenda, która pcha tłumy do środka sali, gdzie bywa zazwyczaj bardzo ciemno, mimo srebrnego ekranu.

Innego typu myśli budzą filmy francuskie. Niewątpliwie świetnie zrobiony, inteligentny, dowcipny, odkrywczy, z ambicjami do nowatorstwa i świeżego spojrzenia na nie spodzianki życiowe, film francuski mimo powodzenia nie zawsze trafia do widza tak, jakby chciał trafić. Francuzi, specjaliści od tematyki miłosnej, rysują tę miłość linia bardzo misterna, zbyt misterna, aby odczuła ją widownia północnego, surowego kraju.

Wracając tramwajem z „Symfonii pastoralnej” byłem m mowolnym świadkiem rozmowy dwóch studentów, którzy dość krytycznie oceniali obraz:

— No cóż, mówił jeden. Widziałem „Romans pająca”, „Noc grudniową” i jeszcze ten film o kupcach z Lionu i jeszcze ten o

ALEKSANDER WIATRAK

ZIELONE ZŁOTO BOGATEGO WYBRZEŻA

Za nami leży wybrzeże Atlantyku, daleko już pozostał port Limon. — Pociąg sunie powoli koło płytkiej laguny, ciągnącej się wąskim pasem wzdłuż wybrzeża. Drzewa mangrowy kołyszą się na długich korzeniach powietrznych — niby pajęczych nogach, palmy zwieszają swe wachlarze do ziemi, a między ni-

wielkich dwu kołach, malowanych w przeróżne desenie. Wojna jest tu nieznaną. Życie toczy się szerokim, równym korytem. W bogatym kraju, którego ziemia może wyżywić wszystkich bez trudu, gdzie nie znają zimy ani głodu, ludzie żyją wesoło, spokojnie.

gajach kobiety zrywają owoce do koszyków, a na rozległych wycementowanych placach widać suszące się w słońcu niewyżuszczone jeszcze złotawe ziarno kawy.

Cała okolica wygląda niezmiernie uroczo i kulturalnie, piękne wsie i miasteczka, wzorowo urządzone plantacje i ogrody owocowe, wspaniała, górską przyroda.

Przeciętna roczna temperatura wynosi tutaj w górach około 22 stopni C., klimat panuje tu łagodny i przyjemny. Łatwo więc zrozumieć, dlaczego Costa Rica nosi miano krainy wiecznej wiosny.

Wreszcie pociąg wjeżdża do stolicy San José. Jestem u celu podróży.

Milczenie jest złotem

Mark Twain opowiadał w towarzystwie, że kiedy w czasie swojej podróży po Europie był gościem w domu amerykańskiego w Londynie, zarobił 500 dolarów dzięki temu, że poseł powstrzymał go od wygłoszenia przemówienia.

Kiedy zdziwieni znajomi poprosili go o wyjaśnienie, Mark Twain powiedział: — Gdybym wygłosił przemówienie, przedrukowałyby je wszystkie amerykańskie gazety i nie otrzymałbym 500 dolarów za napisanie tych samych myśli dla „North American Review”. Widzicie więc, że milczenie jest złotem?

WIESŁAW GROCHOWSKI

CZY PANI JADA DREWNO?

Cukier, alkohol, drożdże, kauczuk z... trocin

Co pewien czas w prasie pojawiają się wzmianki, że w takim a takim mieście, na takiej a takiej wystawie demonstrowano czekoladę, torty, ciastka z drewna. Prawie każdy czytelnik zadaje sobie pytanie, czy tego rodzaju wiadomości zasługują na wiarę, czy listy te są sprawozdaniem z rzeczywistych faktów, czy też tylko kwakaniem dziennikarskiej kaczki. Czy naprawdę możliwe jest przerobienie drewna na produkty jadalne?

Już od dawna umyśli badacze zaprzętało podobieństwo chemiczne cukru i celulozy. Jedno i drugie jest węglowodanem, jedno i drugie składa się z trzech pierwiastków: tlen, wodoru (w takim samym stosunku jak w wodzie) i węgla. Celuloza, czyli błonnik jest substancją bardzo rozpowszechnioną w przyrodzie, stanowi bowiem jeden z najważniejszych i bezwzględnie najpospolitszych składników tkanek roślinnych. Oczywiście drewno również zawiera celulozę — i to w przeważającym procencie.

Jak powiedziałem, pod względem chemicznym błonnik jest bliskim kuzynem cukru, a rodzonym bratem skrobi. Cukier i skrobię jemy chętnie i w wielkich ilościach; celuloza jest nieprzyswajalna i chyba strusi żołądek mógłby ją strawić.

Gdyby wymyślić sposób zamiany celulozy na cukier! Gdyby odnaleźć klucz do magazynu wydławanego po brzezi żywności! Te marzenia nabrały specjalnie żywej barwy, wtedy, gdy Malтус straszyl ludzkość widmem śmierci głodowej — po każdej wielkiej wojnie, która burzy gospodarkę świata.

Po raz pierwszy zagadnienie przetworzenia błonnika na cukier rozwiązał — oczywiście w czterech ścianach laboratorium — Francuz Braconnot. Od niego właśnie wprowadza się nowy przemysł, zwany skuczaniem celulozy, albo hydrolizą drewna.

GOŚCINNY WYSTĘP TEATRU „MINIATURKA”

„Nieśmiały młodzieniec”

OSOBY: Nieśmiały młodzieniec

Ojciec
Matka
Milcząca panna
Goście, służba

AKT I.

Mieszkanie rodziców Nieśmiałego Młodzieńca. NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC w kalesonach widać krawat przed lustrem OJCIEC siedzi w fotelu. MATKA prasuje spodnie.

OJCIEC: Drogi synu, za chwilę matka ukończy prasowanie, spodni w których udasz się na pierwszy w twoim życiu proszony obiad. Ponieważ wiem, że jesteś nieśmiały i niewyroczony towarzysko młodzieńcem — więc chciałbym przed tym ważnym wydarzeniem udzielić ci paru rad z tak zwanego „savoir vivre”.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC: Chętnie posłucham ich, mój ojciec.



OJCIEC: Ojóż, zapamiętaj sobie, mój drogi synu, że najważniejszą rzeczą przy stole jest umiejętność prowadzenia rozmowy towarzyskiej ze swą sąsiadką.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC: Niesłoty — mój ojciec, — zawsze brak mi tematu do takiej rozmowy.

OJCIEC: Do tego właśnie zmierzam, mój synu. Udzielę ci rady, która ci znakomicie tę rzecz ułatwi.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC: Jakże się cieszę, mój ojciec.

OJCIEC: Pierwszego tematu do rozmowy towarzyskiej dostarczy ci pierwsza potrawa, jaką podadzą do stołu. Zaczynasz mówić z sąsiadką o tej potrawie.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC: O potrawie? — Ach, jakież to łatwe.

OJCIEC: Widział, mój synu. A kiedy wyczerpiez temat gastronomiczny — zaczniesz z kolei rozmawiać z panną o jej rodzinie.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC: O rodzinie? Ach jakież to proste.

OJCIEC: Omówienie tych dwóch zasadniczych tematów stworzy między wami właściwą atmosferę do rozmowy poważniejszej i wtedy, mój synu, radzę ci wszczędnie dyskusz o charakterze filozoficznym.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC: O, z filozofią dam sobie już radę. A więc: jedzenie, rodzina i filozofia. Strasznie ci dziękuję, mój ojciec. Obecnie czuję się już uzbrojony przeciwko wszystkim przeciwnościom losu.

OJCIEC: A więc powódzenia, mój chłopcze.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC wkłada odprasowane spodnie i wychodzi.

AKT II.

Proszony obiad: NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC. Jego sąsiadka MILCZĄCA PANNA. GOŚCIE. NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC i MILCZĄCA PANNA.

SŁUŻBA: wnesł półmiski z makaronem.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC (na stronie). — Wnieśliście makaron. Odwagi! Zgodnie ze wskazówkami ojca należy teraz wszczędnie rozmowę o makaronie. (Głośno do Milczącej Panny): Czy pani lubi makaron?

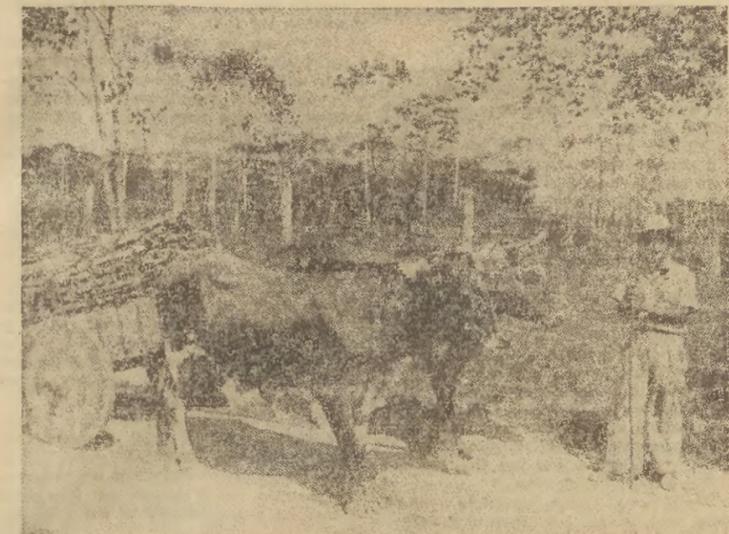
MILCZĄCA PANNA: Nie.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC (na stronie). Nie zniechęcajmy się. Pozostała jeszcze filozofia. (Głośno do Milczącej Panny): A czy pani brat lubi makaron?

MILCZĄCA PANNA: Nie mam brata.

NIEŚMIAŁY MŁODZIENIEC (na stronie). Nie zniechęcajmy się. Pozostała jeszcze filozofia. (Głośno do Milczącej Panny): A gdyby pani miała brata, to czy on by lubił makaron?

Z A S E O N A



Wozy w Costa Rica mają koła malowane w różne desenie.

mi płatają się długie liany i pnące się trawy. Na długich gałęziach gigantycznego drzewa ceiba kołyszą się z widocznym entuzjazmem gromadki czarnych małp. Na widok pociągu unoszą się w powietrze stada czapli i pelikanów, a aligatory zesuwa się leniwie i apatycznie z mielizny do wody. Ogarnia nas ogromna duszność przesycona oparami wilgoci. Roje moskitów krążą w powietrzu natarczywie brzęcząc. Wirują tańeczne korowody wielkich błękitnych motyli. Szmaraagdowe kolibry mienią się w słońcu barwnym upierzeniem. Zielono - czerwone papuzki zrywają się z gałęzi na odgłos jadącego pociągu i głośno znikają w głębi splecionych gąszczu.

Pociąg nasz sunie, coraz to wyżej. Spoglądamy teraz z góry na panoramę doliny rzeki Reventazon, płynącej u stóp naszych w 300-metrowej głębini. Dokoła niej błyszczą strumienie dopływów, ciągną się lasy, wsie i plantacje. Stacja „El Alto” znajduje się na wysokości 1.566 metrów nad poziomem morza. Pozostawiamy za sobą upalny i duszny pas nizinny podzwrotnikowej, wędzarni na „mesetę”, centralną wyżynę w sercu kraju, wśród łańcucha niebojętnych Kordylierów, nad którymi górują czynne wulkany Poas, Turrialba i Irazu (4.000 m.). Jakże bardzo zmienił się klimat. Nareszcie wieje chłodny wietrzyk. Trzeba się nawet ciepłej ubrać.

Dotarliśmy do kolebki słynnej, aro-

matycznej, kwaskowatej kawy, spraważonej przed stu laty na tej ziemi. Dobrobyt mieszkańców jest ściśle związany z tym zielonym „złotem”.



Banany są przysmakami mieszkańców krainy wiecznej wiosny

Krajobraz nieustannie się zmienia. Z lasu dziewiczego wjeżdżamy na niezmierny obszar plantacji bananów i kakao. Tylko pozostawione gdzieś niedługo drzewa pamiętkowe — obrzemy, które lianami i mchem obroste korony wznoszą wysoko nad poziom krzewów i drzew bananowych, świadczą, że kiedyś na tych terenach rosły lasy tropikalne. Małe, kłisiami bananów naladowane wagoniki kolejki polowej zbiegają się z różnych stron dając do stacji, skąd specjalne wagony przyjmują owoce dla dalszego ich transportu w kierunku portu.

Każda nowa stacja przynosi nam nie spodzianki. Niemal tradycyjne jest serdeczne witanie przejeżdżających pasażerów i przybywających gości przez licznie zebranych na stacjach osadników. Wymienia się wtedy przy okazji najcenniejsze wiadomości, prosi o jakąś grzechność i załatwia niejednen interes. Prasa czy poczta nie spisałyby się lepiej.

Między widzami kręca się piękne dzieło wczyny noszące na głowie szerokie koszyki z owocami. Wabia one przejeżdżających wspaniałymi owocami. Czego tam nie ma: pomarańcze, mangosy, brzoskwi i papayas i wiele innych bliżej nieznanym mi okazów.

Barwy, cale gamy kolorów! Nie tylko przyroda, lecz i stroje tubylców migoczą w słońcu jak nieznanne egzotyczne kwiaty wzdłuż naszej drogi. Niesamowicie barwnie wyglądają też wozy o

cała lawice ryb, a doświadczeni rybacy, którzy potrafia dojrzeć krasną, mają wtedy najobfitsze połowy.

Same Błota Bielawskie to teren wegetacji dawno już gdzie indziej zanikłej flory nadmorskiej. Badania specjalistów przyrodników wykryły tutaj mnóstwo osobliwych mchów islandzkich, atlantyckich jaskrów, amerykańskich groszków i całego szeregu gatunków roślinności halofilnej, niespotykanej w ogóle nad Bałtykiem.

Z Błot Bielawskich wjeżdżamy w nowy odrębny świat, najstarsze i największe bory Wybrzeża, tworzące Puszcze Darzłubską. Nieprzebyte niegdyś lasy dostarczały pierwszym polskim okrętnikom strzelistych sosen na maszty, dębów, grabów i cisów na budowę najdawniejszej floty Rzeczypospolitej. W sercu Puszczy Darzłubskiej, wśród zupełnie dzikich ostępów leśnych leży Mechowa.

Naokoło szumia olbrzymie drzewa, po niebie szubują obłoki. Gdzieś cicho spadnie liść, skrzypienie gałązka, odezwie się ptak. Za wsia znajduje się wejście do mieszkania dzikiego zwierza czy przedhistorycznego jaskiniowego człowieka. Strzeżą go olbrzymie słupy wapińskie. Zagłębiamy się w ciemną cześć. Cały las słupów większych i mniejszych, wykroty skalne pod stopami, ogromne narośle na górze. Trudno się poruszać wśród tych osobliwych kształtów, połyskujących wilgocią w świetle naszych latarni. Tutaj kolumny, ówdezie skały poszarpane jak szczyty górskie, dalej stalaktyty przypominające zarzysy postaci ludzi i zwierząt. Panuje tu jakaś rozlewniawająca, wilgotna ciepłota, potęgująca

się w miarę przechodzenia do coraz dalszych komór. Jesteśmy pod wzgórzem o wysokości co najmniej czteropiętrowej kamienicy, nic więc dziwnego, że jest ciepło pod takim solidnym pokryciem. Komory ciągną się jedna za drugą. Są coraz mniejsze, gdzieś niegdyś nawet trzeba się czołgać. Dalej już trudno się posunąć. Mechowa strzeże zadróżnie tajemnic swej stalaktytowej grot. Trzeba wracać, nie zgłębiając jej końca.

Stalaktytowa grotka to nie tylko krajoznawcza osobliwość Wybrzeża. Wodom z wózów Mechowej, niosącym wapno i kwas węglowy, zawiązuje dolina rzeki Redy swe bogactwo wapińnych łak, wspaniale eksploatowanych w Wejherowie do produkcji „Portland-Cementu”. Dzięki tym wodom powstały w Gdyni na Kamiennej Górze jedyne w Polsce słynne „ziemne piramidy”. Wspaniale rozrośnięty, bogaty w tysiące europejskich i pozauropiejskich gatunków roślin i drzew Park Narodowy w Oliwie tylko dlatego jest tak bujny, że korzenie jego drzew i krzewów czerpią sily żywotne z cennych mineralnie wód podobnych tym z Mechowej. Oliwskie alpinarium, największe w Europie, posiadające ponad 40 tysięcy odmian rozmaitych górskich roślin nie wyliczając himalajskich, kaukaskich i tybetańskich, rozwija się dzięki mechowskim wodom.

Może więc mają rację Kaszubi, w legendach swoich wiążący okolice Mechowej z życiem krasną, strzegących podziemnych skarbow króla Bałtyku i królowej Heli? Skarb ten stanowią życiodajne minerały, tkwiące w tajemniczych grotach Mechowej.

Udane doświadczenia przeprowadził Braconnot już w 1816 r., ale jego pomysł doznał się realizacji; przemysłowej dopiero po sto lat później. Obecnie istnieje już kilka metod, z których dwie stosuje się w praktyce na szeroka skalę. Jedną z nich opracował Bergius, tworząc drugą jest Scholler. Już na długo przed wojną wybudowano szereg wielkich zakładów — między innymi w Genewie, w Mannheim, w Tornesch, w Dersau, w Ratschon e — po to, by z bezwartościowych odpadków drzewnych wytwarzać cenne produkty spożywcze.

Na czym polegała ta przemiana? Trzeba zmusić wielką skomplikowaną cząsteczkę błonnika do chemicznego przyłączenia ściśle określonej ilości wody, pod wpływem



której rozpadnie się ona na szereg cząsteczek — o wiele mniejszych, znacznie mniej skomplikowanych, składających się z mniejszej liczby atomów. Aby taki wynik osiągnąć, gotuje się rozdrobnione drewno (mogą to być trociny lub innego rodzaju odpadki) przez dłuższy czas w silnie działającym kwasie. Bergius zaleca stężony kwas solny; trzymając się metody Schollera stosować trzeba rozcieńczony kwas siarkowy. Ta zasada „skuczania celulozy” laikowi wydać się może dziwna, może nawet wręcz sensacyjna. Bo jakże to: do surowca, który ma na pewno „drewniany smak” dodaje się kwasu po to, żeby uzyskać słodycz?

Właśnie z ta słodyczą coś jest nie w porządku. Cukier drzewny jest znacznie mniej słodki, niż trzcinowy względnie buraczany. Nie jest z nimi także identyczny pod względem chemicznym. Należy do cukrów prostych, ma cząsteczki stosunkowo nieskomplikowaną, niemal dwukrotnie mniejszą, niż produkt z buraków czy trzciny, który zalicza się do dwucukrów. Chemik chętniej mówiłby o pokrewieństwie cukru drzewnego z popularnym przed wojną „cukrem lodowatym” oraz z tak woszczynie stosowaną w lecznictwie glukozą. Faktem jest, że cukier z trocin, spożywany w większych ilościach, wywołuje zaburzenia żołądkowe. Niekiedy jego entuzjaci uparczywie dowodzą, że można go jeść w dowolnych dach, że trzeba się tylko przyzwyczaić. Na poparcie swoich słów przytaczają argument, że cukier drzewny jest doskonałą karmą dla nierogacizny, która znosi go doskonale.

W każdym razie w obecnym stanie rzeczy cukier z trocin rzadko uważa się za produkt ostateczny. Znacznie częściej traktuje się go jako półfabrykat i podstawę wyjściową do wyrobów cennych wytworów, a zwłaszcza drożdży i alkoholu.

Nie można jednak dziś w obronie walki z alkoholizmem żądać od Polskiego Monopoli Spiritusowego, by wypuścił na rynek nowy trunk pod nazwą „trocinówka”. Zreszta o wiele większą przyszłość ma przed sobą zastosowanie alkoholu do celów przemysłowych. Na przykład nasz Chemiczny Instytut Badawczy opracował przed wojną własną metodę produkcji sztucznego kauczuku — właśnie z alkoholu etylowego. Użył skany materiał nazwano kerem. W próbach okazał się on lepszy, niż niemiecka „buna” amerykański „dupren” i inne namiastki a dorównywał w zupełności naturalnemu.

Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tym, jak wielkie znaczenie dla polskiego przemysłu miałoby rodzime źródło pełnowartościowego surowca kauczuku!

Z cukru drzewnego można także wyfer-

mentować glicerynę. Właśnie na ten rodzaj produkcji były nastawione wielkie zakłady w Szczecinie w czasie pierwszej wojny światowej. Z gliceryny bowiem w połączeniu z kwasem azotowym powstaje nitrogliceryna — niezbędny i podstawowy surowiec do wyrobu dynamitu. Młóśnik pokoiu uprzytomnić sobie musi, że Alfred Nobel poszukiwał środka wybuchowego wcale nie dla celów wojennych, ale dla górnictwa. Genialnemu wynalazcy na pewno nie śniło się nawet, że jego następcy znajdą sposób wyrobiana dynamitu... z drewna.

Jak z jest stosunek polskiego przemysłu do tych działów produkcji? Przed wojną czynnik miarodajny nie interesowały się w ogóle hydroliza drewna i dlatego Polska nie ma ani jednej fabryki cukru drzewnego. Tlumaczono po prostu, że mamy tak rozbudowany przemysł cukrowniczy, a jeszcze bardziej gorzelany, że nie ma potrzeby tworzenia zakładów hydrolizy celulozy. Na argumenty entuzjastów postępu, że alkohol z trocin kalkuluje się znacznie taniej, niż z ziemniaków, odpowiadano: tym gorzej to znaczy, że nasze gorzelnie nie mogły by wytrzymać konkurencji z nowymi zakładami; to znaczy, że sami zabilibymy stary przemysł dla przyszłych i wątpliwych korzyści nowego...

Teraz inaczej patrzy się na te sprawy. Na przykład Instytut Badawczy Leśnictwa ma stworzyć naukowe podstawy dla przyszłego polskiego przemysłu skuczania drewna. Być może, zupełna realizacja tych zamierzeń jeszcze nie jest bardzo bliska. W każdym razie warto wiedzcie, że w razie potrzeby można zoszczędzić znaczne ilości ziemniaków, które przecież nadają się do bezpośredniego spożycia.

I warto wiedzieć, że kaczka dziennikarska nie kwacze o czekoladzie z drewna ot, tak, zupełnie na wiatr.

JANINA KRAUSOWA

W stalaktytowej grocie Wybrzeża

Znany Lazurową Grotę pod Neapolem albo grotę Ojcowa. Ale grotka stalaktytowa na Wybrzeżu... Skądże? A jednak tak jest! Wybrzeże posiada w okolicy Pucka przepiękną stalaktytową grotę, stanowiącą prawdziwą osobliwość europejską, wycieczka zaś do tej grotki należy niewątpliwie do rzędu najciekawszych, jakie możemy zrobić nad polskim morzem.

Żeby dotrzeć do Mechowej, gdzie znajduje się nieznaną grotę, musimy minąć najpierw Błota Bielawskie. Błota te, a raczej rozległa torfowiska, ciągną się na przestrzeni około 20 km. Nikt ich dotąd nie eksploatuje. Stanowią zamkniętą w sobie mało znaną krainę. Okoliczni rolnicy i rybacy kaszubscy snują wiele legend dokoła bielawskiej równiny, pustej i samotnej, rozbujskującej nocą tysiącem błędnych ogników.

Według kaszubskich wierzeń w Błotach Bielawskich mieszkają krasną, pilnujące tutaj podziemnych skarbow króla Bałtyku i jego pięknej córki Heli. Krasną to przeciwieństwo pomorskiego Smętka, to dobre duchy tej ziemi. Pomagają Kaszubom w pracy, sprowadzają zaś kłesi i wodę na groźne trzęsawiska tylko wtedy, gdy się im dokuczają. Rybacy wierzą, że krasną jeżdżą po Zatoce Puckiej na konikach morskich albo pozwalają się wozić w łódeczkach, ciągniętych przez złote łososie, tkają sieci dla księżniczki Heli, pomagają dobrym rybakom przy połowach. Można widzieć krasną w słoneczne południa, gdy otoczone przez różnobarwne meduzy pływają na dżdźlach trawy morskiej wzdłuż brzegów Kępy Swarzewskiej. Zapędzają one do ujścia rzeczki Plutnicy

Impresje stoczniowe

Witold Wirpsza ukończył zbiór poezji p. t. „Stocznia”. Są to impresje artystyczne poety, który przeżył szereg dni na stoczni gdańskiej w okresie budowy rudowęglowców i zapoznał się z pracą i osiągnięciami naszych stoczniowców.

Zbiór poezji p. t. „Stocznia” poświęcił autor przodownikom pracy przemysłu stoczniowego.

W uznaniu zasług Witolda Wirpszy, który, wykonując t. zw. „zamówienie społeczne” dla doniosłego odcinka gospodarczego naszej dzisiejszej rzeczywistości, stworzył dzieło o dużej wartości artystycznej, Minister Żegluga przyznał mu nagrodę w wysokości zł 15.000.

Jedną z wielkich instytucji wydawniczych zamierza wydać wkrótce w druku powyższy zbiór poezji, zaopatrując go w bogatą szatę ilustracyjną.



Bunt męża

WZROTKI HISTORYCZNE.

W wojnie z Filipem Macedońskim wpadł w ręce Ateńczyków kurier Macedończyków. Ateńczycy przeczytali wszy



stkie listy z wyjątkiem jednego. Był to list, który Olimpias, żona Filipa, napisała do swego męża. Filip otrzymał ten list nienaruszony.

Cesarz Kaligula, który konia swego mianował rzymskim senatorem, powiedział pewnego razu do swej żony Cezonii: „Jakże bawi mnie ta myśl, że gdybym zechciał, to na tym pięknym karczku nie byłoby tej pięknej główki!”

Ten sam Kaligula życzył sobie, aby naród rzymski miał jedną głowę, bo mógłby ją wtedy sciąć od jednego zamachu.

Neron, gdy w pierwszych latach swego panowania miał podpisać wyrok śmierci, powiedział: „Obym nie umiał pisać!”



Neron również, mając powozić na wyścigach w zielonej sukni, polecił cały plac wyścigowy wysypać kosztowną farbą zieloną.

Kleopatra, o której Paskal powiedział, że gdyby nos jej był trochę krótszy, to cała powierzchnia ziemi wyglądałaby inaczej, zawdzięczała miłość Antoniusza w dużej części swym subtelnym perfumom.

Sozoz z Pergamon przedstawił w mozaice nieuprzątnięty pokój tak realistycznie, że widać było na podłodze resztki potraw i innych smieci.

Fidiasz upadł na kolana przed słynnym posągim Zeusa olimpijskiego gdy skończył go rzeźbić.

Gdy umarł filozof Karneades, słonice na znak żałoby uległo zaćmieniu.



Kato Starszy określił jako cenzor z listy senatorów niejakiego Maniliusza, za to, że pocałował żonę w obecności córki. Sam pozwalał swojej żonie padać w swe objęcia tylko w czasie burzy. Mawiał dlatego żartobliwie, że czuje się szczęśliwym wśród grzmotów Jowisza.

Kato Młodszy, zwany także Ulyceńskim, odstąpił swą żonę przyjacielowi, a gdy ten umarł, wziął ją znowu do siebie.

I cesarz August i jego pasierb Tyberiusz bali się piorunów i grzmotów: pierwszy chował się w głębokiej piwnicy i nakrywał się skórą psa morskiego, drugi kładł na głowę wieniec wazrówny dla odwrócenia niebezpieczeństwa.

Tyberiusz mawiał o swoich wrogach: „Niech mnie nienawidzą, byleby ustąpił mi przysługę!”

WZROTKI REDAKCYJNEGO

Za względu na monotoność niniejszego kącika, redakcja postanowiła zamieszczać w nim tylko najciekawsze utwory. Jednym z nich jest przytoczone „Morze dalekie” zasługujące niewątpliwie na uwagę czytelnika.

MORZE DALEKIE.

I.
Morze jest takie dalekie,
a ludzie są tacy mali...
Popatrzą ludzie od brzegu,
a morze ginie w oddali...

II.
Morze jest takie spokojne,
i takie wielkie wczyste.
A ludzie są jak żuczone,
z miejsc na miejsce liście.

III.
Ludzie się klócą i walczą,
ochłonąć nie mogą ze złości...
A morze niezmiennym szumem
naucza ludzi miłości.

IV.
Zasłumi fala, zagada,
a piasek zasłumi pianą.
Aż człowiek chciałby być falą
we własny byt zasłuchaną.
Życzenie autora powyższego wiersza spełniło się. Każdy przyzna, że jest on łagły... rodzaju męskiego.

WYAMBUBUZA

„BAKCYLUS POETICUS”

Prawie każdy z nas przechodził w niezapomnianym okresie swej młodości niegroźną chorobę, na której określenie jeden z polskich pisarzy wynalazł termin: „Bakcylus poeticus”. Rozpoznać tę chorobę łatwo, nawiedzony bowiem nią osobnik zmienia momentalnie swój wygląd zewnętrzny, zachowanie i sposób bycia. Nie interesują go żadne ziemskie sprawy, chodzi z rozwieszoną czupryną, proskiem do zębów sładzi herbatę, zupełnie widelcem, skarpetki naciąga na pantofle i wyprawia dziesiątki podobnych brewerii. Nocami zazwyczaj nie śpi, tylko siedząc przy otwartym oknie baranym wzrokiem obserwuje księżyc i przerzliwie wzdycha. Ponadto tworzy. Oczywiście wiersze. Rozmaite. Przeważnie jednak plomienne erotyki pod adresem swej wybranki.



„Z serca mi kapla czarne łzy
I dusza z żalu szlocha
Och, droga Helciu, powiedz mi
Dlaczego mnie nie kochasz?”

— deklamuje rozdzierająco smutnym głosem „poeta”. Potem przepisuje swe arcydzieło na arkuszu brystolu, przeważnie w kolorze wstążki i wręcza niewiernej Helci.

Po pewnym czasie choroba mija. Facet staje się ponownie normalnym człowiekiem. Gorzej jednak jest, gdy „bakcylus poeticus” ważmie w swe władanie gościa dojrzałego i to jeszcze na dodatek zajmującego jakieś poważne stanowisko, które ułatwia mu publikację swych sonetów. Gość taki pisze i w rozmaity sposób rozpowszechnia swe utwo-

ry. Mało który jednak pozwala sobie na pisanie o księżycu lub gwiazdach. Niezbyt popłatny temat. Są lepsze. Np. zupa grzybowa.

„Chcesz być utyl, jadaj zupy
Byś ty zdrowo, jedz grzybową”
Nieźle, prawda? Typowy okaz „bakcylus poeticus”. I to w silnie zaawansowanym stopniu. Albo:

„Jest na brak pieniędzy rada
niechaj każdy dorsza jada”.
Jeszcze lepsze. Nawet z sensem. Kto nie wierzy niech zje 2 kg dorsza wędzonego, puszkę „lifeli” i kilka kotletów to się przekona ile mu przybędzie gotówki. Obawiam się, że nie wystarczy tych pieniędzy nawet na zapłacenie rachunku za spożyte dorsze. Ponadto nie jest wykluczone, że facet rozchoruje się ciężko na żołądek.

Osobny rozdział stanowią utwory polityczne, widniejące na ścianach zakładów gastronomicznych. W Sopocie więc można przeczytać:

ODPRYSKI

Gdyby kózka nie skakała, to by —
koza nie została.

„Człowiek tym się różni od świni, że wszystkie drogi człowieka prowadzą do rozczarowania, a świni — do rzeźni. Czy to jednak, ostatecznie nie to samo?”

„Mądrość to także świadomość swojej głupoty.”

Kobieta jest jak róża: traci prędko kwiaty, a zatrzymuje kolce.

„Głupiec zawsze wprawi w podziw jeszcze głupszych.”

„Łatwiej się śmiać, aniżeli znaleźć definicję śmiechu.”

Najgorszą chorobą jest życie, bo zawsze kończy się śmiercią. (dr. T.)

„Człowiek nad morzem jest jak mewa
Lata, lata — pieniędzy nie miewa”.
Zupełnie rozsądne. Albo inny utwór:
„Ojciec Noe winko chwalił, kiedy pili
Za to też Bóg go ocalił
Gdy potopem świat obalił”.

To już jest poezja nieco wyższego gatunku. Bardziej skomplikowana. Nie tak nieudolna jak poniższy popularny zresztą dwuwiersz:

„Kredyt umarł — zabił go dłużnicy
a pochowali latwowieńscy”.

Ze zbioru podobnych cytów utworzyć by można było pokaźnej objętości broszurę. Nie moim jednak zadaniem jest tworzenie antologii „poezji stosowanej”. Niech się zajmie tym kto inny. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na to, że „bakcylus poeticus” panoszy się w zastraszający sposób i to nie tylko wśród dojrzejących młodzieży, lecz również wśród starych koni.

Oczywiście — każdy pisze, jak umie. Twórczości krepować nie można. Pisał już kiedyś na ten temat K. I. Galczyński:

„...poezja to jest złoty szerszeń,
co kąsa, więc się pisze wiersze —
co kąsa, więc się pisze wiersze —
Obywatelu Redaktorze...”

Wyjątkowo trafna definicja poezji. Niech będzie tak, jak chce mistrz Idefons. Nazwijmy poezję szerszeniem. A teraz chodzi tylko o to, GDZIE ten szerszeń kąsa?

Bo jeżeli sędzić po osobnikach chorych na „bakcylus poeticus” to chyba zostali oni ukąszeni w jakichś niezbyt poetyczne miejsce. Wskazują na to ich utwory... (szel)



DLA NAJMŁODSZYCH

Jan Dekacz pracuje w fabryce

Jan Dekacz pracuje w fabryce
W tej co montuje traktory.
Do pracy idzie o świcie,
Wraca wieczorem.



Pochyla się nad warsztatem
W niebieskiej bluzie roboczej,
Głucho warczy tokarka,
Jan pogwizduje ochoczo.

Dziwiał się towarzysze
Jana Dekacza piosence:
Jak możesz być tak wesoły
Skoro pracujesz najwięcej?

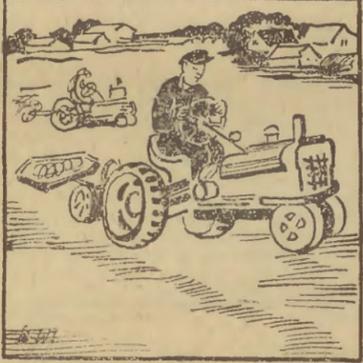
Przerwywa na chwilę robotę,
Prostuje plecy zmęczone
Umilkła nagle tokarka,
Ucichły piosenki tony.

Daleko za fabrykę
Jasnym wybiega wzrokiem
I widzi wieś ojczystą,
Za wioską pole szerokie.

Ej! Jest tej ziemi czarnej
Jest ziemi tej szmal spory!
Nie dać jej rady koniem
Jeno traktorem.

Jakże ucieszysz się ojciec
Jak uradują sąsiedzi
Gdy z miasta nowy, błyszczący,
Traktor przyjedzie.

I Jan radosne spojrzenie
Ku towarzyszom zwraca
Trzeba im na wsi traktorów
Więc tuż, tuż musi praca.



Znow zadudniła tokarka,
Znow Jan pracuje z pośpiechem.
A wśród najcięższej pracy
Do marzeń swych się uśmiecha.

Walicka Mirosława

MUCHA

Z kąpieli każdy korzysta
A mucha chciała być czysta.
W niedzielę kąpała się w smole,
A w poniedziałek w rosale,
We wtorek — w czerwonym winie,
A znowu w środę — w czerninie,
A potem w czwartek — w bigosie,
A w piątek — w tatarskim sosie,
W sobotę — w soku z moreli —
Co miała z takich kąpieli?

Co miała? Zmartwienie miała,
Bo z brudu lepi się cała,

A na myśl jej nie przychodził,
Żeby wykąpać się w wodzie.



W POSZUKANIU TEMATU

ROZRYWKI UMYSŁOWE

NAGROBEK DIOFANTA

Diofantes był jednym z najgenialniejszych arytmetyków i algebraików Aleksandryjskich. Żył w IV wieku po Chrystusie. Na grobie jego postawili mu uczniowie następujący „nagrobek arytmetyczny”, który czeka na rozwiązanie czytelników:

Pod tym nagrobkiem spoczywa Diofant —
a dzięki przedziwnej
Sztuce zmarłego i wiek zdradzi ci jego ten
głaz:
Chłopcem przez szóstą część życia pozostał
bóg mu pozwolił,

Lica pokwitły mu zaś, kiedy dwunasta znow część
Życia minęła; a znowu żywota gdy przebył
szóstą sódnią
Miedzą małżonkę w dom dobry wprowadził
mu bóg,
Która, gdy pięć lat minęło, malego powiła
mu synka.
Ale okrutny chciał los, że kiedy syn ledwie
wiek
Ojca w polowie osiągnął, ponury zabrał go
Hades.
Kojąc ogromny swój ból, szukał Diofant
śródm liczb,

Jeszcze przez cztery lata poclechy, aż roz-
stał się z życiem.
Proszę wyliczyć ile lat żył Diofant.

WIZYTÓWKA:

KAROL TOMASZ GŁOTE

Jaki jest zawód właściciela tej wizyt-
łówki?

Groteska hyper-morska

Na niebie gromadziły się chmury klebia-
sto - pierzaste. Wysokopłenne sosny chwiały
się jak osiki pod naporem wiatru od morza.
Nad moją głową srebrzysta mewa łopotała
długopiórym ogonem. W powietrzu czaiła
się melancholia...

Siedziałam nad morzem, wpatrując się te-
sknie w zielono - czarną toń. Zaden z roz-
pętanych żywicieli nie był w stanie przerwać
mego zamyslenia. Dokonał tego jednak w
mgnieniu oka głos męski.

— O czym pani tak дума? — zapytał
dźwięczny baryton.

Mężczyzna na tym bezrybiu! Drgnęłam
i podniosłam głowę. Przede mną stał przy-
stojny młodzieniec o ogorzalej cerze i roz-
wianych włosach. Jego cywilny ubiór nie po-
zostawiał żadnych wątpliwości, że jest to au-
tentyczny wilk morski.

Przełknęłam nerwowo ślinę. Co powie-
dzieć, aby go zafascynować i przykuć do
siebie na czas dłuższy?

— O takielunku — odpowiedziałam wre-
szcie rozmarzonym głosem. — Ja tak ko-
cham morze!

Młodzieniec rozpromienił się.

— Wiedziałem, że spotkam bratnią duszę!
— stwierdził radośnie. — Ja także żyję
tylko żegluga i rybołówstwem. Ach, te
sztorny na Bałtyku i Mozambiku! A te boje
i farwatory! Czy jest na świecie coś piękniej-
szego? Jest — poprawił się natychmiast, pa-
trząc na mnie bez mrugnęcia okiem.

Wiatr od morza zawił znacząco. Pochyli-
łam głowę w prawo, gdyż przypomniałam
sobie, że mój lewy profil jest lepszy.

— Doprawdy? — spytałam dla zachowa-
nia pozorów. — A jednak nie śmiałybym
rownąć się z morzem. Morze jest takie zie-
lone!

— To nic — zaprzeczył gwałtownie mło-
dzieńc. — Ale ma takie same fależagle i
tak samo się pieni.

— Pan jest taki bom... — szepnęłam za-
żenowana.

— O ty moja bagrownico! — zawołał
młodzieniec namiętnie. — Czy mógłbym z
panią zawrzeć braterstwo morza? Będę
całk dziś wieczorem na molo pod wiatr aż do
skutku.

— Przyjdę niewątpliwie — odpowiedzia-
łam, przechylając głowę w lewo, aby go je-
szcze wypróbować.

— Będę czekał — powtórzył niezrażony
moim prawym profilem młodzieniec. — Do
wieczora więc! Do mola!

— Do mola ahoj! — odleknęłam z entu-
zjazmem.

Młodzieniec oddalił się kołyszącym kro-
kiem, zarzucając nogi na południo-wschód i
północno-zachód. Pograżyłam się w marze-
niach. Nie na długo jednak. Jakis wewnętrzny
sztorm kazał mi iść za nim. Ach, komu-
nikat meteorologiczny mojej duszy nie my-
lił mnie! Stał przed ławką, na której siedzia-
ła plegowata blondynka, i mówił:

— ...i te farwatory! Czyż może być...
Morze zawirowało mi w oczach. Mewa
zakrakala złowroźnie. A więc on miał
każdym porcie dziewiczy?

— O niecny wilku! — pomyślałam, —
Koniec z morzem! Przerzucam się na szcze-
ry ładowe.

I poszłam kupić pulapkę na myszy.

tom.

Nafta i bakterie

W przemyśle naftowym nastąpić ma
wkrótce wielki przewrót. Badania, prowa-
dzone równocześnie w Związku Radzieckim
i Stanach Zjednoczonych, wykazały istnie-
nie mikrobów, które mają zdolność wyeli-
minowania ropy z piasków naftowych i wy-
dobycia jej na powierzchnię ziemi.

Doniosłość tego odkrycia jest ogromna.
Szyby naftowe na świecie są stosunkowo
rzadkie, ale piaski naftowe, zatrzymujące
naftę w drodze absorbcji, są one wielo-
liczniejsze, niż się na ogół przypuszcza. Nowa
metoda stosowania mikrobów umożliwiłaby
wydobycie ogromnych ilości nafty z pi-
sków, dotąd zupełnie nie eksploatowanych.

Mikroby, nazwane „desulfobrio halohe-
drocarbonoclasticus”, zostały znalezione w
mule dna morskigo. Znajdują się je zarów-
no wzdłuż wybrzeży Atlantyku i Pacyfiku,
jak i w mule morza Kaspiego.

Po izolowaniu kultur mikrobów, znale-
zionych w mule dna morskigo, oddziela
się od nich wyżej wymienioną odmianę mi-
krobów za pomocą wytworów organicznych,
które równocześnie niszczą inne odmiany
(niektóre z usuwanych odmian mogłyby wła-
śnie zniszczyć naftę, wywołując proces gni-
cia). Izolowane w ten sposób czyste kultury
zostają wprowadzone do otworu wiercen i
rozmnazają się bardzo szybko. Doświad-
czenia laboratoryjne wykazały, że — po-
cząwszy od pewnego stopnia rozmnożenia
się mikrobów — na powierzchni ziemi za-
czyna gromadzić się ropa naftowa.

Metoda bakteriologiczna może więc
być stosowana również i przy poszukiwa-
niach nafty. W przyszłości można by pro-
wadzić poszukiwania nawet na terenach,
gdzie dotąd nie podejrzewano istnienia na-
fty. Piaski Marokka na przykład, eksploato-
wane za pomocą nowej metody, mogłyby
dostarczyć dosyć nafty na pokrycie całego
potrzebowania Francji. (rt)



Widać, że buty są w wolnej sprze-
dazy! (Daily Graphic)